

CIESZANOWSKIE ZESZYTY REGIONALNE

ZESZYT 3

CIESZANÓW 2009

Redakcja naukowa
Tomasz Róg
e-mail: tomrog.pl@op.pl

Projekt okładki
Wojciech Świzdor

Korekta tekstu
Marian Róg

Wydawca:
Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie
ul. Kościuszki 4, 37 – 611 Cieszanów
tel. (016) 631 10 95
e – mail: okgim@poczta.onet.pl
www: www.ckis.cieszanow.eu

ISBN: 978-83-925568-1-7

Skład i łamanie
Łukasz Grzesik

Druk
Drukarnia Kolor-Druk
37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28 b
www.kolordruk.com.pl

Publikacja została sfinansowana ze środków Programu Interwencji Społecznej (PIS),
w ramach projektu Organizacja zajęć i imprez rekreacyjno – sportowych
oraz kulturalno – patriotycznych jako forma zagospodarowania wolnego czasu
i poprawy warunków życia społecznego, realizowanego przez Centrum Kultury i
Sportu w Cieszanowie

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie i wykorzystywanie całości lub fragmentów tekstów oraz zdjęć, możliwe tylko za zgodą autorów.

Obrona linii Sanu między Radymnem a Kuryłówką (do 11 września 1939 r.)

Przygotowania do obrony linii Sanu podjęte zostały po rozkazie Naczelnego Wodza, marszałka Edwarda Rydza - Śmigłego z 6 września 1939 r., a związane były z niekorzystnym rozwojem sytuacji na froncie i chęcią odtworzenia ciągłej i stabilnej linii obrony. 6 września Naczelny Wódz wydał decyzję o odwołaniu za Wisłę wszystkich oddziałów znajdujących się na prawej stronie tej rzeki. Ideą było odtworzenie ciągłej linii frontu opartej o linię rzek: Narwa – Biebrza - środkowa Wisła. Południowy odcinek obrony miał być oparty o Dunajec, a następnie o San. Obronę linii Dunajca oraz Wisły do Annopola miały prowadzić połączone siły Armii „Karpacze” i Armii „Kraków” pod ogólnym dowództwem gen. dyw. Kazimierza Fabrycego. W przypadku braku możliwości utrzymania tej linii oddziały miały spływać na wschód opierając się na Sanie¹.

Rankiem 7 września gen. Fabrycy wydał pierwszy rozkaz operacyjny, nakreślający ogólne zamierzenia dowództwa Armii „Małopolska”. Armia podzielona została na dwa zgrupowania: Armie „Kraków” (dowódca gen. dyw. Antoni Szylling) i GO „Południowa” (dowódca gen. bryg. Kazimierz Orlik - Łukoski), w skład której weszły 24. DP, 11. DP, 2. i 3. BGór. Rozgraniczeniem między związkami operacyjnymi była linia Lisia Góra – Paszczyny – Bratkowice – Łukawiec – rz. Wisłok. Rozkaz ogólnie nakreślał zasady odwrotu na wschód. Zgodnie z nimi jeszcze tego samego dnia oddziały GO „Południowa” miały obsadzić linię rzeki Wisłoka, zaś oddziały Armii „Kraków” miały się cofać zgodnie z zamysłem

¹ W. Stachiewicz, *Wierności dochować żołnierskiej. Przygotowania wojenne w Polsce 1935 - 1939 oraz kampania 1939 w relacjach i rozważaniach szefa Sztabu Głównego i szefa Sztabu Naczelnego Wodza*, Warszawa 1998, s. 507 - 511.

dowódcy, dążąc do możliwego trzymania się na wysokości grupy „Południowej”. Z punktu widzenia tematu niniejszego artykułu niezwykle istotne są punkty II, VII i IX tego rozkazu. Końcowym efektem manewru odwrotowego Armii „Małopolska” miała być obrona linii Wisła – San. Odwoły dowódcy armii miały się koncentrować w rejonie Przemyśla, a w ich skład miała wejść 10. BKZmot przekazana ze stanu Armii „Kraków”. Dowódca saperów Armii „Małopolska” miał zorganizować przerzucenie *wszystkich pozadywizyjnych oddziałów saperów za San, gdzie przy wyzyskaniu cywilnych sił roboczych dostarczonych przez dowódcę etapów przystąpi bezwzględnie do budowy przeszkód i umocnień*².

Znaczenie zorganizowanej obrony na Sanie wzrosło i stało się naglące po 7 września, kiedy to w wyniku błędów popełnionych przez gen. Fabrycego doszło do częściowego rozproszenia 24. DP przez silne podjazdy pancerne niemieckiej 2. DPanc. W lukę między GO „Boruta” a oddziałami GO „Południowa” zaczęły się wlewać niemieckie oddziały szybkie z XXII KPanc, za którymi podążały oddziały XVII KA (44. i 45. DP). Postępy niemieckich jednostek szybkich starała się powstrzymać 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej płk. Stanisława Maczka. Polska jednostka była jednak za słaba, by stawić twardy opór licznieszemu nieprzyjacielowi; mogła najwyżej hamować jego postępy³.

Po południu 9 września do sztabu Armii „Małopolska” nadszedł rozkaz Naczelnego Dowództwa, który zwięźle precyzował główne zadanie tej armii: *Utrzymać ogólną linię Jarosław – Przemyśl i dalej na południe do granicy węgierskiej. Nie dopuścić do przenikania przeciwnika poza linię Sanu od Jarosławia po Sandomierz. Od wykonania tego zadania zależy powodzenie całości planowanych działań Naczelnego Wodza [...]*⁴. Cytowany rozkaz Naczelnego Dowództwa (ND) zawierał również informację, że na potrzeby armii skierowano: zgrupowanie gen. Olszyny – Wilczyńskiego (10 batalionów piechoty i 5 baterii artylerii; zmotoryzowane 12. i 13. dywizjony artylerii najcięższej oraz 35. DP). Siły te mogły jednak dotrzeć dopiero za kilka

² T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 437.

³ Szerzej patrz: T. Jurga, *op. cit.*, s. 441 - 447.

⁴ *Tamże*, s. 449.

dni⁵. Istotną nowością w rozkazie ND dla gen. Fabrycego było to, że linia obrony na południe od Przemyśla nie musiała się opierać na Sanie⁶. W chwili, gdy stacjonujący w podprzemyskim forcie Siedliska sztab Armii „Małopolska” odbierał rozkaz ND, czołówki niemieckiego XXII KPanc były zaledwie 30 kilometrów od Sanu.

Od ujścia Wiaru koło Przemyśla do swojego ujścia do Wisły, San jest rzeką niziną. Szerokość rzeki na tym odcinku wynosi 70 - 200 m, jej brzegi miejscami są strome i urwiste o wysokości do 6 metrów, głębokość waha się w przedziale 1,5 – 5 m; dno rzeki jest żwirowo - kamieniste⁷. W 1939 r. na odcinku rzeki między Radymnem a Kuryłówką było cztery mosty. Mosty drogowe znajdowały się w: Kuryłówce, Jarosławiu i Radymnie. Linia kolejowa przecinała rzekę w Surochowie. Oprócz tego na rzece funkcjonowało siedem przepraw promowych (Kuryłówka, Rzuchów, Sieniawa, Leżachów, Manasterz, Nielepkowice i Szówsko) oraz były liczne brody⁸. Niebagatelny wpływ na wartość rzeki jako linii obrony miał stan wody. Na podstawie wieloletnich – prowadzonych od 1870 roku – obserwacji i pomiarów stwierdzono, że najniższe stany wód Sanu są we wrześniu i październiku. Lato 1939 r. było wyjątkowo upalne i suche. Jeżeli wierzyć doniesieniom prasowym, to w sierpniu 1939 r. w dorzeczu Sanu były zaledwie trzy dni deszczowe (3, 8 i 9 sierpnia) oraz jeden dzień z opadami przelotnymi (26 sierpnia)⁹. Utrzymująca się przez wiele tygodni wyżowa pogoda miała wpływ na stan wód Sanu. W 1939 r. odnotowano jeden z najniższych w historii stanów wody tej rzeki - swoisty rekord, pobity dopiero w 1961 roku¹⁰.

Prawdopodobnie wczesnym rankiem 7 września gen. Fabrycy

⁵ *Tamże*, s. 449 - 450.

⁶ R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009, s. 135.

⁷ Opis terenu w oparciu o: Z. Mikulski, *Zarys hydrografii Polski*, Warszawa 1963, s. 138 - 139; mapy topograficzne Sztabu Generalnego WP 1:200 000 z lat 1961–1964: *Przemyśl M-34-XXIII*; *Rzeszów M-34-XVII*; *Tomaszów Lubelski M-34-XVIII*.

⁸ Opis w oparciu o mapy topograficzne Wojskowego Instytutu Geograficznego 1:100 000 z 1938 r.: *P47 S35 Leżajsk*; *P48 S35 Jarosław*; *P49 S36 Mościska*.

⁹ A. Sowa, *Kronika 1939 roku*, Warszawa 2000, 1 - 31 VIII 1939.

¹⁰ W Przemyślu wodowskaz wskazał około 120 centymetrów. P. Wład, *Województwo Przemyskie. Zarys geograficzny*, Przemyśl 1996, s. 54-60.

wydał rozkazy dotyczące tymczasowej obsady linii obronnej na Sanie. Wobec gwałtownie zmieniającej się sytuacji na froncie upadł zamiar tworzenia części drugorzutowych wielkich jednostek, szczególnie tych, których miejscem koncentracji miała być zachodnia i centralna Polska. Mobilizowane na początku września 1939 r. w nadszańskich garnizonach pododdziały wprost z koszar lub z transportów kolejowych były kierowane do obsadzenia linii obrony na Sanie bądź na pozycje wysunięte poszczególnych przedmości. Dla zilustrowania tych działań można wskazać kilka przykładów. Stacjonujący w Przemyśle 22. pal tworzył drugorzutowe: II/40. pal dla 36. DPRez. oraz 50. dal dla Armii „Prusy”. II/40. pal został wyladowany 8 września z transportu na stacji kolejowej w Leżajsku i skierowany do obrony Jarosławia. 50. dal pozostał w Przemyśle by zasilić obronę miasta¹¹. W oparciu o jarosławski 39. ppSL mobilizowano III batalion 154. pp (dowódca ppłk Franciszek Herzog). Wobec dynamicznie rozwijającej się sytuacji został skierowany do obrony linii Sanu. Prawdopodobnie już rankiem 7 września III/154. pp na rozkaz gen. bryg. Wacława Wiczorkiewicza został skierowany w rejon Nowosielec k. Przeworska. 9 września wieczorem otrzymał rozkaz opuszczenia stanowisk i obsady przedmościa w Kuryłówce¹². Warto podkreślić, że jednostki drugorzutowe były pełnowartościowymi jednostkami bojowymi posiadającymi wszystkie pododdziały specjalne oraz wyposażenie przewidziane dla jednostek liniowych pierwszego rzutu. Przykładem może być III/154. pp, którego kadre dowódczą stanowili prawie wyłącznie zawodowi wojskowi. Batalion ten posiadał artylerię organiczną (co najmniej dwie 75 mm armaty Schneider wz. 97) oraz broń przeciwpancerną w postaci karabinów ppanc. wz. 35 („Ur”). Słabością było to, że był organizowany w ramach mobilizacji powszechnej, a zgranie i ćwiczenia poszczególnych pododdziałów następowało w praktyce dopiero po 3 września. Znacznie gorsze było wyposażenie tworzonych w oparciu o mobilizację powszechną batalionów marszowych, które były niedo-

¹¹ F. Groński, *22 Dywizja Piechoty Górskiej. Rys historyczny*, „Przemyskie Zapiski Historyczne” 2003 - 2005, s. 295.

¹² Z. Kubrak, *39 pułk piechoty*, Pruszków 1999, s. 33; W. Kopisto, *Moje pokrecone losy*, cz. 1: *Od urodzenia do konspiracji na Wołyniu. Lata 1911-1944*, s. 25-26, mps, w posiadaniu Wandy Tarnawskiej.

statecznie uzbrojone w broń towarzyszącą. Braki te starano się nadrobić wsparciem przez mobilizowane pododdziały broni towarzyszących. Również w tym przypadku zgranie współdziałania pozostawiało wiele do życzenia¹³.

Rankiem 9 września Fabrycy z mp dowództwa Armii „Małopolska” w podprzemyskich Siedliskach wydał nowe rozkazy dotyczące obrony linii Sanu: od ujścia rzeki do Jarosławia obroną miał kierować gen. Boruta - Spiechowicz; obroną rzeki na odcinku od Jarosławia do Przemyśla miał dowodzić gen. Wacław Wieczorkiewicz; drogę z przełęczy i dolin karpackich na Lwów miała zamykać GO „Południowa”; miejscem koncentracji miał być rejon Chyrów - Niżankowice¹⁴. Ogólne założenia ustalone rano 9 września potwierdził wynik odprawy do jakiej doszło tego samego dnia około godziny 15 w Przemyśle. Obrona odcinka Rozwadów – Jarosław spoczywała na GO „Boruta”, przy czym odcinek Rozwadów - Krzeszów obsadzić miała 6. DP, Krzeszów (włącznie) – Sieniawa (włącznie). Planowana obsada odcinka Sieniawa – Jarosław nie jest nam znana, być może zamierzano ją wzmocnić resztkami 1. BGór.¹⁵ Rejonu Jarosławia miała bronić grupa gen. Wacława Wieczorkiewicza¹⁶.

Od rana 9 września trwało obsadzanie linii obronnych na Sanie. Organizację obrony na prawym brzegu Sanu na odcinku od Radymna do Sieniawy prowadził ppłk Jan Wójcik. Pozycję tę miały jakoby objąć trzy dywizje. Do czasu ich nadejścia rejon Jarosławia miał być broniiony przez: batalion „M” kpt. Józefa Matheisa (jedna kompania wydzielona dla obrony Radymna), III/155. pp mjr. Tadeusza Zarzyckiego, (odcinek od toru kolejowego w Surochowie po Szówsko), batalion marszowy 3. ppLeg. por. rez. Michała Górskiego (brody Wiązownica – Leżachów – Sieniawa), jedną kompanię marszową III/155. (jako odwód grupy – mp. na wschód od Koniaczowa).

¹³ W. Kopisto, *op. cit.*, s. 24 - 25.

¹⁴ T. Jurga, *op. cit.*, s. 447 - 448.

¹⁵ W. Steblik, *Armia „Kraków”*, Warszawa 1989, s. 349; W. Krawczyk, *Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko” (Boruta) o działaniach grupy [w:] Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, wybór i opr. M. Cieplewicz i E. Kozłowski, Warszawa 1989, s. 591.

¹⁶ W. Krawczyk, *op. cit.*, s. 591.

III batalion 155. pp wspierała 5. bateria 24. pal (kpt. Jan Bielecki) i 2. dywizjon 40. pal (dowódca NN). Rankiem 10 września do formacji artyleryjskich dołączyły: bateria 1. dywizjonu 40. pal i 1. bateria 60. dac, które przybyły z oddziałami 10. BKZmot. Organizację obrony utrudniał brak łączności¹⁷.

Obronę mostu w Kuryłówce zapewniał I/54. pp (12. DP), który przybył na miejsce wieczorem 9 września¹⁸. Na wschodnim brzegu Sanu między Kuryłówką a Rzuchowem nie podjęto żadnych kroków w kierunku inżynierskiej rozbudowy terenu. Saperzy ograniczyli się jedynie do podłożenia ładunków wybuchowych pod jedno z przęseł mostu. Ucieczka ludności z okolic Kuryłówki nastąpiła samorzutnie, bez wyraźnych zaleceń ze strony władz: zarówno cywilnych, jak i wojskowych¹⁹.

Obsada linii obrony wieczorem 9 września była więc skromna. Na newralgicznym odcinku między Radymnem a Kuryłówką znajdowało się ogółem nieco ponad 4 bataliony piechoty wspierane przez 4 baterie artylerii. Były to siły wystarczające do dozoru linii Sanu, ale nie do skutecznej obrony. Powodzenie całej operacji uzależnione było od obsadzenia linii przez wielkie jednostki. Zasadniczą słabością planu opracowanego przez gen. Fabrycego i jego sztab było założenie, że stanowiska obronne obejmą wielkie jednostki zaangażowane już w walkę z Niemcami – natychmiast po zejściu z przedpoja, bez możliwości odpoczynku, przegrupowania, uzupełnienia stanów osobowych oraz wyposażenia itp. W warunkach „podręcznikowych” wielkie jednostki, po pewnym czasie walk, powinny zostać przepuszczone przez linie obrony i na tyłach frontu dokonać niezbędnych prac reorganizacyjnych, pełniąc równocześnie funkcję odwodu. Można się zastanawiać na ile sytuację na odcinku Radymno - Sieniawa, gdzie ujawnił się główny nacisk niemieckich wojsk szybkich, poprawiłaby obecność 38. DPRez. Przypomnieć należy, że jeszcze 8 września gen. Fabrycy rozpatrywał możliwość skierowania jej w rejon Medyki. Dywizja ta jednak stała przez cały następny dzień w rejonie Dobromila, a więc

¹⁷ W. Steblik, *op. cit.*, s. 351; Relacja Wincentego Szpilki z 20 III 2009 r.

¹⁸ W. Steblik, *op. cit.*, Warszawa 1989, s. 310.

¹⁹ Relacja Władysława Kotulskiego z 18 III 2009 r.

około półtora dnia marszu od Medyki, a dwa dni marszu od Radymna. Dowództwo 38. DPRez. otrzymało rozkaz przejścia *około 10 km na północ od Przemyśla* dopiero 9 września o godzinie 22.²⁰

Wsparciem obrony linii Sanu miała być 10. BKZmot. Jej oddziały wieczorem 9 września wycofały się z Łańcuta i kierowały się bądź bezpośrednio do Jarosławia (24. puł, 16. dam i dowództwo brygady), bądź do Sieniawy (10. psk). Nad ranem 10 września do Jarosławia przybył płk Maczek. Tam spotkał się z gen. Wieczorkiewiczem, który zapoznał go z sytuacją panującą na odcinku obrony. Płk Maczek nie ukrywał rozczarowania rozmiarem sił przeznaczonych do obrony Jarosławia²¹.

Czołowe oddziały GO „Boruta” dotarły do Sanu 10 września i rozpoczęły przejście na wschodnią stronę rzeki przez mosty w Brandwicy (Rozwadowie), Zarzeczcu (Nisku), Ulanowie, Krzeszowie i Kuryłówce²². Oddziały 6. DP przekroczyły San przez mosty w Zarzeczcu i Ulanowie²³. Rano 10 września most w Kuryłówce przekroczył sztab 21. DPG, zaś w ciągu dnia i wieczorem: kompania łączności, resztki 202. pp i 4. psp oraz niepełne dwa dywizjony 21. pal. Tymi skromnymi siłami obsadzono odcinek Kuryłówka – Sieniawa²⁴. Brody i promy w rejonie Sieniawy zabezpieczały oddziały 1. BGór., prawdopodobnie batalion KOP „Wołożyn”²⁵.

10 września III/154. pp maszerował z Przeworska do Leżajska z zadaniem wzmocnienia przyczółka pod Kuryłówką. Rano zatrzymał się w rejonie Dębna i tam około godziny 14.00 został zaskoczony i częściowo rozбитý przez niemiecki podjazd pancerno - motorowy z 2. DPanc. Podczas chaotycznego odwrotu batalion utracił posiadaną artylerię. Jego resztki dołączyły do różnych zgrupowań WP operujących

²⁰ W. Steblik, *op. cit.*, s. 304-305 i 352.

²¹ W. Steblik, *op. cit.*, Warszawa 1989, s. 351.

²² J. Maksimiec, *Armia „Lublin” we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2006, s. 236.

²³ W. Steblik, *op. cit.*, s. 308-309.

²⁴ Gros 3. psp przekroczył San dopiero 11 września w Zarzeczcu. W. Steblik, *op. cit.*, s. 309; Z. Kubrak, 3. Pułk Strzelców Podhalańskich ppłk. Juliana Czubyta w kampanii 1939 r., „Cieszanowskie Zeszyty Regionalne” 2009, z. 2, s. 85. W. Steblik, *op. cit.*, s. 353.

²⁵ W. Steblik, *op. cit.*, s. 353.

w Lasach Sieniawskich i Puszczy Solskiej, np. część kompanii por. Tadeusza Goli – bez swojego dowódcy – w nocy z 11 na 12 września dotarła do Lubaczowa, skąd dalej przeszła w rejon Rawy Ruskiej²⁶.

Przez cały dzień 10 września trwały walki o Jarosław z 2. DPanc. Gdy wykonane po południu natarcie czołgów załamało się, Niemcy ograniczyli się do rozpoznania i nalotów. Nocą 10 września, wykonując rozkaz gen. Fabrycego, 10. BKZmot. odeszła na wschód (rejon Jaworów - Krakowiec), natomiast pozostałe oddziały broniące Jarosławia obsadziły stanowiska na wschodnim brzegu Sanu w rejonie Garbarze - Szówsko. Most na Sanie w Jarosławiu został wysadzony 10 września około godziny 21.00. Dokonał tego patrol saperski sierż. Szymańskiego z jarosławskiego garnizonu WP. Detonator uruchomił kapral Józef Andrunic²⁷.

10 września zdecydowanie najgorzej rozwinęła się sytuacja w rejonie Radymna. Kolumna 4. DLek., która 9 września przekrzydłała broniącą Łańcuta 10 BKZmot., dotarła w godzinach wieczornych do Rokietnicy i 10 września około godziny 5.00 zaatakowała Radymno, wypierając z miasta po krótkim boju kompanię piechoty. Wprawdzie polskim oddziałom udało się wysadzić most drogowy na Sanie, jednak Niemcy uchwycili niewielki przyczółek na prawym brzegu rzeki. Kontynuowaniu działań zaczepnych przez Niemców przeszkodziły dwie nieskoordynowane ze sobą akcje: atak improwizowanego oddziału por. Romualda Radziwiłłowicza (dowódca 3 szwadronu 24. puł) na Radymno, który nastąpił około godziny 8.00 z rejonu Ostrowa oraz kontratak na niemiecki przyczółek wykonany plutonem 24. puł i miejscową obsadą (w sile około kompanii) pod osobistym dowództwem płk. Maczka²⁸.

²⁶ W. Steblik, *op. cit.*, s. 353; W. Kopisto, *op. cit.*, s. 25 - 26.

²⁷ M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. 2: *Odwrót i kontrofensywa*, Warszawa 1983, s. 470 - 471; AIPN Rzeszów, 0045/11, *Akta osobowe dot. Andrunic Józef s. Jana*, k. 4; Ankieta Mariana Goryla z 20 XI 2006 r., w zbiorach T. Berezy.

²⁸ Szerzej patrz: M. Porwit, *op. cit.*, s. 470 - 471; W. Steblik, *op. cit.*, s. 310 - 311 i 354. Zob. też: A. Grymuza, E. Jakubas, *Rokietnica. Zarys monografii wsi i parafii*, Rokietnica 2000, s. 84.

Panującą ogólnie na południowym odcinku frontu sytuację trafnie oddają wspomnienia gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego: *10 września front armii „Karpaty” istniał tylko w przenośni, składając się z poszczególnych ognisk oporu, rozsianych z rzadka na wielkiej przestrzeni bez wzajemnej łączności między sobą. Były to przeważnie resztki rozbitych już parokrotnie oddziałów, zestawione doraźnie w nowe związki, pozbawione wewnętrznej spójności organizacyjnej. Dla sił przeciwnika, które w ostatnich dniach przekroczyły szerokim frontem granicę słowacką, droga na Lwów wzdłuż szlaków podkarpackich była otwarta na rozcież. Na północ od szosy przemyskiej stały dla Niemców otworem wszystkie bez mała kierunki prowadzące na Lwów, z wyjątkiem szlaków z Jarosławia i Radymna, przesłoniętych na razie przez 10 BK²⁹.*

Odejście 10. BKZmot. znacznie osłabiło polską obronę w rejonie Jarosławia. Już o świcie 11 września 2. DPanc. otworzyła silny ogień artyleryjski na zgrupowanie ppłk. Wójcika, by jeszcze przed południem przejść do natarcia na polskie pozycje. Po kilku godzinach polska obrona została przerwana. Częściowo rozbite oddziały północnego skrzydła obrony (część III/155. pp, kompania kpt. Jana Pietrzaka z batalionu „M”, 1 bateria 60. dac, II/40. pal) pod ogólnym dowództwem ppłk. Wójcika wycofały się w kierunku miejscowości Radawa. Batalion marszowy 3. ppLeg. został rozproszony przez niemieckie podjazdy pancerne i lotnictwo w okolicach Makowiska. Podobny los spotkał większość sił batalionu „M” wycofujący się w kierunku Zapałowa³⁰.

11 września Niemcy ograniczyli się do rozbicia szczupłych sił obsadzających rubież obronne nad Sanem oraz budowy przepraw przez San pod Jarosławiem i Radymnem. Następnego dnia niemieckie zagony pancerne rozpoczęły rajd na północny wschód, w ogólnym kierunku na Tomaszów Lubelski i Rawę Ruską. Po południu 12 września oddziały 2. DPanc. osiągnęły i obsadziły węzeł komunikacyjny Lubaczów – Oleszyce – Cieszanów, co w poważnym stopniu skompli-

²⁹ K. Sosnkowski, *Cieniom Września*, Warszawa 1988, s. 78.

³⁰ Szerzej patrz: W. Steblik, *op. cit.*, s. 360; R. Dalecki, *op. cit.*, s. 187 - 189; M. Porwit, *op. cit.*, s. 476.

kowało sytuację Armii „Kraków” i miało wpływ na porażkę polskich sił w bitwie pod Tomaszowem Lubelskim³¹.

Wykaz skrótów

III/155. pp – III batalion 155. pułku piechoty

BGór. – Brygada Górska

BKZmot. – Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej

dac – dywizjon artylerii ciężkiej

dal – dywizjon artylerii lekkiej

dam – dywizjon artylerii motorowej

DLek. – Dywizja Lekka

DP – Dywizja Piechoty

DPanc. – Dywizja Pancerna

DPG – Dywizja Piechoty Górskiej

DPRez. – Dywizja Piechoty Rezerwowa

GO – Grupa Operacyjna

KA – Korpus Armijny

KPanc. – Korpus Pancerny

pal – pułk artylerii lekkiej

pp – pułk piechoty

ppanc. – przeciwpancerny

ppLeg. – pułk piechoty Legionów

ppSL – pułk piechoty Strzelców Lwowskich

psk – pułk strzelców konnych

psp – pułk strzelców podhalańskich

puł – pułk ułanów

³¹ W. Steblik, *op. cit.*, s. 452 i nast.

Wrzesień 1939 roku w powiecie lubaczowskim. Wybrane zagadnienia

26 sierpnia w 39. pp Strzelców Lwowskich, a więc i w I batalionie tegoż pułku, stacjonującym w garnizonie lubaczowskim, ogłoszono stan pogotowia przeciwlotniczego, zarządzając czynną i bierną obronę. 27 sierpnia o godz. 15.15 w 24. DP uruchomiono procedurę mobilizacyjną, odwołaną godzinę później przez dowódcę OK X gen. bryg. Wacława Wieczorkiewicza. 31 sierpnia o godz. 11.30 ponownie nadeszły rozkazy dotyczące mobilizacji¹.

W drugiej połowie sierpnia 1939 r. opuściła Lubaczów pod dowództwem kpt. piech. adm. Wincentego Lostera 3. kompania Obrony Narodowej (ON), udając się w rejon koncentracji batalionu ON „Jarosław” do Komańczy.

Nowym komendantem ON w Lubaczowie został ppor. rez. Józef Furtek, kierownik Szkoły Powszechnej III stopnia w Oleszyczach, powołany do służby wojskowej w ramach mobilizacji, z przydziałem do Komendy Garnizonu Lubaczów. Pełnił on równocześnie funkcję zastępcy Komendanta Bezpieczeństwa Terenowego powiatu lubaczowskiego².

Po odejściu 3. kompanii ON Lubaczów powstała luka starano się wypełnić powołaniem pod broń młodszych roczników młodzieży junackiej, mającej przeszkolenie z zakresu przysposobienia wojskowego co najmniej I stopnia. Wezwania mobilizacyjne rozprowadzane były już od 27 sierpnia. Tą drogą powoływano również rezerwistów,

¹ E. Buczyński, *Smutny wrzesień*, Kraków 1985, s. 30; J. Wróblewski płk. dr, *Kilka wniosków taktycznych na marginesie wspomnień Eugeniusza Buczyńskiego*, WPH, 1987, nr 2.

² A. J. Furtek, *Zeszyt Ewidencyjny 194/IV*, APC Polish Historical Disclosures 5, Ministry of Defence, karta mob. DOK X, L. 6631 z dnia 28.08.1939 r.

którymi uzupełniano stany osobowe w ON i Policji Państwowej (PP).

Do 1939 roku młodzież przechodziła systematyczne przeszkolenie wojskowe w ramach obowiązujących zajęć PW w Prywatnym Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnym Powiatowego Towarzystwa Szkoły Średniej w liczbie dwóch godzin tygodniowo w klasach licealnych, a w gimnazjum pewne elementy tego szkolenia wprowadzano w ramach godzin przeznaczonych na sport i zajęcia polowe. Szkolenia prowadzili: sierż. Stanisław Kulas, plut. Michał Rząsa, sierż. Romuald Sochajko, ppor. rez. Stanisław Łuczyński³.

Szkolenia z zakresu PW odbywały się także w trzyletniej Publicznej Szkole Doksztalczącej Zawodowej Nr 1, w której nauka odbywała się przez cztery dni w tygodniu od poniedziałku do czwartku. (Uczęszczali do niej Polacy, Ukraińcy i Żydzi, stąd taki układ zajęć. Piątek był dniem szabasu). Ukończenie szkoły odpowiadało małej maturze. Szkolenia z zakresu PW prowadzili ppor. rez. Stanisław Łuczyński i sierż. Romuald Sochajko. Co drugą niedzielę w godzinach od 14.00 do 18.00 junacy (Polacy) odbywali praktyczne zajęcia na placu ćwiczeń strzelniczej wojskowej 39. pp Strzelców Lwowskich. Zaliczenie zajęć było równoznaczne z ukończeniem przysposobienia wojskowego II stopnia⁴.

Ważną rolę w doskonaleniu ideowym i wojskowym pełnił Związek Strzelecki. Niewiele wiemy o strukturze i władzach tego związku w powiecie lubaczowskim, choć była bardzo rozbudowana. Pewne światło na tę sprawę rzuca zachowany protokół z posiedzenia Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego w Lubaczowie, datowany na rok 1934, w którym odnotowano obecność części członków zarządu. Zarząd, po niewielkich zmianach, przetrwał do wybuchu wojny w 1939 r. Ze zmian, jakie miały miejsce, było przeniesienie w 1935 r. do Jarosławia kpt. Władysława Bochenka na komendanta obwodowego PW i WF. Nowym komendantem został por. Wincenty Loster, który z dniem 19 marca 1938 r. został mianowany kpt. adm. piech.

³ Z. Kubrak, *Gimnazjum i Liceum w Lubaczowie 1913-1995*, Lubaczów 1996, s. 12 - 13; S. Jagodziński, *W harcerstwie i PW. Wspomnienia gimnazjalisty*, „Rocznik Lubaczowski”, t. VII, Lubaczów 1997, s. 134.

⁴ W. Zathę, Relacja, Lubaczów, dn 03.04.2007 r. (absolwent szkoły zawodowej z 1939 r.).

Oto skład zarządu z 1934 r.:

1. mgr Józef Wolański – wicestarosta powiatu Lubaczów – Prezes Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego,
2. Władysław Bochenek – kpt. 39. pp - Komendant PW i WF na powiat Lubaczów,
3. Józef Argasiński- ppor. rez., nauczyciel - Komendant Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego,
4. Karol Lipiński – kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej w Lubaczowie. - Powiatowy Referent Wychowania Obywatelskiego,
5. Jan Bauer – sekretarz Tymczasowego Wydziału Rady Powiatu - Skarbnik Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego,
6. Władysław Jagodziński – oficjał Starostwa Lubaczowskiego - Sekretarz Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego,
7. Franciszek Mazurkiewicz – burmistrz miasta Lubaczowa - członek zarządu,
8. Ludwik Bardach – inżynier geometra. - Prezes Towarzystwa Przyjaciół Strzelców, członek zarządu,
9. Piotr Łukasiewicz – kierownik szkoły w Opacie - członek zarządu,
10. Karol Sander – kierownik szkoły w Szczutkowie - członek zarządu⁵.

Siedzibę Związku Strzeleckiego stanowiły pomieszczenia na tzw. Garbarzówce – budynku położonym w parku dworu Gołuchowskich, tuż przy drugim moście na rzece Wiszni. Warto przy tym dodać, że w czerwcu 1936 r. Agenor hr. Gołuchowski darował Powiatowej Komendzie PW i WF w Lubaczowie plac położony przy ul. Kościuszki pod budowę Powiatowego Ośrodka PW i WF im. Józefa Piłsudskiego. W następnym roku rozpoczęto wykopy pod fundamenty. 19 czerwca 1938 r. w dniu powiatowego święta PW i WF nastąpiło uro-

⁵ CAW, Kolekcja akt personalnych, płk Stanisław Dąbek, mikrofilm 105, kl. 24, 24 a; ciekawym przyczynkiem do historii Związku Strzeleckiego w Lubaczowie jest artykuł *Fotografia Strzelca*, opracowany przez Adama i Eugeniusza Szajowskich (zob. „Kresowiak Galicyjski”, nr 6/2009, s. 5).

czyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek już o zmienionej nazwie: „Dom Związku Strzeleckiego im. ś.p. Generała Pakosza” – z udziałem przedstawicieli władz państwowych i wojska z dowódcą 24. DP. Budowa finansowana była między innymi z dotacji starostwa i gmin. W tym dniu poświęcono również kamień węgielny pod dom parafialny, w którym – na parterze - miały znajdować się pomieszczenia dla pięciu sklepów, prowadzonych przez katolików, a na piętrze świetlica organizacji katolickich. Do wybuchu wojny w obu budynkach trwały prace wykończeniowe (budynki te są używane do dziś⁶).

Młodzi żołnierze z ON, w mundurach wojskowych, już w pierwszym dniu swojej służby kopali rowy przeciwlotnicze koło koszar. Wykonywano również schrony przeciwlotnicze. Jeden z nich został zlokalizowany w pobliżu stacji kolejowej, na placu tartacznym. Wkopany do połowy wysokości w ziemię, przykryty został ciężkimi progami kolejowymi i ziemią. W takim schronie, w czasie jednego z bombardowań miasta, wraz z dwoma żołnierzami z transportu wojskowego, kapralem i podporucznikiem artylerii, przebywał Mieczysław Zathę. Znalazła tam również schronienie kobieta z dwojgiem dzieci. Pobyt w schronie nie był przyjemny; ziemia trzęsła się od wybuchu bomb, piasek syłał się na głowę. Najpełniej istotę sytuacji wyraził żołnierz, posługując się niecenzuralnymi słowami: „panie poruczniku, jak tu jedna p..., to z nas g... zostanie”. Kobieta błagalnym wzrokiem spoglądała na oficera i na dzieci. Żołnierzowi trudno było oduczyć się „koszarowej łaciny”. Czy było więcej takich schronów, trudno odpowiedzieć, chociaż w kronice parafialnej o schronach wspomina się w liczbie mnogiej⁷.

W dniach wojny aktywnie działała Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). W latach poprzedzających wojnę organizowała tematyczne szkolenia z zakresu obrony przeciwlotniczej i gazowej. Organizacją przez wiele lat kierowała Stanisława Utzig – żona inspektora szkolnego. Jedną ze spektakularnych akcji, prowadzonych

⁶ APP, Starostwo Powiatowe Lubaczowskie, zesp. 637, nr sygn. 1, Sprawozdania sytuacyjne za miesiąc czerwiec 1938; Wydział Powiatowy, zesp. 597, nr sygn. 3.

⁷ M. Zathę, *Moje wspomnienia*, luty 1992; Archiwum Parafii w Lubaczowie [dalej jako: APwL], *Kronika czasów wojny 1939-1944*, s. 3.

przez LOPP, było gromadzenie funduszy na zakup samolotów. W Lipsku w sierpniu 1938 r. miejscowe koło LOPP ufundowało ze składek szybowiec dla szkoły szybowcowej w Czerwonym Kamieniu⁸.

Z chwilą wybuchu wojny powołana została służba porządkowa, do której chętnie zgłaszali się również Żydzi. Utworzono punkty obrony przeciwlotniczej - wiadomo o jednym przy ul. Mickiewicza (w oparciu o aptekę). Umiejscowienia innych nie udało się ustalić. Na stacji kolejowej znajdował się punkt sanitarny. Od 2 września syrena przeciwpożarowa systematycznie ogłaszała zbliżanie się samolotów nieprzyjacielskich. W obawie przed wojną gazową przygotowywane były uszczelnione pomieszczenia. Wydano cały szereg zarządzeń zobowiązujących do zasłaniania okien, wygaszania świateł ulicznych, naklejania na szyby pasków papieru (szerokie kraty papieru miały świadczyć o przygotowaniu danego pomieszczenia na wypadek ataku gazowego). Zobowiązywano również do przygotowania piasku i wody do gaszenia pożarów. Z chwilą ogłoszenia alarmu nie wolno było poruszać się po ulicach miasta. Alarmy powtarzały się w ciągu dnia wielokrotnie i powodowały zamarcie ruchu ulicznego. Wydawano specjalne przepustki, uprawniające do poruszania się, np. dla księży. Eskadry bombowców niemieckich przelatywały nad miastem, kierując się na wschód – bomby nie spadały. Wojna... o niej wszyscy mówili, ale jak na razie nie stała się ona udziałem miejscowej społeczności. Tak było do siódmego dnia jej trwania⁹.

Przez Lubaczów przejeżdżały pociągi ewakuacyjne. Na stacji kolejowej wydawano posiłki w postaci kanapek i herbaty. Zajmowały się tym panie z LOPP i Polskiego Czerwonego Krzyża. Znamy kilka nazwisk: Danuta Zając, Helena Markiewicz, Maria Argasińska – nauczycielka, Janina Fela, Janina Argasińska, Janina Cieplicka. Po kilku dniach wojny zorganizowany został Komitet Pomocy Uchodźcom. Uchodźcom starano się udostępnić schronienie w domach mieszkańców Lubaczowa, względnie kierowano ich do pobliskich wiosek.

⁸ APP, Starostwo Powiatowe Lubaczowskie, zesp. 637, nr sygn. 1, Sprawozdania sytuacyjne za okres letni 1938; D. Skulimowska z d. Zając, List, Bielsko - Biała, dn. 05.05.2008 r.

⁹ APwL, *Kronika...*, s. 2 - 4; L. Tabacek, *Okupacja sowiecka*, b. d., s. 2.

Ofiarność społeczności polskiej była ogromna¹⁰. Jako pierwsi dotarli do Lubaczowa uchodźcy z okolic granicy zachodniej – rodziny funkcjonariuszy Straży Granicznej i urzędników celnych ze Śląska Cieszyńskiego. Do Lubaczowa ewakuowano skład celny z Cieszyna. W Horyńcu zatrzymała się grupa urzędników z Zaolzia wraz z rodzinami. Przyjechali autobusami. Po zbliżeniu się wojsk niemieckich odjechali w kierunku Niemirowa. W Narolu Wsi 1 września sale szkolne zajęły rodziny policjantów śląskich. Znając język niemiecki, doszli do porozumienia z najeźdźcami, a ci podstawili im autobusy, którymi Ślązacy powrócili do domów¹¹. W Narolu zatrzymał się transport rodzin wojskowych, ewakuowanych z Krotoszyna. Sporą grupę uchodźców stanowili księża, a największą klerycy z seminariów duchownych Krakowa. Znajdowali schronienie i wyżywienie na plebaniach. 7 września wieczorem w probostwie zatrzymały się dwa samochody z polskimi oficerami i płk. Borowcem. Prosimi o nocleg i jedzenie. Przekazane przez pułkownika informacje nie napawały optymizmem; mówiły o nieodwracalnej już klęsce armii polskiej, nieprzygotowanej do wojny i niemogącej stawić poważniejszego oporu wojskom niemieckim¹². W zapisie związanym z datą 8 września, dokonanym przez lubaczowskiego wikarego - księdza Florkowa, został zawarty cały tragizm dni wrześniowych: „Po drodze widziałem już nie dużo, ale całą masę ludzi uciekających przed Niemcami na wschód. Widziało się i straż celną i policję, starych i młodych, oraz dzieci małe. W dniu tym zaczęli się i pokazywać coraz to liczni żołnierze liniowi bezładnie, częstokroć już bez broni, uciekający w stronę Rawy Ruskiej i Lwowa. Najbardziej irytowały każdego Polaka auta z żonami oficerów i innymi damami, które eskortowali sami oficerowie, porzuciwszy front¹³.”

Rzeczywiście z Jarosławia przez Lubaczów przemieszczały się znaczne grupy wojsk z ośrodków zapasowych Wojska Polskie-

¹⁰ D. Skulimowska z d. Zająć, List o pracy w LOPP, Bielsko - Biała, dn. 14.03.2008 r.; M. Kopf, *Tamten czas*, cz. II, „Rocznik Lubaczowski”, t. VII, Lubaczów 1997, s. 139 - 140.

¹¹ L. Tabaczek, *op. cit.*, s. 2; F. Haliniak, *Wspomnienia z historii Horyńca*, lipiec 1999; J. Sitarz (nauczycielka w Narolu Wsi), *Wspomnienia*, 27.03.1973 r., s. 1.

¹² Z. Sacharuk, *Wspomnienia*, 1973, s. 2; APwL, *Kronika...*, s. 7 - 8.

¹³ APwL, *Kronika...*, s. 8.

go. Z Lubaczowa kierowano się na Niemirów - Żółkiew i dalej na Podole, na Rawę Ruską – Sokal i Chełm, również na Narol, Bełzec, Tomaszów. Do Brodów przemieszczały się ośrodki zapasowe: 6. DP, Krakowskiej Brygady Kawalerii, 10 bryg. panc.- motorowej, art. lekkiej nr 5, art. lekkiej nr 10 – do rejonu Tarnopola. Ośrodek zapasowy art. ciężkiej nr 3 przez Żółkiew dotarł do Glinian. Większość taborów i luźnego wojska przemieszczała się nocami w obawie przed atakami lotnictwa niemieckiego. Można było zauważyć, że wielu żołnierzy nie miało broni¹⁴. Zdarzały się również przypadki porzucania posiadanej broni. Jan Niemiec z Lubaczowa znalazł na łąkach koło lasu Turzańskiego pod Ostrowcem, w pobliżu głównej drogi na Niemirów, nowy rkm i karabiny. Oddał je przechodzącemu oddziałowi, ale nie mógł zrozumieć, jak polski żołnierz mógł porzucić całkiem nową broń. On sam w czasie walk polsko - ukraińskich w zimie 1918 roku, cofając się w głębokim śniegu, przeniósł na plecach ckm spod Horyńca do Lubaczowa. Przez Lubaczów, na Horyniec i Radruż przechodziła około stuosobowa grupa żołnierzy z rozbitego pod Dębem przez oddział 2. dywizji pancernej III batalionu 164. pp¹⁵.

Niepokój społeczności polskiej budziła postawa Ukraińców, wyraźnie sprzyjających Niemcom. Nadal świeża była pamięć o walkach polsko - ukraińskich z lat 1918 - 1919. Bardzo realnie odczuwano zagrożenie ze strony nacjonalistycznych środowisk ukraińskich, wyjątkowo radykalnych, działających nielegalnie, a skupionych w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN). Nie lepsze było Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo - Demokratyczne (UNDO). Powstały Front Jedności Narodowej (FNJ) działał legalnie, jego działacze próbowali porozumienia z władzami polskimi. W zebraniu członków tej organizacji z powiatu lubaczowskiego, w kwietniu 1938 roku w czytelni „Proswity” w Lubaczowie przy ulicy Szaszkiewicza, wzięli udział delegaci ze Lwowa – Iwan Jaremkow i Wasyl Krochmaluk. W czasie wyjaśniania programu i powodów przejścia niektórych działaczy z UNDO

¹⁴ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej* [dalej jako: *PSZ*], t. I: *Kampania Wrześniowa 1939*, cz. 3: *Przebieg działań od 9 do 14 września*, Londyn 1959, s. 565.

¹⁵ M. Zathay, *op. cit.*, s. 4.

do FNJ obecny na sali Włodzimierz Kraus – student prawa - stwierdził, że FNJ to konfidencki polskiego rządu. Wydaje się jednak, że ta legalnie działająca organizacja w wielu przypadkach była przykrywką dla działaczy OUN. 5 kwietnia na zebraniu w Lipinie koło Starego Sioła, Mikołaj Sanocki z Cieszanowa - członek FNJ - oświadczył, że celem organizacji jest wypędzenie Polaków i Żydów z Małopolski Wschodniej, przeciwstawienie się osiedlaniu Polaków na wschodzie i niszczenie już osiedlonych¹⁶.

Społeczność niemiecka nie była liczna w powiecie lubaczowskim. Grupowała się w kilku koloniach: Freifeld (Kowalówka), Deutschbach (Polanka Horyniecka), Felsendorf (Dąbków), Reichau (Podlesie), Burgau (Karolówka).

Spośród wymienionych najlepiej zorganizowana była społeczność w Reichau. Miała swoją szkołę oraz kościół ewangelicki. Pastorem i jednocześnie kierownikiem szkoły był Koper. Kolonia niemiecka utrzymywała więź z krajem macierzystym; stamtąd też pochodziła pomoc materialna, narastająca w ostatnich latach przed wybuchem wojny. Przez agencję pocztową, prowadzoną przez ówczesnego naczelnika Andrzeja Wróblewskiego w Baszni Dolnej, mieszczącą się w jego własnym domu, dwa razy w roku przekazywane były paczki – worki o wadze do 20 kg - przed Bożym Narodzeniem oraz przed rozpoczęciem roku szkolnego – dla uczącej się młodzieży. Każdy uczeń otrzymywał komplet przyborów szkolnych oraz ubranie, obuwie, a nawet czapkę. Wszystko dostosowane do wieku i wzrostu. Agencja pocztowa w tych okresach musiała wysyłać na stację kolejową po odbiór przesyłek wóz konny, podczas gdy normalnie wystarczała torba pocztowa. Agencja zatrudniała dwóch listonoszy – Feliksa Czyżę i Tomasza Polaka oraz posłańca Franciszka Śmiałego. Na tym terenie koloniści prowadzili bardzo silną propagandę proniemiecką, szczególnie w okresie poprzedzającym wybuch wojny.

W rejonie horynieckim w miejscowości Czerwinki współdziałał z Niemcami leśniczy dóbr Karłowskich, Henzel, mając silne oparcie w miejscowym środowisku ukraińskim¹⁷.

¹⁶ APP, Starostwo Powiatowe Lubaczowskie, zesp. 637, nr sygn. 1, Sprawozdania sytuacyjne za miesiąc kwiecień 1938, s. 23.

¹⁷ W. Wróblewski, Relacja o kolonii niemieckiej i agencji pocztowej, 07.01.2008 r.

W Dąbkowie wśród kolonistów wyróżniały się dwie rodziny – Hamerów i Schellenbergów. Gospodarstwa tych kolonistów należały do największych i najzamożniejszych. Miarą zamożności było posiadanie w gospodarstwie 12 krów, nie licząc innego żywego inwentarza. Do obsługi gospodarstw zatrudniano stałych pracowników, Polaków i Ukraińców. W domach pracowały służące. Właściciele posługiwali się językiem niemieckim. W spotkaniach z Polakami starali się mówić po polsku, nie zawsze poprawnie. Hamer i Schellenberg w ostatnich tygodniach przed wybuchem wojny nagle zniknęli. Wrócili wraz z wkraczającymi wojskami niemieckimi, służąc im rada i pomocą. Z chwilą wycofywania się wojsk niemieckich we wrześniu, załadowali na furmanki swój dobytek i wraz z rodzinami wyjechali¹⁸.

W związku z wrogą postawą ukraińskich sąsiadów spora grupa zagrożonych osób zdecydowała się na opuszczenie Lubaczowa przed wkroczeniem wojsk niemieckich. Wyjechał z parafii za zgodą proboszcza ksiądz Lewanderski. Opuścił Lubaczów Jan Kopf; Ignacy Argasiński – obrońca Lubaczowa z 1918 roku, radny miasta - wraz z synem Zbigniewem dotarli pod Sokal i wrócili. W mieście były już wojska niemieckie. Rodzina podpułkownika Herzoga na wyraźne jego polecenie, przekazane przez oficera dowodzącego oddziałem żołnierzy, przechodzącym przez Lubaczów, wraz z nim dotarła do Radruża i tu zdecydowała się na pozostać. Rodzina Herzogów wróciła później do Lubaczowa, a po przyjeździe Sowietów została wywieziona na Sybir¹⁹.

Rozkazy ewakuacji urzędów i posterunków policyjnych wydane zostały nie później niż 9 września. Tę datę wymienia oleszycka kronika parafialna, prowadzona przez ówczesnego proboszcza ks. Józefa Mroczkowskiego. Zapisano pod datą 9 września: „W nocy policja opuszcza posterunek, a poczta otrzymuje rozkaz przeniesienia się do Sokala.” Plany w tym zakresie musiały być przygotowywane wcześniej, gdyż ewakuacja prowadzona była powszechnie w tym czasie dostępnymi środkami lokomocji - podwodami. Obowiązek ten egzekwowały urzędy gminne. W Dzikowie Starym do ewakuacji posterunku

¹⁸ M. Wolańska z d. Teichman, Relacja, Dachnów 2007.

¹⁹ F. Herzog, *Na tulaczym szlaku, Kronika rodziny Herzogów 1866 - 2000*, Lubaczów 2006, s. 54; APwL, *Kronika...*, s. 10; M. Kopf, *op. cit.*, s. 143.

PP wyznaczony został przez urząd gminy Franciszek Jaszczyszyn. Na jego parokonną furmankę załadowano dokumenty kancelaryjne, broń i w asyście dwóch posterunkowych (Błażejewski, Żwir) wyruszono na wschód. W miejscowości Staje, pow. Rawa Ruska (na wschód od Uhnowa), furman został zwolniony do domu. Policjanci dołączyli do grupy oleszyckiej. Z informacji Jana Witko z Cewkowa zmobilizowanego do Obrony Narodowej i przydzielonego do posterunku PP w Oleszycach wynika, że wraz z komendantem posterunku Bronisławem Bielcem dotarli do Lwowa. On sam zgłosił się do służby wartowniczej przy ulicy Janowskiej. Po wkroczeniu Sowietów i rozbrojeniu wrócił do Cewkowa. Bronisław Bielec został aresztowany przez NKWD w Żółkwi w 1940 roku i zamordowany na Ukrainie. Na Rawę Ruską ewakuowały się posterunki z Baszni Dolnej: komendant Sagan, Jan Mańkowski, Andrzej Juchas i z Horyńca: komendant Józef Burek, Haupe, Jan Daraż i pozostali (NN). Józef Burek aresztowany został w Przemyśle, zamordowany przez NKWD na Ukrainie. Prawdopodobnie usiłował przedostać się na stronę niemiecką. Część policjantów z komisariatu w Lubaczowie wycofywała się na Wołyń. Tak przynajmniej było w przypadku Jana Sikory, śledczego powiatowego²⁰.

Drogi ewakuacyjne pocztowców prowadziły przeważnie na Rawę Ruską – Sokal. Z Baszni Dolnej wraz z policjantami wyjechał naczelnik agencji pocztowej, Andrzej Wróblewski. W połowie drogi między Potyliczem a Rawą Ruską, za radą komendanta PP z Horyńca, Józefa Burka, zrezygnował z dalszej jazdy i powrócił do Baszni Dolnej²¹. Bardziej złożona okazała się ewakuacja placówki pocztowej w Cieszanowie. Jej losy pokazują niebezpieczeństwa, na jakie narażeni byli uchodźcy. Naczelnik Leon Studencki, otrzymawszy polecenie ewakuacji urzędu i pracowników, zdecydował się na zabranie ze sobą rodziny. Obawiał się nie tylko zemsty Ukraińców za rok 1918, ale i Niemców, którzy według rozpowszechnianych wieści zabierali mło-

²⁰ *Kronika parafialna w Oleszycach*, s. 1 (kronikę prowadził w latach 1939 - 1947 ks. Józef Mroczkowski – II wojna światowa – IV rozbiór Polski); ZBOWiD Lubaczów, Deklaracje członkowskie i oświadczenia świadków; W. Wróblewski, *op. cit.*, s. 1; zob. M. Argasiński, Okupacja sowiecka w powiecie lubaczowskim w latach 1939 -1941, Lubaczów 2005, s. 136, 140.

²¹ W. Wróblewski, *op. cit.*, s. 1.

dych, polskich chłopców i mordowali ich. Studenci mieli czworo dzieci, w tym dwóch dorastających synów. Pozostali urzędnicy również zabrali swoje rodziny. W ten sposób na trzech podstawionych podwodach jechali: Studenci – 6 osób, Pałczyńscy – 4 osoby (Pałczyńska, dwoje małych dzieci i służąca; sam Pałczyński jechał motocyklem), Klauzowie – 3 osoby z małym dzieckiem oraz listonosz, Karol Niemiec. Na podwodach - oprócz kancelarii pocztowej i kasy - wieziono również żywność, pościel, ubrania itp. Ruszyli o świcie 10 września, wybierając drogę na Narol – Bełzec – Sokal. Jechali przeważnie nocami, obawiając się samolotów niemieckich. W Sokalu próbowali przekazać tamtejszej placówce dokumentację pocztową i kasę; spotkali się z odmową, ponieważ naczelnik tamtejszej placówki był również spakowany i właściwie nie wiedział, co dalej robić. Ruszyli w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego i dotarli do polskiej kolonii Stasin. Przyjęto ich bardzo gościnnie; ostrzeżono jednak, że bojówki ukraińskie organizują napady i mordują Polaków. Radzono im, aby spieszyć wracać do domu. 18 września ruszyli w powrotną drogę. Przed Bugiem dołączyli do nich pocztowcy: Marian Zalewski z Oleszyc i Antoni Nieckarz z Dzikowa Starego (byli bez rodzin). W czasie przeprawy przez Bug koło wsi Litowisz zostali ostrzelani przez Ukraińców i obrabowani. Tragiczny był los Leona Studenckiego; został postrzelony w plecy - sparaliżowany zmarł 1 października w szpitalu w Sokalu. Rodzina wróciła do Cieszanowa²².

Żołnierze z Obrony Narodowej pełnili warty w newralgicznych punktach miasta. Mostu kolejowego i stacji pomp na rzece Sołotwie pilnowała placówka złożona z 7 żołnierzy. Dowódcą jej był Zygmunt Pelc. Obsadzone zostały mosty drogowe u wylotów ulic prowadzących do Jarosławia i Niemirowa. Wartownicy stanęli przed bardzo trudnymi zadaniami. Poza ochroną mostów i utrzymaniem porządku wśród powiększającej się fali uchodźców i żołnierzy (wycofujących się z ośrodków zapasowych), musieli zabezpieczać miasto przed przenikaniem zwykłych złodziei i rabusiów, którzy szczególnie

²² *Pamiętnik Marii Studenckiej z Bernackich z l. 1892 - 1944*, Tarnów 1971, s. 50 i n. W pamiętniku na s. 52 błędnie podano nazwę wsi Litomierz zamiast Litowisz – zob. mapa topograficzna.

po każdym bombardowaniu starali się dotrzeć do miasta, żerując na ludzkim nieszczęściu. Proceder ten nabrał poważnych rozmiarów po ewakuacji władz i żołnierzy ON w dniu 10 września. Rozbijano sklepy żydowskie i niestety zdarzały się przypadki udziału w tym procederze pojedynczych żołnierzy, uchodzących na wschód. Włamano się nawet do położonego obok plebanii w domu parafialnym sklepu, w którym złożone zostały towary ze składnicy celnej cieszyńskiej. W tej sytuacji proboszcz, ks. dziekan Sobczyński, pozostałe towary rozdał miejscowej ludności. Wartość zmagazynowanych w sklepie towarów szacowano na 200 000 zł²³.

9 września pod dowództwem kpt. Stanisława Chomiaka przybył wycofujący się z Jarosławia oddział junaków z ON, który tam pełnił służbę wartowniczą. Połączone oddziały pod dowództwem kpt. Stanisława Chomiaka i ppor. rez. Józefa Furtka, uzbrojone we francuskie karabiny Berthiery, po północy 10 września opuściły Lubaczów, kierując się na Basznię Dolną, Horyniec. Wieczorem tego dnia dotarli do Niemirowa, zatrzymując się w tej miejscowości na odpoczynek. Bardzo był im potrzebny, gdyż otrzymane z przydziału wojskowe obuwie odparzało nogi, niejednokrotnie zmuszając do marszu boso (zdarzało się to często również żołnierzom WP). Maszerowali w dość luźnym szyku, narażając się na cierpkie uwagi dowództwa. Na postoju w Niemirowie spotkali wycofujące się zmotoryzowane oddziały 10. BK pułkownika Maczka. W 10. Pułku Strzelców Konnych (mp Łańcut) pełnił służbę Tadeusz Bochniak, mieszkaniec Lubaczowa. Widzieli go za kierownicą ciężarówki, pokrytego kurzem i zmęczonego, jak pozostali żołnierze brygady. Były to pierwsze zdyscyplinowane, zwarte oddziały Wojska Polskiego, na które się junacy natknęli.

Z Niemirowa ruszyli na Magierów, Żółkiew, Kamionkę Strumiłową. Od oddziału odłączyli się Lesław Rubisz i Jan Ruebenbauer - mieli krewnych we Lwowie. Przeżyli oblężenie. Do Lubaczowa wrócili w połowie października. W Kamionce Strumiłowej oddział junaków rozdzielił się. Nie wiemy dokładnie, jak do tego doszło. Prawdopodobnie różnice zdań co do dalszego kierunku marszu spowodo-

²³ S. Trembicki, *Wspomnienia okupacyjne*, Jarosław 1990, s. 5; APwL, *Kronika...*, s. 14 - 15; M. Kopf, *op. cit.*, s. 142.

wały, że grupa około 15 junaków ruszyła na Tarnopol przez Krasne, Złoczów. W grupie tej znaleźli się m.in.: Stefan Trembicki, Bronisław Przybylski, Józef Strycharz, Bronisław Bernacki, Henryk Laskowski, Tadeusz Rokosz i prawdopodobnie ppor. rez. Józef Furtek. Pod Zborowem dotarła do nich wiadomość o przekroczeniu granicy przez wojska sowieckie. Cofnęli się i z oddziałem żołnierzy spotkanych na drodze skierowali się na południe, z zamiarem dotarcia na Węgry. Po przejściu niewielu kilometrów w wiosce do której wchodzili zostali zaatakowani przez Ukraińców. W czasie wymiany ognia zginął Józef Strycharz i nieznany z nazwiska junak z Jarosławia. Pozostali wycofali się w rozsypce. Stefan Trembicki i Bronisław Przybylski po kapitulacji Lwowa ruszyli do swoich miejsc zamieszkania, docierając tam 3 października. Henryk Laskowski i Tadeusz Rokosz mieli mniej szczęścia. Dostali się do niewoli sowieckiej i zostali przewiezieni do Charkowa. Zwolniono ich jako zwykłych szeregowców, wrócili przed świętami Bożego Narodzenia. Wrócił również Bronisław Bernacki (w 1940 r. wcielony do sowieckich batalionów roboczych; po wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej w 1941 r. w czasie odwrotu zginął). Ppor. rez. Józef Furtek – jak wynika z jego sprawozdania - dostał się również do niewoli sowieckiej; zwolniony wrócił do Oleszyc i od 12 października kierował szkołą powszechną w Oleszyczach.

Oddział kpt. Chomiaka dotarł do Brodów. Po informacji radiowej o wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich ruszył w drogę powrotną. Wiedząc o napadach bojówek ukraińskich junacy utrzymywali pełną dyscyplinę wojskową, maszerując w szyku ubezpieczonym. Udało się odtworzyć częściowo skład tego oddziału: Jan Antonik, Franciszek Argasiński, Władysław Argasiński syn Karola, Edward Dybko, Wacław Herzog, Józef Kapłon, Roman Mazurkiewicz, Henryk Rawski, Fryderyk Ryba, Władysław Sikora, Władysław Świstowicz, Kazimierz Sztachel, Tadeusz Tabacek, Mieczysław Zathey, Wacław Zathey, Jan Zatyj, Tomasz Złonkiewicz. Trasa przemarszu biegła przez: Busk, Toporów, Łopatyn, Radziechów. Pod Tomaszowem Lubelskim, w wiosce Podlodów, przekazali część broni miejscowym Polakom. Po naradzie oddział został rozwiązany. Junacy jarosławscy wraz z kapitanem postanowili iść lasami w kierunku na Sieniawę. Lubaczowska

grupa szła przez Narol, Płazów. W Narolu udało im się zdobyć chleb w miejscowej piekarni. W Płazowie na wysokości cerkwi natknęli się na oddział sowieckiej kawalerii i jednostkę pancerną. Przeszukano ich, ale wobec oświadczenia, że są poborowymi żołnierzami, szczęśliwie puszczono ich do domu. 29 września dotarli do Lubaczowa²⁴.

W strefie systematycznych bombardowań lotniczych znalazł się powiat lubaczowski od dnia 7 września, kiedy nasilono ataki lotnicze na miejscowości położone wzdłuż linii kolejowej Jarosław – Lubaczów – Rawa Ruska oraz wzdłuż drogi Lubaczów – Cieszanów – Narol. Kierunki bombardowań pokrywały się z późniejszymi drogami przemarszu niemieckiego XXII korpusu pancernego.

O godzinie 15.15 w Lubaczowie 6 samolotów dokonało ataku bombowego na most kolejowy, stację pomp na rzece Sołotwie, budynki stacyjne, magazyny oraz stojący na torach transport wojskowy, z którego wyładowywano łóżka przeznaczone dla organizującego się w koszarach szpitala polowego. Nalot trwał zaledwie 15 - 20 minut. Samoloty skierowały się na Cieszanów i Narol. Po przerwie trwającej około pół godziny powróciły w większej liczbie, zrzucając bomby na pozostałą część miasta²⁵.

W Cieszanowie na skutek bombardowania zburzone zostało jedno skrzydło budynku szkoły powszechnej wraz z mieszkaniem kierownika szkoły, Kazimierza Kalicińskiego. Rodzinie (żonie i dzieciom) udało się schronić w piwnicy i dzięki temu ocaleli. Uległa zniszczeniu część kamienicy Żyda Koeniga oraz przylegający do niej magazyn zbożowy. Seria bomb (w sumie zrzucono ich na Cieszanów 27) wybuchła w ogrodach po północnej stronie ulicy Mickiewicza, nie wyrządzając większych szkód materialnych. Odłamki raniły jedną osobę. Kilka bomb spadło na Nowe Sioło²⁶.

²⁴ S. Trembicki, *op. cit.*, s. 6 - 8; J. Zatyj, *Moje wspomnienia z l. 1939 - 1944*, s. 1 - 2; M. Zathej, *op. cit.*, s. 5 - 7; W. Zathej, Relacja z dn. 03.04.2007 r., s. 1 - 2; J. Furtek, *op. cit.*, od 27 września niewola bolszewicka.

²⁵ APwL, *Kronika...*, s. 6, podaje dokładną godzinę nalotu na Lubaczów; M. Zathej, *op. cit.*, s. 3; S. Trembicki, *op. cit.*, s. 4.

²⁶ S. Szabatowski, *Mój wrzesień 1939*, Cieszanów 1988, s. 12; *Pamiętnik Marii Studenckiej...*, s. 29 - 30; T. Róg, *Okruchy wspomnień*, cz. 2, „Kresowiak Galicyjski”, nr 12/2004, s. 11.

W Lubaczowie bomby nie trafiły w obiekty stacyjne. Uległa natomiast zniszczeniu sieć telefoniczna. Kilka bomb zrzucono na oznakowany czerwonym krzyżem szpital - na szczęście niecelnie.

W wyniku bombardowania wojskowego pociągu zginęło czterech żołnierzy, którzy obawiając się popłochu koni trzymali je za uzdy. W księgach parafialnych odnotowano ich nazwiska: Stefan Kuszczyk l. 32 z Rakowa, Jan Prubela z Chrobaczowa – wybuch rozerwał go na szczątki, Jan Wójcik l. 25 z Sandomierskiego, Tadeusz Wnyk l. 25 z Tarnobrzieskiego²⁷.

8 września wzrosła aktywność lotnictwa niemieckiego. W tym dniu, zgodnie z tradycją, odbywały się obchody święta Matki Boskiej Siewnej. Tym razem w kościele pod wezwaniem św. Stanisława zebrała się niewielka grupa wiernych. W czasie sumy odprawianej przez księdza dziekana Stanisława Sobczyńskiego, tuż przed Podniesieniem, zaczęło się bombardowanie miasta. Organista przestał grać na organach i zbiegł z chóru. W kościele zrobiło się cicho, tylko przy ołtarzu słyszał kapłana wymawiającego słowa Przeistoczenia²⁸.

O tej samej porze 9 samolotów dokonało nalotu na Horyniec i było to pierwsze bombardowanie tej miejscowości. Wybuchła panika. Obawiano się szczególnie „bomb gazowych”. Nalot miał wybitnie terrorystyczny charakter. Bomby wybuchały koło pałacu Karłowskich, przy obecnej ulicy Krótkiej i nowej szkole oraz za kościołem, w którym odprawiano nabożeństwo. Spadające bomby nie wyrządziły większych szkód - nikt też nie zginął. Jediną osobą poszkodowaną był Żyd Lewental Manes, znany jako wybitny nauczyciel języka hebrajskiego - został przysypany ziemią i ogłuszony²⁹.

²⁷ APwL, *Liber mortuorum*, rok 1939, s. 77 i n. W księdze znajduje się ponadto 14 nazwisk żołnierzy oraz dwóch osób cywilnych, którzy przebywając w lubaczowskim szpitalu zmarli we wrześniu i październiku 1939 r. Brak ksiąg szpitalnych uniemożliwia bliższą identyfikację osób i sytuacji. Wymienione zostało ponadto nazwisko sierż. Juliana Kartasińskiego z I batalionu 39. pułku piechoty, który został pochowany w Lubaczowie 18 września. Powód śmierci – rana głowy. Brak bliższych danych.

²⁸ M. Zathey, *op. cit.*, s. 4.

²⁹ F. Haliniak, *op. cit.*, s. 1 - 2.

W późnych godzinach popołudniowych 18 samolotów niemieckich zaatakowało transporty wojskowe stojące na torach w Oleszycach w oczekiwaniu na wolną drogę do Jarosławia. Wyjaśnienie obecności transportów wojskowych w dniu 8 września na torach kolejowych oleszyckich daje nam notatka zawarta w PSZ na str. 492, przypis drugi o brzmieniu: „6 pac (bez I dyonu) odjechał 7 września transportem kolejowym ze Lwowa poprzez Rawę Ruską w kierunku na Jarosław i w nocy 8/9 września dojechał do Sanu pod Muniną. Zawrócony stamtąd dotarł do Lubaczowa, gdzie 9 września wyładował się (z inicjatywy dowódcy pułku, ppłk. T. Frączaka) i otrzymawszy od dowódcy OK. VI rozkaz powrotu marszem pieszym do Lwowa”³⁰. Zmiana przeznaczenia 6. pac wiązała się niewątpliwie z nową koncepcją, polegającą na rezygnacji z obrony linii Sanu na korzyść wzmocnienia sił we Lwowie. Losy 6. pac, w świetle kronik lubaczowskich, miały inny przebieg, niż sugeruje to powyższa notatka. W wyniku intensywnego bombardowania stacji kolejowej w Oleszycach (zrzucono około 80 bomb), jak podaje kronikarz: „pociąg z ładunkiem broni i artylerii został zniszczony”. Był to park artyleryjski III dywizjonu 6. pułku artylerii ciężkiej. Trafiono również w wagony z amunicją artyleryjską i wojskowymi końmi. Przez wiele godzin, jak podają źródła, pociski artyleryjskie wybuchały, powodując w miasteczku zamieszanie³¹.

Samoloty niemieckie zaatakowały także stację kolejową w Lubaczowie. Na torach stał transport artylerii i wagonów z amunicją, należący do II dywizjonu 6. pac z haubicami 155 mm (12 haubic). Od wybuchu bomb zapalił się wagon z amunicją. Dzięki odwadze żołnierza – kaprała, który wyskoczył z rowu koło pociągu, odłączył zagrożone wagony, a maszynista pchnął je dalej w pole na boczny tor, nie doszło do większych zniszczeń. Wagony w polu dopalały się wśród wybuchających pocisków³².

Po nalocie, w którym II dywizjon utracił znaczne zasoby amunicji, dowódca pułku ppłk. Tadeusz Frączek podjął decyzję o wyłado-

³⁰ PSZ, t. I, cz. 3, s. 492, przyp. 2.

³¹ *Kronika parafialna w Oleszycach*, s. 1; APwL, *Kronika...*, s. 9; S. Trembicki, *op. cit.*, s. 5.

³² M. Zathay, *op. cit.*, s. 3.

waniu dział i po otrzymaniu zgody dowódcy OK 6 ruszył 9 września marszem do Lwowa. II Dywizjon wraz ze sztabem pułku dotarł do Lwowa od strony Janowa wczesnym rankiem 13 września, z tym że bateria 6. pozostała w rejonie Brzuchowice – Rzęsna, Ruska - Hołosko i brała udział w toczących się na tym terenie walkach. Pozostałe haubice w liczbie 8 (bateria 4. i 5.) wspierały bezpośrednio obronę Lwowa w rejonie cytadeli i cmentarza Łyczakowskiego³³.

Już po pierwszym nalocie mieszkańcy Lubaczowa i pozostałych bombardowanych miejscowości wczesnym rankiem opuszczali swoje miejsca zamieszkania, przenosząc się na dzień do pobliskich wiosek i lasów; prawdopodobnie dzięki temu straty ludności były stosunkowo niewielkie. Z zapisów kronikarskich wiadomo również, że lotnicy niemieccy niezbyt celnie zrzucali śmiertelne ładunki, mimo że bombardowania - wobec braku jakiegokolwiek obrony przeciwlotniczej - prowadzone były z maksymalnie niskich pułapów. Niejednokrotnie z samolotów z broni maszynowej ostrzeliwano ludność cywilną. 11 września, jak odnotowano w parafialnej księdze zmarłych, zabity został Jan Michalski l. 18, mieszkaniec Lubaczowa.

Bombardowania miasta, z przerwą w dniu 10 września, trwały do momentu wkroczenia wojsk niemieckich 12 września. W wyniku bombardowania uległa zniszczeniu część dzielnicy żydowskiej położonej między budynkiem szkoły powszechnej a ulicą Unii Lubelskiej i budynkiem straży pożarnej. Zabudowania ulicy Kościuszki wraz z koszarami uniknęły zniszczenia. Niemieccy piloci zrzucili bowiem cały zapas bomb na łąki położone równolegle do ulicy. Uszkodzony został dom Siekierskich i czytelnia polska przy ulicy Piłsudskiego³⁴.

Horyniec atakowany był 9 września. Spłonęły budynki Stanisława Babika, a on sam zginął. W obejściu jego gospodarstwa znajdowały się tabory wojskowe. W wyniku bombardowania zginęło 6 żołnierzy. Ich nazwiska nie zostały odnotowane w księdze zmarłych. Spłonęły również zabudowania rodziny Szagańców. Na stacji kolejowej uszkodzony został magazyn. 12 września samoloty zbombardowały pociąg z uchodźcami, znajdujący się na torze koło krzyża z jele-

³³ PSZ, t. I, cz. 3, s. 526,530 - 532.

³⁴ L. Tabaczek, *op. cit.*, s. 2; APwL, *Kronika...*, s. 9,12.

niem, na wysokości przysiółka Sioło. Od bomb spaliło się kilkanaście budynków przysiółka³⁵.

Pod Cieszanowem koło lasu Babczyn, na polach tzw. Buczyny w majątku Gnoińskich, rozmieszczone było lotnictwo polowe Armii „Karpaty”. Była to 31. Eskadra Rozpoznawcza; według stanu na dzień 8 września posiadała trzy „Karasie” i dwie „Czaple”. Eskadra prowadziła rozpoznanie rejonu Radymna i Jarosławia. Dzięki przekazanym meldunkom i własnemu rozpoznaniu 10. dywizjon brygady bombowej, startujący z lotnisk w rejonach Brześć – Łuków oraz Włodzimierz Wołyński, w dniu 11 września dokonał ataku na niemieckie kolumny pancerne na szosie Jarosław – Przeworsk. 31. Eskadra Rozpoznawcza 10 września przeniosła się na lotnisko w rejonie Kamionki Strumiłowej w miejscowości Batatycze (6 km na wschód od Kamionki Strumiłowej)³⁶.

Wojska niemieckie po zakończeniu budowy mostu na Sanie, nad ranem 12 września, zaczęły przerzucać swoje główne siły na jego prawy brzeg. W tym samym dniu o godzinie 10.00 wkroczyły do Oleszyc, a godzinę później do Lubaczowa. Lotnictwo niemieckie w godzinach między 9.00 a 10.00 dokonało dwukrotnego, niezwykle silnego bombardowania miasta, zrzucając bomby burzące. Cieszanów nie był bombardowany, ale samoloty przelatując na niskim pułapie prowadziły rozpoznanie terenu. Około godziny 12.00 na głównej ulicy miasteczka od strony Jarosławia ukazała się pancerna czołówka, a równolegle z nią piechota w dużych baniastych hełmach, z bronią gotową do strzału. Do Narola już 12 września wjechał czołg; otwierając ogień spalił kilka zabudowań i wycofał się. Niemcy wkroczyli do Narola dopiero 13 września³⁷.

³⁵ USC Horyniec, *Liber mortuorum*, rok 1939, pag. 34, poz. 1 i zapis: „9 września zginął od bomb Stanisław Babik oraz sześciu żołnierzy”; Franciszek Haliniak, *op. cit.*, s. 2, podaje, że Stanisław Babik zginął 10 września, może to być pomyłka w druku. W tejże informacji o nalocie bombowym w dniu 12 września.

³⁶ PSZ, t. I: *Kampania Wrześniowa 1939*, cz. 2: *Przebieg działań od 1 do 8 września*, Londyn 1986 (i uzupełnienia do s. 729); PSZ, t. I, cz. 3, s. 477, 589; W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 352.

³⁷ S. Szabatowski, *op. cit.*, s. 16 - 17; Z. Sacharuk, *op. cit.*, s. 2.

W ciągu dnia przez Lubaczów przejeżdżały niemieckie kolumny pancerne i zmotoryzowane, kierując się na Cieszanów, Basznię i Niemirów. W kronice parafialnej zanotowano: „Żaden żołnierz nie szedł pieszo. Szczególnie imponująco wyglądały tanki i auta pancerne”³⁸. Z meldunków przekazanych z GO „Boruta” w Tarnogrodzie wynikało, że 12 września w rejonie Oleszyc – Cieszanowa znajdowało się około 200 wozów pancernych. Według Steblika niemiecka 2. dywizja pancerna posiadała 324 czołgi i 101 samochodów pancernych³⁹. W chwili pojawienia się pojazdów pancernych na drodze Lubaczów – Cieszanów, na wysokości szpitala, znajdujący się w pobliżu polski patrol złożony z 6 ułanów na koniach wycofał się w kierunku Nowego Sioła. Nie został zauważony przez Niemców⁴⁰. Prawdopodobnie chodzi tu o ułanów z dywizjonu rotmistrza Józefa Murasika z ośrodka zapasowego Kresowej Brygady Kawalerii w Żółkwi. Dywizjon otrzymał zadanie rozpoznania między innymi rejonu Niemirów – Lubaczów – Cieszanów; w godzinach popołudniowych 11 września ruszył na Lubaczów i według danych zawartych w PSZ: „wszedł w styczność z pojazdami pancernymi przeciwnika, które nadciągnęły od Jarosławia i kierowały się na Rawę Ruską i Niemirów”. Wydaje się, że przedstawiona sytuacja mogła mieć miejsce nie wcześniej jak 12 września, ponieważ jeszcze w tym dniu bombardowany był Lubaczów i Horyniec⁴¹. Do Horyńca pancerne i zmotoryzowane oddziały dotarły 12 września w godzinach popołudniowych. Wkroczenie oddziałów niemieckich poprzedzone zostało nalotem bombowym na stację i linię kolejową prowadzącą do Werchraty. Większość niemieckiej kolumny pancernej zatrzymała się w Horyńcu, natomiast podjazdy zmotoryzowane jeszcze wieczorem podeszły pod Rawę Ruską a po zajęciu 13 września tej miejscowości dotarły pod Uhnów - wyraźnie kierując się na Włodzimierz Wołyński.

W ślad za nacierającym XXII korpusem pancernym przesuwała się 45. dywizja piechoty, ale dopiero 13 września wojska tej

³⁸ APwL, *Kronika...*, s. 12 - 13.

³⁹ PSZ, t. I, cz. 3, s. 498; W. Steblik, *op. cit.*, s. 34 - 35.

⁴⁰ A. Żuk s. Mikołaja, ur. w 1923 r., *Relacja*, s. 1.

⁴¹ PSZ, t. I, cz. 3, s. 489; także W. Steblik, *op. cit.*, s. 319 - 320.

dywizji wkroczyły do Jarosławia, a 14 września dotarły do Oleszyc i Lubaczowa. Przemieszczanie się wojsk niemieckich, bardzo szybkie XXII korpusu pancernego a o wiele wolniejsze 45. dywizji, wytworzyło lukę około 70 km⁴² (nie zdążyły tej okazji wykorzystać wojska generała Szyllinga, by przebiec się na południe – do Lwowa).

15 września (piątek), według lubaczowskiej kroniki parafialnej, zakwaterowała się na plebanii niemiecka kancelaria dywizyjna, a pod kościołem ulokowały się warsztaty samochodowe i kuchnie polowe. W dniach toczącej się bitwy pod Oleszycami i Dachnowem, Lubaczów od zachodu i północy otaczały wzmocnione niemieckie oddziały piechoty i stanowiska broni maszynowej.

Wkraczające wojska niemieckie witane były entuzjastycznie przez Ukraińców. Wspominają o tym kroniki parafialne Oleszyc i Lubaczowa. Już w pierwszych dniach okupacji zaznaczył się wrogi stosunek najeźdźców do ludności żydowskiej. W nocy z 13 na 14 września Niemcy spalili starą synagogę, a następnie nową. Spaleniu uległ dom żydowski położony w pobliżu starej synagogi. Niemcy rozbili i zrabowali kilka ocalałych do tej pory sklepów żydowskich oraz skład zbożowy. Zmuszano Żydów do wykonywania prac porządkowych w mieście, koszarach, szpitalu, na placu kościelnym. W Oleszycach, zaraz po wkroczeniu, Niemcy zmusili społeczność polską i żydowską do budowy w trybie przyspieszonym grobli obok wysadzonego przez żołnierzy polskich mostu na rzeczce Przerwie.

W czwartym dniu od wkroczenia Niemcy rozpoczęli pierwsze aresztowania ludności polskiej. W Cieszanowie aresztowano kierownika szkoły powszechnej Kazimierza Kalicińskiego, który w tej miejscowości w pierwszych dniach września pełnił funkcję komendanta Obrony Narodowej. Ten sam los spotkał Jana Kopfa – sekretarza gminy, komendanta Strzelca oraz Bolesława Bajorskiego, burmistrza miasta.

W Lubaczowie aresztowani cztery osoby: Ignacego Argasińskiego, radnego miasta, uczestnika walk z Ukraińcami w latach 1918 - 1919, Jana Czajkowskiego, pracownika starostwa lubaczowskiego, Władysława Faryniarza, działacza Stronnictwa Ludowego - o czwar-

⁴² J. Bańbor, *Armia „Kraków” w ocenie i dorobku historiografii niemieckiej (zarys problematyki)*, „Rocznik Lubaczowski”, t. IX – X, Lubaczów 2000, s. 44.

tej osobie brak danych. Aresztowań dokonywała w obu przypadkach żandarmeria wojskowa, doprowadzana do domów przez Ukraińców. Zatrzymani wywiezieni zostali do Przemyśla i poddani przesłuchaniom. Postawiono im zarzut, że jako cywile strzelali do wkraczających wojsk niemieckich. Groziła za to kara śmierci. Przesłuchania prowadził pułkownik niemiecki - tłumaczył Ukrainiec, interpretując odpowiedzi aresztowanych bardzo dowolnie na niekorzyść przesłuchiwanym. Aresztowany Ignacy Argasiński, zorientowawszy się w sytuacji, z pominięciem tłumacza zaczął odpowiadać na pytania. Wywołało to zdziwienie przesłuchującego i pytanie o tak dobrą znajomość języka niemieckiego. Po wyjaśnieniach, że aresztowany służył przez wiele lat w armii austriackiej i że zarzuty są nieprawdziwe, ponieważ obawiając się Ukraińców jeszcze przed wkroczeniem wojsk niemieckich uciekł z Lubaczowa, pułkownik – jak się okazało Austriak – wydał rozkaz uwolnienia wszystkich uwięzionych. Grupa lubaczowska pod Muniną przeszła wpływ San i szczęśliwie dotarła do Lubaczowa. Pozostali skierowali się na Sieniawę i polnymi drogami zamierzali dotrzeć do Cieszanowa. Czy dotarli? Prawdopodobnie nie. Kazimierz Kaliciński, Jan Kopf i Bolesław Bajorski znaleźli się w obozie w Buchenwaldzie. Po wojnie z obozu wrócił tylko Jan Kopf. Kazimierz Kaliciński nie wytrzymał niezwykle ciężkich warunków obozowych i zmarł 15 listopada 1939 roku⁴³. Również Bolesław Bajorski zmarł

⁴³ Z. Kaliciński, List z dn. 01.05.1973 r. podaje datę aresztowania ojca 2 października 1939 r.; K. Kaczor, Odpowiedź na ankietę ZNP w Lubaczowie, r. 1973, wyjaśnia, że czwartego dnia po wkroczeniu Niemców do Cieszanowa aresztowano Kazimierza Kalicińskiego, Jana Kopfa i Bolesława Bajorskiego. Wg S. F. Gajerskiego, *Struktury organizacyjne ZWZ i oddziały partyzanckie AK na terenie obszaru przedwojennego powiatu lubaczowskiego*, „Dzieje Najnowsze”, z. XVIII, z. 2, 1986, s. 166, aresztowania w Cieszanowie miały miejsce 17 września 1939 r., a więc w piątym dniu po wkroczeniu do miasta Niemców. Ignacy Argasiński po powrocie do Lubaczowa przekazał rodzinie przytoczony wyżej przebieg wydarzeń. Prowadzący żandarmerię niemiecką do posesji Ignacego Argasińskiego został rozpoznany; był to bliski sąsiad Michał Kalczyński, działacz OUN. W następnych latach Kalczyński należał do UPA. W latach 1944 - 45 był trzykrotnie aresztowany przez polską milicję. Za każdym razem był zwalniany przez majora sowieckiego, Gordina, wojennego komendanta w Lubaczowie. 19 czerwca 1945 r. patrol składający się z milicjantów i pracowników PUBP w Lubaczowie zauważył mężczyzn uciekających do domu Michała Kalczyńskiego przy ulicy Mickiewicza. Patrol otworzył

w Buchenwaldzie 11 lutego 1940 roku⁴⁴.

24 września Niemcy opuścili Lubaczów, a już 26 września pojawiły się w mieście oddziały sowieckie. W pierwszych dniach października nastąpił podział powiatu na część niemiecką i sowiecką.

ogień, w wyniku którego Michał Kalczyński został ciężko ranny. Zmarł w dniu następnym. IPN – 04/200, t. 64, Sprawozdanie z pracy PUBP w Lubaczowie. Autor niniejszej publikacji przebywał w tym dniu w domu rodzinnym przy ulicy Mickiewicza - z uzyskanych dodatkowych informacji wynika, że w akcji uczestniczył Jan Czajkowski. S. Gelmuda, Relacja, z 06.02.2009 r. W Cieszanowie według informacji uzyskanych w drugiej dekadzie września 1939 r. od Żyda Dawida Diamanta w denuncjacji Polaków w Cieszanowie brał udział działacz ukraiński z Nowego Sioła, Zawadowski, przekazując Niemcom informacje o niebezpiecznej działalności Polaków i sugestię natychmiastowego ich aresztowania. Rozmowa została podsłuchana w czasie sprzątania przez Diamanta pomieszczeń, w których znajdowali się Niemcy i Ukraińcy. Gelmuda w styczniu 1940 roku złożył o tym meldunek w punkcie kontaktowym „Zośka” we Lwowie. Wersję o wydaniu Polaków przez Ukraińców z Nowego Sioła potwierdza również Andrzej Chmielowski, z którym autor publikacji rozmawiał w roku 1973.

⁴⁴ S. F. Gajerski, *Struktury organizacyjne ZWZ i oddziały partyzanckie AK na terenie obszaru przedwojennego powiatu lubaczowskiego*, „Dzieje Najnowsze”, r. XVIII, z. 2, 1986, przyp. 73, s.167.

Losy i postawy ludności cywilnej na terenie powiatu lubaczowskiego we wrześniu 1939 roku. Zarys problematyki

Działania wojenne na terenie powiatu lubaczowskiego we wrześniu 1939 r. zostały obszernie opisane w wielu historycznych publikacjach naukowych i popularnonaukowych¹. Losy i postawy ludności cywilnej na powyższym obszarze podczas kampanii wrześniowej, poza wzmiankami w literaturze przedmiotu i publikowanych wspomnieniach, jak dotąd nie doczekały się szerszego opracowania. Niniejszy artykuł jest próbą ukazania wpływu działań wojennych na ludność cywilną, zamieszkującą powiat lubaczowski.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego istniejący od 1 stycznia 1923 r. powiat lubaczowski² wchodził w skład wojewódz-

¹ Szerzej na ten temat patrz m.in.: W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 575 – 581, 604 – 605; S. Kosiorowski, *Walki wrześniowe w Lubaczowskiem*, „Rocznik Ziemi Lubaczowskiej”, nr 2, Lubaczów 1971, s. 28 – 39; J. Bańbor, *Armia „Kraków” w ocenie i dorobku historyków niemieckich (zarys problematyki)*, „Rocznik Lubaczowski”, t. IX – X, Lubaczów 2000, s. 19 – 58; Z. Kubrak, *6 Dywizja Piechoty w wojnie obronnej 1939 r.*, „Rocznik Lubaczowski”, t. IX – X, Lubaczów 2000, s. 59 – 73; P.P. Wiczorkiewicz, *Kampania 1939 roku*, Warszawa 2001, s. 83, 104; J. Pabich, *Niezapomniane karty. Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982, s. 372 – 402; J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu 1934 – 1939*, Kraków 1984, s. 334 – 335; T. Sztumberk – Rychter, *Artylerzysta piechur*, Warszawa 1967, s. 52 – 56; J. Ryt, Z. Kubrak, *16. pułk piechoty w kampanii wrześniowej 1939 roku*, [w:] *16. Pułk Piechoty Ziemi Tarnowskiej. Historia – tradycja – pamięć*, Tarnów 2007, s. 254 – 259; W. S. Wróblewski, *Wspomnienia z boju 21 Dywizji Piechoty Górskiej w rejonie Dzików – Oleszyce w dn. 15.IX.1939 r.*, „Rocznik Lubaczowski”, t. III, Lubaczów 1985, s. 109 – 119; R. Zieliński, *Dzień coraz krótszy*, Warszawa 1969, s. 195 – 234; tenże, *Bitwa pod Oleszycami*, Lublin 1972, s. 76 – 134.

² W latach 1867 – 1922 Cieszanów był miastem powiatowym. Szerzej na temat

stwa lwowskiego. Na wschodzie graniczył z powiatem rawskim, na południu z jaworowskim, zaś na zachodzie z jarosławskim. Ponadto jego granice stykały się na zachodzie i północy z powiatami biłgorajskim i tomaszowskich, znajdującymi się w obrębie województwa lwowskiego. Obejmował obszar 1146 km², zamieszkanym przez 87,3 tys. ludzi³. Składał się z 9 gmin wiejskich (Cieszanów, Dzików Stary, Horyniec, Lipsko, Lisie Jamy, Lubaczów, Narol Miasto, Oleszyce, Płazów) oraz 2 miejskich (Cieszanów, Lubaczów)⁴. Struktura etniczna powiatu była zróżnicowana. Przykładowo w Cieszanowie, Lubaczowie, Horyńcu, Narolu, Lipsku przeważała ludność polska. Żydzi dominowali w Oleszyczach, zaś Ukraińcy m.in. w Płazowie i Dzikowie Starym. Niewielkie skupiska ludności niemieckiej (potomków niemieckich osadników z okresu kolonizacji józefińskiej, w znacznym stopniu spolonizowanych) znajdowały się w miejscowościach: Basznia Dolna i Górna, Burgau, Deutschbach, Felsendorf, Freifeld, Lindenau, Reichau⁵.

Mimo coraz bardziej napiętych stosunków polsko - niemieckich wiele osób łudziło się, że konflikt zbrojny jednak nie wybuchnie. Zwłaszcza dla młodych ludzi wojna była czymś nieznanym i mało prawdopodobnym. W niedzielę 27 sierpnia 1939 r. w budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Cieszanowie odbywał się ostatni wakacyjny dancing. Beztroski nastrój bawiących się przerwało wejście funkcjonariuszy policji, którzy zaczęli rozdawać mężczyznom karty mobilizacyjne. Powołani do wojska odjeżdżali na stację kolejową w Lubaczowie, by stawić się w wyznaczonych jednostkach wojskowych⁶. Zmobilizowanych mężczyzn żegnano ze wzruszeniem.

okoliczności przeniesienia siedziby powiatu do Lubaczowa patrz: Z. Kubrak, *Wojny o powiat „Lubaczów 2003”*, Jednodniówka Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej i Urzędu Miejskiego w Lubaczowie, s. 9 – 11; A. Szajowski, Gdy Lubaczowem rządził Cieszanów, cz. 1 „Kresowiak Galicyjski”, nr 1/2006, s. 7, cz. 2, „Kresowiak Galicyjski”, nr 2/2006, s. 7.

³ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, Warszawa 1939, s. 14.

⁴ *Spis gmin miejskich i wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1934, s. 59 – 60.

⁵ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 13, woj. lwowskie, Warszawa 1924, s. 6 – 8.

⁶ J. Szajowska, *Trochę wspomnień z mego życia*, Tarnobrzeg 2004, s. 46 – 47 (mps,

Kobiety i dzieci głośno płakały. W Horyńcu rozpaczające kobiety kładły się na torach przed pociągami⁷.

1 września 1939 r. wojska niemieckie zaatakowały Polskę. Już w pierwszych dniach wojny przez powiat lubaczowski przemieszczały się na wschód grupy uciekinierów z województw śląskiego i poznańskiego, a później także z innych terenów Polski. Wśród nich było wielu urzędników i wojskowych z rodzinami. Na stacji kolejowej w Lubaczowie znajdował się punkt Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK). Dyżury pełniły w nim m.in.: Helena Markiewicz – Olejnik, Maria Argasińska, Janina Fela, Janina Argasińska, Janina Cieplicka, niosąc pomoc podróżnym z transportów kolejowych. Niektóre transporty podczas przejazdu zostały zbombardowane przez niemieckie samoloty. W pobliżu stacji wydawano także posiłki dla uciekinierów⁸. Miejscowy Komitet Pomocy Uchodźcom lokował przybyłą ludność na tymczasowych kwaterach w mieście lub w pobliskich wsiach⁹. Mieszkańcy poszczególnych miejscowości powiatu lubaczowskiego, zwłaszcza narodowości polskiej, pomagali uciekinierom, żywiąc ich i udzielając im noclegów. W Narolu w wielu domach wypiekano chleb i gotowano posiłki, by nakarmić potrzebujących, odpoczywających tam, gdzie było to możliwe, a więc na podwórzach, w domach i stodołach¹⁰. Na terenie miejscowości rozlokowano rodziny z Krotoszyń, które dotarły koleją do Bełżca¹¹. Do Horyńca przyjechało kilkanaście autobusów ze Śląska Cieszyńskiego, którymi ewakuowano głównie urzędników wraz z rodzinami¹². W Cieszanowie rodzina Czubrytów

kopia w posiadaniu autora); S. Szabatowski, *Mój wrzesień 1939 r.*, Cieszanów 1988, s. 3 (rkps, kopia w posiadaniu autora).

⁷ F. Haliniak, *W Horyńcu pod okupacją sowiecką* [w:] *Lwowskie pod okupacją sowiecką (1939 – 1941)*, red. T. Bereza, Rzeszów 2006, s. 198.

⁸ M. Kopf, *Tamten czas*, cz. II, „Rocznik Lubaczowski”, t. VII, Lubaczów 1997, s. 139 - 140.

⁹ M. Florków ks., *Parafia lubaczowska w wojnie. Rok 1939 (cz. 1)*, „Teraz”, nr 3/1998, s. 10.

¹⁰ W. Jagodzińska, *Moje wspomnienia*, „Rocznik Lubaczowski”, t. VI, Lubaczów 1996, s. 99.

¹¹ A. Skibicki, *Marszruta życia*, Narol 2004, s. 19.

¹² F. Haliniak, *op. cit.*, s. 198.

gotowała dla uchodźców gary zupy jarzynowej¹³. W stodole u Szabatowskich na ul. Legionów na pewien czas z żoną i ordynansem zatrzymał się major Wojska Polskiego (WP)¹⁴.

Grozę wojny ludność powiatu lubaczowskiego odczuła bezpośrednio dopiero 7 września. Wówczas to doszło do pierwszych nalotów bombowych. Zbombardowany został Lubaczów, Cieszanów i Narol. W Lubaczowie w wyniku dwóch nalotów, następujących po sobie w krótkich odstępach czasu, zniszczone zostały tereny w pobliżu stacji kolejowej. Jedna z bomb trafiła w transport wojskowy. Zginęło 4 żołnierzy WP¹⁵. W Cieszanowie zburzone zostało skrzydło budynku szkoły powszechnej wraz z mieszkaniem kierownika szkoły, Kazimierza Kalicińskiego. Nikt z domowników nie zginął, ponieważ schronili się w piwnicy. Zniszczeniu uległa także część kamienicy Żyda Koeniga wraz z przylegającym do niej magazynem zbożowym. Seria bomb spadła za stodołami gospodarstw przy ulicy Mickiewicza, nie wyrządzając większych szkód. Odłamki raniły jedną osobę. Podczas nalotu na Cieszanów lotnicy niemieccy strzelali do ludności cywilnej. Na szczęście nikt nie zginął¹⁶. W tym samym czasie kilka bomb spadło na pobliską wieś Nowe Sioło, głównie w pobliżu dworku Wacława Skibińskiego. Nie wyrządziły one jednak poważniejszych szkód¹⁷. W Narolu 7 września odbywał się targ. Na rynku zgromadziło się wielu mieszkańców, także z sąsiednich wsi. Plac targowy i przylegające do niego ulice wypełnione były furmankami. Członkowie Związku Strzeleckiego z Narola Karol Rysiowski i Aleksander Skibicki otrzymali polecenie usunięcia furmanek poza obręb rynku. Dzięki temu podczas nalotu rynek był pusty. Na ul. Warszawskiej uszkodzony został róg żydowskiego domu. Zginął jeden z miejscowych Żydów. Zapaliły się zabudowania gospodarcze na tzw. Byrówce¹⁸. Bomba spadła także

¹³ M. Czubryt, *Garść wspomnień o Żydach cieszanowskich*, „Cieszanowskie Zeszyty Regionalne”, z. 2, Cieszanów 2009, s. 145.

¹⁴ S. Szabatowski, Relacja, Cieszanów, dn. 01.09.2009 r.

¹⁵ M. Florków ks., *Parafia lubaczowska... (cz. I)*, s. 10 – 11; M. Kopf, *op. cit.*, s. 141.

¹⁶ S. F. Gajerski, *Zarys dziejów Cieszanowa*, Przemyśl 1981, s. 10; S. Szabatowski, *Mój wrzesień 1939 r.*, Cieszanów 1988, s. 11 – 12 (rkps, kopia w posiadaniu autora).

¹⁷ T. Róg, *Okruchy wspomnień*, cz. 2, „Kresowiak Galicyjski”, nr 12/2004, s. 11.

¹⁸ S. F. Gajerski, *Zarys dziejów Narola*, Przemyśl 1986, s. 9; A. Skibicki, *op. cit.*, s.

w pobliżu plebanii rzymskokatolickiej, ale nie wybuchła¹⁹.

Naloty spowodowały ogromną panikę wśród ludności cywilnej, która kryła się we wszystkich możliwych miejscach. Po tych wydarzeniach wiele osób w obawie przed kolejnymi nalotami bombowymi chroniło się w ciągu dnia w pobliskich wsiach, powracając do swych domów na noc. Niektórzy szukali także schronienia w lesie²⁰.

W dniach 8, 9 i 11 września ponownie został zbombardowany Lubaczów. Naloty te przyniosły dalsze zniszczenia i śmierć mieszkańców. Horyniec doświadczył bombardowań 8, 9 i 12 września, podczas których zniszczonych zostało kilka budynków. Zginęły też osoby cywilne²¹. 8 września w wyniku nalotu bombowego częściowemu zniszczeniu uległ magazyn kolejowy w Oleszycach. Jedna z bomb trafiła w wagon z amunicją artyleryjską, która eksplodowała²².

10 września ewakuowano urzędy. Odeszli także policjanci. Nikt nie strzegł już porządku. W Lubaczowie ludność rozpoczęła rabunek sklepów. W procederze tym brali udział także niektórzy polscy żołnierze. W dniu następnym do miasta ściągnęli mieszkańcy okolicznych miejscowości, którzy na dużą skalę dokonywali kradzieży prywatnego mienia²³.

Wkraczające 12 września do Oleszyc i Lubaczowa wojska niemieckie mieszkańcy narodowości ukraińskiej witali kwiatami²⁴.

19; W. Kołodziej, *Działania bojowe 6 DP i 21 DPG Armii Kraków w kampanii wrześniowej 1939 r. w bitwie o Narol. Pacyfikacja niemiecka wsi narolszczyzny*, Lipie 2007, s. 5; W. Jagodzińska, *op. cit.*, s. 99, gdzie podano błędną datę bombardowania Narola (5 września).

¹⁹ W. Kołodziej, *Działania bojowe...*, s. 5.

²⁰ Janina Szajowska w swej relacji wspomina, że wraz z matką ukrywały się przed nalotami w lesie koło Niedbalicy (kolonii domów w pobliżu Folwarków). Niedaleko nich, nie zważając na zagrożenie ze strony niemieckiego lotnictwa, piknik w lesie urządzili sobie podążający na wschód pracownicy Polskiego Radia. J. Szajowska, *Relacja, Cieszanów*, dn. 03.09.2009 r.

²¹ F. Haliniak, *op. cit.*, s. 198 – 199.

²² J. Mroczkowski ks., *Oleszyce 1939 – 1947*, „Jarosławski Kwartalnik Armii Krajowej”, nr 16, Jarosław 1995, s. 29.

²³ M. Florków ks., *Parafia lubaczowska w wojnie. Rok 1939 (cz. 2)*, „Teraz”, nr 4/1998, s. 10.

²⁴ J. Mroczkowski ks., *op. cit.*, s. 29; M. Florków ks., *Parafia lubaczowska w wojnie*.

Pojawienie się w tym samym dniu Niemców w Cieszanowie miejscowi Ukraińcy przyjęli z nieukrywanym entuzjazmem. Młodzież ukraińska (m.in. z Nowego Sioła) rozmawiała z żołnierzami niemieckimi, podziwiając ich sprzęt wojskowy²⁵.

Rozpoczęły się prześladowania ludności żydowskiej. W Oleśzyczach z powodu wysadzenia przez polskie wojsko mostu koło parku dworskiego Niemcy zarządzili usypanie grobli. Do pracy tej zaangażowano Żydów. Musieli oni także zamiatać ulice. Żołnierze niemieccy upokarzali ich, obcinając im brody²⁶. W Lubaczowie z 13 na 14 września Niemcy podpalili dwie synagogi. Zniszczyli żydowski dom wraz ze składem zboża. Obrabowali także kilka żydowskich sklepów. Ludność żydowska zmuszana była do wykonywania prac porządkowych w mieście. Wielu Żydów, w obawie o własne życie, kryło się w domach²⁷.

Niemcy zastosowali represje również wobec Polaków. 16 września żołnierze niemieccy zastrzelili w Dachnowie Józefa Czerwca, Helenę Szczerbiwilk i Józefa Maślankę²⁸. W walkach o Dachnów (15 września) zginęli mieszkańcy wsi: Antoni Byrcz, Ewa Zielinka, Glikieria Koszła, Michał Krywko i Maria Krywko²⁹.

Rok 1939 (cz. 3), „Teraz”, nr 5/1998, s. 8.

²⁵ S. Szabatowski, Relacja, Cieszanów, dn. 01.09.2009 r.; J. Szajowska, Relacja, Cieszanów, dn. 03.09.2009 r.

²⁶ J. Mroczkowski ks., *op. cit.*, s. 29.

²⁷ M. Florków ks., *Parafia lubaczowska...* (cz. 3), s. 8; M. Kopf, *op. cit.*, s. 148.

²⁸ Archiwum Parafii w Cieszanowie [dalej jako: APC], *Liber mortuorum pro Pago Dachnów ab A.D. 1877*, t. II, s. 79, poz. 11, 12, 13. Przy wpisie dotyczącym zgonu Józefa Czerwca adnotacja: „occisus a milite germanico” („zabity przez żołnierzy niemieckich”). Wg W. Sobockiego, *Pomordowani przez NKWD, Niemców i UPA (lista VIII)*, „Jarosławski Kwartalnik Armii Krajowej”, nr 11, Jarosław 1994, s. 4 - 5, Józef Czerwiec został włączony do grupy jeńców polskich i w czasie marszu zastrzelony przez Niemców. Autor błędnie podał daty śmierci Józefa Czerwca (18 września) i Heleny Szczerbiwilk (14 września).

²⁹ Urząd Stanu Cywilnego w Cieszanowie, *Liber mortuorum Dachnów 1889 – 1946*, s. 88, poz. 14 – 18. Przy wpisie dotyczącym zgonu Antoniego Byrcza (z adnotacją do pozostałych) napisano w języku ukraińskim: „zginu w wid kul w czasi boju w Dachnowi, pid lisom – w boju uczasty ne braw” W. Sobocki, *Pomordowani przez NKWD, Niemców...*, s. 4, błędnie podał daty śmierci Marii Krywko i Michała Krywko (14 września) oraz że zginęli z rąk Niemców.

16 września w Oleszycach prawdopodobnie ktoś strzelił do niemieckiego oficera. W odwecie Niemcy zabili osoby cywilne. Z piwnicy, w której ukryło się kilku mieszkańców, żołnierze niemieccy zabrali Stanisława Szagietę i Jana Muzykarza, których rozstrzelali. Z rąk niemieckich zginęli także kupiec Chaim Fischler i jego syn Dawid oraz Schram Schapse. W ogrodzie dworskim został zastrzelony Jan Horeczy, którego przed śmiercią Niemcy mocno pobili i skrepowali sznurem. Wzięto 10 zakładników, wśród których znaleźli się: proboszcz parafii rzymskokatolickiej ks. Franciszek Wojtuś, lekarz Józef Schnebau, rabin Arier Bombach, dyrektor dóbr Sapienhów Bronisław Zduńczyk, kierownik szkoły Józef Furtek, Stanisław Skulimowski, Bronisław Kruczek oraz żydowscy kupcy: Ichel Klar, Samuel Rozenbach, Leib Klar. Następnego dnia wszystkich wypuszczono³⁰.

17 września Niemcy aresztowali burmistrza Cieszanowa Bolesława Bajorskiego, kierownika szkoły powszechnej Kazimierza Kalicińskiego i sekretarza Urzędu Miejskiego Jana Kopfa. Wszyscy oni trafili do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Spośród nich bardzo ciężkie warunki obozowe przeżył tylko Jan Kopf. Kazimierz Kaliciński zmarł w Buchenwaldzie w listopadzie 1939 r., zaś Bolesław Bajorski w lutym 1940 r.³¹. Aresztowania te były zasługą działaczy ukraińskich z Cieszanowa i okolicznych wsi, którzy przekazali Niemcom listę Polaków, stanowiących potencjalne zagrożenie dla okupanta.

Tragiczne wydarzenia dotknęły także mieszkańców Naroła. 18 września 1939 r. III batalion 12. pp ppłk. Romana Warta z 6. DP odbił miejscowość z rąk niemieckich. Przypadkowymi ofiarami walk zbrojnych zostali cywile: Franciszek Wolańczyk, Bronisław Wolańczyk, Tomasz Zuchowski. Podczas boju zginął niemiecki wyższy oficer sztabowy. Pomimo przejściowego sukcesu już nazajutrz pod naporem wojsk niemieckich oddziały polskie musiały wycofać

³⁰ Archiwum Państwowe w Przemyślu [dalej jako: APP], Starostwo Powiatowe w Lubaczowie, nr sygn. 175, *Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej. Gmina Oleszyce miasto*, s. 33 – 34; J. Mroczkowski ks., *op. cit.*, s. 29.

³¹ S. F. Gajerski, *Struktury organizacyjne ZWZ i oddziały partyzanckie AK na terenie obszaru przedwojennego powiatu lubaczowskiego*, „Dzieje Najnowsze”, r. XVIII, z. 2, 1986, s. 166 – 167.

się w kierunku Werchraty. Niemcy po wejściu do Narola, 20 września 1939 r., w odwecie za śmierć oficera, zaczęli podpalać budynki. Spłonęło około 75 % budynku. W części Narola zwanej Krupcem odkryli schron, w którym ukryło się 8 osób cywilnych. Pozwolili wyjść tylko kobiecie. Pozostałych 7 mężczyzn zabili, wrzucając kilka granatów do środka. Zginęli wówczas: Tomasz Gołębiowski, Wojciech Banaś, Władysław Markiewicz, Andrzej Czop, Jan Dudkiewicz, Andrzej Podleśny, Władysław Stećko. Mieszkańców Narola - oskarżonych o walkę z żołnierzami niemieckimi - spędzili na rynek, z zamiarem rozstrzelania. Dzięki interwencji miejscowego lekarza Adolfa Käfera wypuszczono ludność i zaprzestano podpalania zabudowań. Niemcy wzięli jednak na pewien czas zakładników, wśród których byli m.in.: proboszcz parafii rzymskokatolickiej ks. Leon Janczewski, córka lekarza Olga Käfer, wójt Narola Władysław Mazur, naczelnik poczty Władysław Garda. Po kilkunastu godzinach zostali zwolnieni³².

Zdarzały się przypadki wrogiej postawy Ukraińców wobec żołnierzy WP i ludności polskiej. 14 września w Cewkowie pułk KOP z 21. DPG został ostrzelany przez ukraińskich dywersantów³³. W Lisich Jamach tamtejszy mieszkaniec narodowości ukraińskiej rozbroił polskiego kawalerzystę, zabierając mu konia. Ten sam Ukrainiec rozbroił kolejnego kawalerzystę w przysiółku Misztale³⁴. W Dachnowie na skutek donosu miejscowych Ukraińców, że posiada broń, został

³² APP, Starostwo Powiatowe w Lubaczowie, nr sygn. 175, *Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej. Gmina Narol Miasto*, s. 31; S. F. Gajerski, *Zarys dziejów Narola...*, s. 9; W. Steblik, *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989, s. 577 – 580; W. Kołodziej, *Dzieje Narolszczyzny*, Tomaszów Lubelski 1996, s. 24 – 25; tenże, *Ruch oporu oraz działalność organizacji kombatanckich 1939 – 2002*, Lipie 2005, s. 6 – 7; A. Skibicki, *op. cit.*, s. 26 – 27; K. Kostecki, *Konspiracja na terenie Narolszczyzny (wrzesień 1939 – lipiec 1944)*, w: *Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa w Obwodzie Tomaszów Lubelski*, oprac. I. Caban, Lublin 1999, s. 95.

³³ W. S. Wróblewski, *Wspomnienia z boju 21 Dywizji Piechoty Górskiej w rejonie Dzików – Oleszycy w dn. 15.IX.1939 r.*, „Rocznik Lubaczowski”, t. III, Lubaczów 1985, s. 113 – 114, W. B. Łach, A. Łazar, A. Surmacz, *General brygady Józef Kuśtroń 1892 – 1939*, Warszawa 2005, s. 57.

³⁴ IPN – Rz – 70/46, Meldunki i sprawozdania z dochodzeń prowadzonych przez KPMO Lubaczów w latach 1945 – 1948, s. 8 – 9.

aresztowany przez Niemców Kazimierz Cencora. Rozstrzelano go 19 września w Oleszycach³⁵. Wójt Narola Władysław Mazur został aresztowany przez żołnierzy niemieckich. Fałszywych informacji o jego dowodzeniu grupą Związku Strzeleckiego, która rzekomo walczyła z wojskami niemieckimi, udzielił Niemcom Ukrainiec z Krupca. Dopiero dzięki zeznaniom innego mieszkańca Narola narodowości ukraińskiej, potwierdzającym niewinność zatrzymanego, Władysław Mazur odzyskał wolność³⁶. Były też zgola odmienne postawy ludności ukraińskiej wobec Polaków. Pochodząca z Cieszanowa Ukrainka Genowefa Bodnar wraz z matką pomogły uciec w Mościskach z niewoli niemieckiej cieszanowianinowi Stanisławowi Szajowskiemu³⁷.

26 września do Lubaczowa wkroczyły pierwsze oddziały Armii Czerwonej. Nazajutrz Sowietci byli już w Cieszanowie i Oleszycach, witani z wielką radością przez Żydów, którzy rzucali kwiaty i wołali: „Nasze wojsko jedzie”³⁸. Wielu z nich wywiesiło czerwone flagi. Niektórzy szydzili z klęski państwa polskiego, mówiąc łamaną polszczyzną: „Nima już Polski – szlag trafił Polski”³⁹. Sowietci bardzo szybko zorganizowali milicję składającą się w przeważającym stopniu z Żydów, rzadziej z Ukraińców i Polaków. W Cieszanowie oprócz młodych komunizujących Żydów w sowieckiej milicji znaleźli się dwaj miejscowi Polacy - Derlat i Chmielowski. Naczelnikiem miasta Sowietci mianowali Żyda Spodyka⁴⁰. 27 września w Lublińcu Nowym żołnierze sowieccy zamordowali pochodzącego

³⁵ W. Sobocki, *Pomordowani przez NKWD, Niemców...*, s. 5. Po opuszczeniu Oleszyc przez Niemców i wkroczeniu wojsk sowieckich, w dole z wapnem w pobliżu pałacu Sapiehów odkryto 11 zwłok osób rozstrzelanych przez żołnierzy niemieckich. Wśród nich była kobieta. Rozpoznano tylko Józefa Cencorę z Dachnowa. Pozostałych nie zidentyfikowano. APP, Starostwo Powiatowe w Lubaczowie, nr sygn. 175, *Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej. Gmina Oleszyce miasto*, s. 34.

³⁶ W. Kołodziej, *Działania bojowe...*, s. 7 – 8.

³⁷ S. Szajowski, *Wspomnienia żołnierza czynnej służby wojskowej w kompanii łączności 24. Dywizji Piechoty w Jarosławiu, uczestnika wojny obronnej 1939 r.*, „Rocznik Lubaczowski”, t. XI – XII, Lubaczów – Łańcut 2007, s. 194 – 195.

³⁸ M. Kopf, *op. cit.*, s. 152; M. Florków ks., *Parafia lubaczowska... (cz. 3)*, s. 8

³⁹ J. Mroczkowski ks., *op. cit.*, s. 29.

⁴⁰ S. Szabatowski, Relacja, Cieszanów, dn. 05.05.2006 r.

z Krakowca mjr. WP Masztalerza⁴¹.

Zagadnienia poruszone w niniejszym artykule stanowią jedynie przyczynek do dalszych badań, które pozwolą w większym stopniu poznać tragiczne losy ludności cywilnej we wrześniu 1939 r. oraz jej postawy wobec dwóch agresorów – niemieckiego i sowieckiego.

⁴¹ APC, *Liber mortuorum Lubliniec, 1791 – 1974*, s. 34.

Kapitulacja 6. Dywizji Piechoty pod Cieszanowem

Pod koniec drugiej dekady września 1939 r. sytuacja na południowym froncie działań wojennych była już dramatyczna. Próba przebicia się Grupy Operacyjnej „Boruta” na kierunku Oleszyce – Lubaczów - Cieszanów, aby utorować drogę odwrotu dla Armii „Kraków”, nie powiodła się; 21. DPG gen. Józefa Kustronia została rozbita w bitwie pod Oleszycami, a 6. DP gen. Bernarda Monda - zatrzymana przez Niemców pod Łukową - poniosła w boju o przełamanie duże straty. Drogę odwrotu na południowy wschód zamknęły dywizje: pancerna (2. DPanc.) i lekka (4. DLek.) z XXII korpusu pancernego. Z kolei dwie dywizje z VIII korpusu pancernego blokowały kierunek na Zamość¹.

Gen. Tadeusz Piskor, który 16 września objął dowództwo nad połączonymi siłami Armii „Kraków” i „Lublin” zdecydował całością sił uderzyć na kierunek Tomaszów Lubelski - Bełzec. Południowe skrzydło zgrupowania miała ubezpieczać GO „Boruta” (6. DP i Grupa Forteczna), utrzymując do rana rejon Józefów – Hamernia - Nowiny, a następnie uderzyć na Narol i Bełzec. Prowadzone w nocy z 18 na 19 września natarcia Warszawskiej Brygady Pancerno - Motorowej przy wsparciu części 23. i 55. DP załamały się na skraju Tomaszowa Lubelskiego. Grupa Forteczna - która usiłowała przebić się do Bełżca - została w nocy 18 września rozbita, a jej dowódca, płk Wacław Klaczyński, poległ w walce pod Podlesiną². Lepiej powiodło się

¹ Zob. szerzej na ten temat: L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1976, s. 150; T. Jurga, *Obrona Polski 1939*, Warszawa 1990, s. 681; W. Steblik, *Armia „Kraków”*, Warszawa 1989, s. 514 - 516

² Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), II/3/17, Relacja ppłk. Mariana Kręciocha. Zob. też: A. Polak, *12. Pułk Piechoty Ziemi Wawowskiej 1775-1939*, Pruszków 2005, s. 73.

6. DP, która pobiła Niemców pod Narolem, ale kosztem dużych strat w ludziach i zużycia amunicji. Niemiecki 49. pp do zmięchu stawiał zacięty opór na linii Paary - Narol Wieś. Dowódca tego pułku gen. Friedrich Wilhelm von Rothkirch und Panthen otrzymał z dowództwa 28. DP radiodepeszę, aby bezwzględnie przeszkodzić przedarciu się polskich oddziałów na zachód od Bełżca³. Dopiero nagle wtargnięcie do Narola 3. batalionu 12. pp ppłk. Romana Warta, którego Mond skierował zachodnim brzegiem Tanwi, zmusiło Niemców do szybkiego odwrotu pod Bełzec.

Postój dywizji w Narolu był krótki - wykorzystany na opatrzenie rannych i kilkugodzinny wypoczynek żołnierzy. Ludność była tutaj w większości polska (mniejszość ukraińska była znikoma), żołnierzy więc przyjmowano życzliwie, dzieląc się z nimi tym, kto miał, ale dla wszystkich i tak nie starczyło. W Narolu Wsi kobiety piekły chleb i gotowały zupę, a w samym Narolu - choć większość domów była pozamykana⁴, gdyż mieszkańcy przed ostrzałem pouciekali do sąsiednich wsi - znalazły się jednak gorąca herbata i kawa, często mleko, a nawet papierosy i wódka⁵. Panowało przekonanie, że wkroczenie wojska do Narola oznaczało zmianę sytuacji wojennej, a może i trwałe oswobodzenie miasteczka⁶.

19 września o godz. 8.00 gen. Mond nakazał marsz dywizji nie na Bełzec (na skrzydło Armii „Kraków” walczącej pod Tomaszowem Lubelskim), ale na Rawę Ruską - w ogólnym kierunku na Lwów⁷. Taką decyzję podjął Mond mimo nalegań ppłk. Ludwika Zycha, szefa sztabu, który wskazywał, że obowiązkiem dywizji jest uderzyć na Bełzec

³ Friedrich W. von Rothkirch dowodził 49. pp od 1937 r., stopień generalski otrzymał tuż przed wybuchem wojny, 1 sierpnia 1939 r. Z. Kubrak, *Od Pszczyny do Narola: 6. Dywizja Piechoty w Kampanii 1939*, Cieszanów – Lubaczów - Narol 2009, s. 60.

⁴ O pozamykanych domach w Narolu Mieście nadmienia ppor. Józef Zięcik: „Bramy domów pozamykane. Wpadliśmy na rynek. Żołnierze zaczęli szukać jedzenia”. Relacja ppor. Józefa Zięcika, WBBH, Kolekcja płk. W. Steblika, XII/16/54.

⁵ W. Jagodzińska, *Moje wspomnienia*, „Rocznik Lubaczowski”, t. VI, Lubaczów 1996, s. 100.

⁶ A. Skibicki, *Marszruta życia*, Narol 2004, s. 24.

⁷ CAW, II/3/15, Relacja kpt. dypl. W. Kirchmayera, Dane historyczne działań 6. DP w kampanii 1939 r.

w celu odciążenia Grupy Fortecznej i sił głównych Armii „Kraków”⁸. Na rozstrzygnięciu generała musiała zaważyć nowa sytuacja, w jakiej się znalazła dywizja po zajęciu Narola. W boju pod Narolem dywizja poniosła duże straty - sukces okupiono zużyciem amunicji (zwłaszcza artyleryjskiej)⁹, brak było środków opatrunkowych, żywności, a żołnierze byli przemęczeni marszami i walką. Wiadomości z rozpoznania także nie napawały optymizmem, jak to wynika z relacji ppłk. Franciszka Szechińskiego, dowódcy artylerii dywizyjnej: „Po zajęciu Narola stało się jasne, że 6 DP jest otoczona od zachodu, południa i wschodu. Własne oddziały znajdują się i walczą jeszcze w rejonie Tomaszowa Lubelskiego. Dowódca dywizji decyduje kierować się na Lwów pod Rawę Ruską”¹⁰. W Rawie Ruskiej spodziewano się też zaopatrzenia dywizji w amunicję i żywność¹¹. Na podjęcie tej decyzji mogły też wpłynąć informacje przekazane przez oficerów ze sztabu GO o zaginięciu gen. Boruty - Spiechowicza, śmierci płk. Wacława Klaczyńskiego i rozproszeniu się południowej kolumny Grupy Fortecznej¹². Grupa tych oficerów na czele z ppłk. dypl. Władysławem Krawczykiem, szefem sztabu GO, dołączyła do dywizji jeszcze przed jej wejściem do Narola.

Około godz. 10.00 dywizja, pozostawiając 200 rannych w Narolu pod opieką dwóch lekarzy (polskiego i oficera - lekarza niemieckiego wziętego do niewoli), ruszyła drogą na Dębiny - Wolę Wielką - Monastyr - Werchratę. W straży przedniej szedł 1. batalion mjr. Ludwika Bałosa z 20. pp, za nim 16. pp i 2. dywizjon mjr. Jana Gintela na końcu kolumny jako ubezpieczenie. Odejście całości sił dywizji z Narola i Lipska osłaniał 12. pp z batalionem zbiorczym 21. DPG

⁸ M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, cz. 3, Warszawa 1983, s.162.

⁹ Według relacji kpt. dypl. W. Kirchmayera po boju pozostało zaledwie po około jednym pocisku na działo. W rzeczywistości amunicji musiało być więcej, skoro baterie w straży tylnej osłaniały odejście dywizji ogniem dział, ale nie było tej amunicji na tyle, aby dywizjony mogły wspierać piechotę w natarciu.

¹⁰ CAW, II/3/15, F. Szechiński, Relacja z kampanii wrześniowej 1939 r.

¹¹ CAW, II/3/15, Relacja kpt. W. Kirchmayera.

¹² M. Porwit, *Komentarze...*, cz. 3, s. 163.

kpt. Mariana Podniesińskiego¹³. Już w czasie przemarszu przez Lipsko kolumna 16. pp. została ostrzelana ogniem km i artylerii ppanc. przez oddziały niemieckie nadchodzące od strony Płazowa. W reakcji na ostrzał dwie baterie 40. pal kpt. Eugeniusz Kaszubskiego i por. Remigiusza Rekmanna, idące w straży tylnej, zajęły stanowiska i pod ich osłoną ogniową kolumna przeszła przez Lipsko do Woli Wielkiej, gdzie także była niepokojona przez ogień artylerii z kierunku Płazowa oraz przez patrole motocyklistów¹⁴.

Przeciwnikiem, który przed południem atakował odchodzącą z Narola 6. DP był oddział wydzielony VII korpusu armijnego. Zajęcie Narola z mostem na Tanwi wywołało duże zaniepokojenie w dowództwie korpusu, ponieważ została zablokowana droga Płazów - Bełzec, którą przemieszczały się oddziały korpuśne i szło zaopatrzenie pod Tomaszów Lubelski. Zadanie odebrania Narola szturmem otrzymał batalion saperów zmotoryzowanych, przerzucony w tym celu prawdopodobnie z rejonu Tarnogród - Cieszanów. Dowódca batalionu podporządkował sobie stojące w korku na szosie pod Płazowem części batalionu przeciwpancernego, pluton z dywizyjnego batalionu saperów, baterię dział przeciwlotniczych i jedno działo przeciwlotnicze 88 mm (flak). Niemcy ostrzelali Narol ogniem artylerii, który zburzył zabudowę rynku¹⁵. Po zdobyciu mostu na Tanwi weszli do miasta, po czym spalili budynki w ulicach przyrynkowych, oszczędzając tylko kościół oraz Dom Polski, gdzie znajdował się szpital polowy¹⁶.

Po odejściu z Narola, około godz. 13.00 czołowe oddziały 6. DP osiągnęły wieś Monastyr, skąd gen. Mond nadał radiogram do dowództwa armii: „Jestem w rejonie Monastynu - maszeruję na Rawę

¹³ S. Kosiorowski, *Walki wrześniowe w Lubaczowskim*, „Rocznik Lubaczowski”, t. II, Lubaczów 1971, s. 37.

¹⁴ CAW, II/3/27, Relacje zebrane przez płka A. Sawczyńskiego w obozie jeńców od jednego z oficerów 40. pal; J. Pabich, *Niezapomniane karty: Z dziejów 6 Pułku Artylerii Lekkiej*, Kraków 1982, s. 389.

¹⁵ Zob. *Wir zogen gegen Polen: Kriegserinnerungswerk des VII. Armeekorps*, München 1940, s. 140 - 141.

¹⁶ Sami Niemcy z 28. DP, gdy wracali spod Tomaszowa Lubelskiego, byli pod wrażeniem ruin i zgliszcz Narola, które sprawił batalion saperów. W. Flack, *Wir marschieren für das Reich*, Berlin 1940, s. 191 - 192.

Ruską w kontakcie z patrolami. Od tyłu ogień artylerii z Narola¹⁷. Czołowy 20. pp, po krótkim starciu 1. batalionu mjr. Ludwika Bałosa, zajął Werchratę. 3. batalion tego pułku w godzinach popołudniowych doszedł do stacji kolejowej i przepędził stamtąd kompanię Arbeitsdienstu oraz kolumnę samochodową, zdobył dwa samochody i motocykl. Wzięto też w Werchracie kilku jeńców z porucznikiem na czele¹⁸. Po wejściu do Werchraty 20. pp stanął w lesie na biwaku. Postój ubezpieczał 3. batalion kpt. Stanisława Zięby, walcząc z oddziałem rozpoznania nieprzyjaciela wspieranym przez artylerię. Pod wieczór batalion wycofał się na skraj wsi¹⁹.

O zmierzchu oddziały czyniły przygotowania do nocnego uderzenia na Rawę Ruską; baterie 6. pal poszły w tym kierunku, niektóre zajęły już stanowiska ogniowe, gotowe wspierać piechotę na podejściach do miasta²⁰. Okazało się jednak, że od Rawy Ruskiej zaczął narastać nacisk nieprzyjaciela przy wsparciu artylerii i czołgów. Generał Mond zdał sobie sprawę z tego, że dalszy marsz na Rawę Ruską nie ma szans powodzenia choćby ze względu na kończącą się amunicję. Gdy po zapadnięciu zmierzchu 20. pp odparł natarcie podjazdu niemieckich czołgów na Werchratę, gen. Mond zdecydował się na odwrót na zachód, do kompleksu lasów na wschód od Cieszanowa, by tam pozbyć się taborów i podjąć próbę przebicie się w kierunku granicy węgierskiej²¹. Tymczasem z dowództwa armii nadeszła odpowiedź na radiogram wysłany z Monastyr: „Jesteśmy nadal w kotle około Zielonego. W nocy będziemy próbować przebicie się na Tomaszów. Dywizja niech działa, zależnie od sytuacji,

¹⁷ CAW, II/3/14, Relacja płka J. Rzepeckiego z dn. 25. 11. 1946 r. W późniejszej relacji („Bellona”1947, Nr 11 - 12) powtórzył treść radiogramu gen. Monda w nieco zmienionym ujęciu: „Godz. 13 mijam Monastyr, idę na Rawę Ruską. Patrole nieprzyjacielskie z boków. Z tyłu od Narola ogień artylerii. Co robić dalej?”. J. Rzepecki, *W Armii „Kraków”*, (w:) *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, Warszawa 1989, s. 546.

¹⁸ CAW, II/3/15, Relacja mjr. Ludwika Bałosa.

¹⁹ Według relacji ppor. Józefa Selwy batalion był ostrzeliwany w Werchracie ze strychów domów, prawdopodobnie przez nacjonalistów ukraińskich.

²⁰ J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 390.

²¹ M. Porwit, *Komentarze...*, cz. 3, s.163.

w jakiej się znajduje, w duchu zadania armii”²².

Zadaniem armii, o którym wiedział gen. Mond od kilku dni, był marsz na Lwów, ale to zadanie było już dla dywizji niemożliwe do wykonania. Krótko po godz. 1.00 w nocy, pod osłoną 20. pp, który trzymał skraje Werchraty, dywizja ruszyła w kierunku południowo - zachodnim po osi - Szałaszy, Chmiele, Brusno Stare, Podemszczyzna, Nowe Sioło, Cieszanów²³. W straży przedniej początkowo szedł 16. pp, gdy jednak w czasie marszu - przez pomyłkę - zmylił nakazany kierunek, gen. Mond wysunął na czoło 12. pp. W czasie marszu dywizję ścigał nękający ogień artylerii i niepokoiły pancerne patrole. Ruchy kolumny były od samego rana obserwowane przez lotnika, od czasu do czasu ostrzeliwane też z lotu koszącego ogniem broni maszynowej. Cekaemy plot. nie mogły przepłoszyć samolotów z powodu braku amunicji. Około godz. 6.00 doszło do potyczki. 12. pp napotkał na osi marszu niemiecką kompanię kolarzy. Mimo wsparcia tego oddziału przez kilka samochodów pancernych, kompania kolarzy została rozbita.

Około godz. 9.00 główne siły dywizji zatrzymały się na postój ubezpieczony na zachód od Podemszczyzny, w trójkącie lasów Podemszczyzna – Chotylub - Nowe Sioło (Wielki Las)²⁴. 20. pp, wyznaczony do straży tylnej, wyruszył z Werchraty o świcie. W ślad za pułkiem posuwała się kolumna pancerna z 2. dywizji pancernej, wspierana ogniem artylerii. Pułk osiągnął las za Podemszczyzną dopiero o godz. 13.00. Dywizja zaległa wśród drzew; dowódcy baterii ukryli działa w gęstwinie po nalocie, który nastąpił z samego rana, gdy koniec kolumny 6. puł zbliżał się do lasu. Już na postoju baterie

²² L. Głowacki, *Działania wojenne...*, s.162.

²³ Według kpt. dypl. W. Kirchmayera dywizja wymaszerowała o godz. 1. 00, natomiast według gen. Monda o godz. 1. 30. W kierunku na Brusno Stare cofały się także części 11. pp i 5. psp. Relacja ppor. J. Selwy.

²⁴ Gen. Mond nadmieniał o wstrzymaniu marszu dywizji w lesie Chotylub, podobnie uważa ppor. J. Selwa. Z kolei por. J. Pabich pisze o postoju oddziałów w kompleksie lasów pomiędzy Cieszanowem a Podemszczyzną. Zob. gen. B. Mond, *Działania wojenne 6 Dywizji Piechoty*; CAW, II/3/15; Relacja ppor. J. Selwy; J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 391.

zostały ostrzelane i obrzucone bombami przez eskadrę samolotów²⁵. Na szczęście nie było strat w ludziach. Nad lasami wisiał też samolot zwiadowczy Storch. Później jeszcze pojawiały się samoloty w przelocie demonstracyjnym, bez ataku bombowego.

Około godz. 10.30 przyjechał do dywizji na motocyklu niemiecki parlamentariusz, który w imieniu dowódcy 2. DPanc., gen. Rudolfa Veiela, wezwał polskie oddziały do kapitulacji. Równocześnie poinformował, że polska dywizja została otoczona przez jednostki pancerno - motorowe i piechoty - ponadto silne lotnictwo jest gotowe, by zbombardować otoczone oddziały²⁶.

Generał Mond po raz pierwszy w swojej karierze wojskowej znalazł się w sytuacji bez wyjścia. W wojsku cieszył się opinią doskonałego dowódcy, sprytnego i zaradnego, który zdaniem gen. Smorawińskiego posiadał „zdolność radzenia sobie w każdej sytuacji”²⁷. Nie brak mu było też odwagi. W krwawym boju pod Łukową 15 września pojawił się na pierwszej linii pod gęstym ogniem niemieckiej artylerii²⁸. Doświadczenie i wysokie kwalifikacje mieli dowódcy pułków. Ppłk Rudolf Matuszek, dowódca 16. pp, dowodząc batalionem i grupą bojową na froncie bolszewickim, rozbijał pułki i brygady przeciwnika tak skutecznie, że bolszewicy wyznaczyli cenę za jego głowę²⁹. Z kolei dla dowódcy 12. pp ppłka dypl. Mariana Strażyca zagadnienie walki z niemieckimi czołgami nie miało tajemnic. Zanim został dowódcą 12. pp (sierpień 1939 r.) był przygotowywany do dowodzenia

²⁵ J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 392. O bombardowaniu dywizji nadmienia też st. sierż. W. Mleczo, *Pamiętnik wojenny st. sierżanta Mleczi Wojciecha oraz skrócona historia wojenna 16 pułku piechoty Ziemi Tarnowskiej*, maszynopis, s. 48, zbiór Jerzego Rostkowskiego, Tarnów.

²⁶ W dywizji zdawano sobie sprawę ze skutków nalotu bombowego, jak wspomina por. J. Pabich; „Przecież wystarczyło, by Niemcy skierowali na nas kilka eskadr bombowców, a zostałyby po nas tylko miazga”. J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 393.

²⁷ CAW, Kolekcja generałów, Gen. Mond, mikr. 394.

²⁸ Płk Rowecki, oceniając dowódców w maju 1939 r., napisał: „Odważny Żyd z wojny 1918 - 1920”. P. Stawicki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918 - 1939*, Warszawa 1994, s. 226.

²⁹ CAW, ap. 216, 11604, Rudolf Matuszek, Wniosek nominacyjny kpt. Matuszka na majora, 8 II 1921.

oddziałami pancernymi. Od 1931 r. dowodził batalionem i pułkiem czołgów³⁰. Podobne doświadczenie i umiejętności mieli dowódcy artylerii. Wszyscy ci dowódcy w warunkach wojny manewrowej w latach 1918 - 1920, gdzie walki toczyły się na dużych przestrzeniach, przy wyrównanym poziomie pod względem techniki wojskowej, mogli się wykazać inicjatywą i odwagą - odnosili sukcesy. Tutaj, pod Cieszanowem, w walce z przeciwnikiem, który miał zdecydowaną przewagę liczebną i techniczną - byli bezradni.

Około południa gen. Mond zarządził odprawę, aby zorientować się o stanie oddziałów i możliwościach dalszej walki. W namiocie dowódcy dywizji zebrali się oficerowie ze sztabu GO „Boruta” oraz dowódcy pułków, batalionów i dywizjonów artylerii. Byli to:

- ppłk dypl. Władysław Krawczyk, szef sztabu GO „Boruta”,
- płk Ludwik Buczek, dowódca artylerii GO „Boruta”,
- ppłk dypl. Ludwik Zych, szef sztabu 6. DP,
- mjr Jan Chodorowski, oficer sztabu 6. DP,
- płk Ignacy Misiąg, dowódca piechoty dywizyjnej,
- płk Franciszek Szechiński, dowódca artylerii dywizyjnej,
- ppłk Marian Strażyc, dowódca 12. pp,
- ppłk Rudolf Matuszek, dowódca 16. pp,
- ppłk Borys Kondracki, dowódca 6. pal,
- mjr Władysław Sieńczak, dowódca 1. batalionu 12. pp,
- mjr Józef Lewandowski, dowódca 2. batalionu 12. pp.
- ppłk Roman Wart, dowódca 3. batalionu 12. pp,
- mjr Ludwik Bałos, dowódca 1. batalionu 20. pp,
- kpt. Stanisław Kobylarz, dowódca 1. dywizjonu 6. pal,
- mjr Jan Gintel, dowódca 2. dywizjonu 6. pal,
- mjr Maksymilian Chojecki, dowódca 3. dywizjonu 6. pal.

Ponadto w naradzie uczestniczyli także inni dowódcy piechoty - w sumie zebrało się 28 oficerów, łącznie z gen Mondem.

Dowódcy złożyli meldunki o stanie swoich oddziałów. Wszyscy stwierdzali, że żołnierze są wygłodzeni i przemęczeni, ranni pozostają bez opieki sanitarnej, nie ma opatrunków, lekarstw i lekarzy. Niemal wszyscy zgłaszali brak amunicji. Podkreślano także obojętny

³⁰ Z. Kubrak, *Od Pszczyny do Narola...*, s. 140.

lub niechętny stosunek ludności cywilnej do problemu zaopatrzenia wojska w żywność i paszę dla koni. Sytuację dywizji zreferował płk Ignacy Misiąg, dowódca piechoty dywizyjnej, który w konkluzji zaproponował kapitulację. Za kapitulacją, jego zdaniem, przemawiało to, że GO „Boruta” nie istnieje, dywizja jest otoczona, brakuje amunicji i żywności, żołnierze są już niezdolni do działań³¹. Zdania co do losów dywizji były podzielone. Kilku oficerów wypowiedziało się za prowadzeniem walki, jak ppłk Marian Strażyc, który gotów był wydać rozkaz: „Bagnet na broń”, następnie przedrzeć się lub zginąć w walce³². Podobnego zdania był dowódca pułku artylerii, mówiąc o obowiązku walki do końca. Większość oficerów uważała jednak, że kampania jest już przegrana, a dalsza walka z przeciwnikiem dysponującym ogromną przewagą techniczną i liczebną przyniesie ogromne straty w ludziach bez szans na zwycięstwo. Ze względu na głosy za kontynuowaniem walki zarządzono głosowanie, które dało wynik jednoznaczny: na 28 obecnych oficerów - 22 oświadczyło się za kapitulacją³³. Po podjęciu decyzji o kapitulacji (około godz. 15.00) gen. Mond postanowił nawiązać kontakt z niemieckim dowództwem w celu rokowań dotyczących poddania dywizji. Warunki kapitulacji uzgadniali: ppłk dypl. Władysław Krawczyk władający dobrze językiem niemieckim oraz płk dypl. Ludwik Zych, których w tym celu gen. Mond wysłał do Cieszanowa. W Cieszanowie Niemcy poinformowali polskich sztabowców, że około godziny 16.00 miało wyruszyć na dywizję zbieżne natarcie piechoty połączone z bombardowaniem.

Strzępy informacji, „straszne wiadomości” o rokowaniach z Niemcami doszły do żołnierzy w oddziałach. Nastroje żołnierzy na kilka godzin przed kapitulacją ilustruje relacja jednego z podoficerów 16. pułku piechoty:

„Wreszcie dopadamy lasów pod Cieszanowem. Tu następuje zatrzymanie. Odpoczynek. Dywizja wsiąkała w lasy. Nastąpiła cisza [...]. Rozluźnienie dyscypliny ogromne, głód, pragnienie i ogromne zmęczenie. Resztki amunicji [...]. Nagle rozchodzi się straszna wia-

³¹ A. Polak, *12. Pułk Piechoty...*, s. 74.

³² J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 395.

³³ CAW, II/3/15, Relacja kpt dypl. (mjra) W. Kirchmayera.

domość. Dywizja ma się poddać i mamy tu zakończyć wojnę. Wiadomość ta podawana jest szeptem z ust do ust. Podobno już rozpoczęto pertraktacje z nieprzyjacielem co do warunków kapitulacji. Obserwuje się nastrój oficerów i wnioskuje, że sytuacja musi być poważna. Wszyscy chodzą podnieceni małymi grupkami i radzą coś bardzo przygnębieni. Sam słyszałem dzień przedtem od oficera artylerii ciężkie zarzuty pod adresem Naczelnego Dowództwa³⁴.

Kapitulacja dywizji nastąpiła 20 września o godz. 18.00. Wzięcie do niewoli gen. Monda - według relacji por. Jana Pabicha, dowódcy 3. baterii 6. pal - miało przebieg następujący:

„Oczy wszystkich skierowały się na polanę, skąd w pewnym momencie generalski samochód popędził ku zajętej przez oddziały niemieckie linii. Po upływie godziny można było widzieć, jak od strony Niemców sunęły w naszym kierunku trzy samochody osobowe. W pierwszym dostrzeżliśmy dwóch oficerów niemieckich i jednego polskiego. Na przodzie obok kierowcy stał niemiecki oficer z białą chorągiewką na tyczce i powiewał nią. Jednocześnie słyhać było wydawane po niemiecku i po polsku polecenie: - Nie strzelać! Nicht schiessen!- Za pierwszym samochodem posuwał się drugi również z oficerami niemieckimi i jednym polskim. Dostrzeżliśmy jeszcze i trzecie auto, ale nie sposób było rozpoznać, kto się w nim znajdował. Jedno tylko było pewne, że samochód drugi i trzeci prowadzili kierowcy Niemcy. Kolumnę tę zamykali niemieccy motocykliści uzbrojeni w broń maszynową. Wszystkie samochody i motocykle skierowały się do namiotu generała Monda. Po pewnym dość długim czasie samochody wróciły na stronę niemiecką zabierając ze sobą generała”³⁵.

Po kapitulacji Niemcy zwrócili się do gen. Monda, aby nawiązał kontakt z jakimkolwiek oddziałem Armii „Kraków” i doprowadził do przerwania beznadziejnej walki. Misji tej podjęli się ppłk dypl. Władysław Krawczyk i rtm. dypl. Zygmunt Dzieślewski. Gen. Mond dał pierwszemu z nich pisemne upoważnienie do spełnienia tej misji, ale bez szczegółowej marszruty. Wykorzystali to Niemcy; objeżdżali sztaby walczących jeszcze wojsk i tym samym zapoznali

³⁴ Pamiętnik wojenny st. sierżanta Młeczki Wojciecha.

³⁵ J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, 397 - 398.

się z położeniem polskich jednostek. Wszędzie otrzymali odpowiedź odmowną w sprawie złożenia broni³⁶. Ta decyzja Monda, wynikająca z intencji, aby w beznadziejnej sytuacji nie przelewać więcej krwi, naraziła jednak generała na zarzuty w kręgach wojskowych w czasie wojny i po wojnie, w kraju i na emigracji, że nie tylko sam poddał się Niemcom, ale dał też parlamentariuszom list namawiający do poddania się innych³⁷.

W chwili kapitulacji stan dywizji wynosił około 3 000 ludzi, po 600 w 12. i 20. pp. - 16. pp był słabszy liczebnie. W batalionach było po około 150 - 200 ludzi. Tak np. 1. batalion 12. pp. składał się z dwóch kompanii liczących po 80 żołnierzy. Kompania km miała 4 cekaemy bez amunicji taśmowej, 1 - 2 karabiny ppanc. i kilka naboji do nich³⁸. Duże braki kanonierów były w artylerii. W niektórych bateriach zaledwie trzech żołnierzy przypadało na działo i jaszcz. 6. pal zachował swój sprzęt w komplecie. Brakowało natomiast amunicji. Dowódcy oddziałów meldowali gen. Mondowi, że mają pół taśmy na km, do armat po około jednym pocisku, więcej do haubic-po pięć pocisków³⁹.

W pułkach odbyły się odprawy oficerów na których omówiono warunki kapitulacji i podano miejsca złożenia broni piechoty i artylerii. Z kolei oficerowie przeprowadzili odprawy w swoich oddziałach, polecając rozładować broń i przygotować się do wymarszu. Za pośrednictwem dowódców oddziałów dowódca dywizji złożył żołnierzom podziękowanie i uznanie za trud poniesiony w walce. Wiadomość o kapitulacji była dla większości żołnierzy dużym zaskoczeniem. Lojalni wobec państwa żołnierze - Ukraińcy, którzy do końca pozostali w oddziałach, nie ukrywali jednak zadowolenia, że skończyła się dla nich wojna, natomiast wyraźnie przygnębieni byli Żydzi⁴⁰.

³⁶ L. Głowacki, *Działania wojenne...*, s. 197.

³⁷ Gen. I. Modelski, *Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej*, „Zeszyty Historyczne”, z. 94, Paryż 1990, s. 181.

³⁸ CAW, II/3/15, Relacja mjr. W. Sieńczaka, dowódcy batalionu.

³⁹ CAW, II/3/15, Relacje gen. B. Monda i kpt. dypl. W. Kirchmayera; W. Krawczyk, *Relacja szefa sztabu Grupy Operacyjnej „Bielsko” („Boruta”)*..., s. 596.

⁴⁰ Zgodnie z rozkazem MS Wojsk. z 4 sierpnia 1936 r. w pułkach 6. DP mogło być do 40 % żołnierzy z mniejszości narodowych. *Wojna Obronna Polski 1939. Wybór źródeł*, Warszawa 1968, s. 116.

Jednym z warunków kapitulacji było złożenie broni i sprzętu w dobrym stanie oraz odprowadzenie dział na wyznaczone miejsce, za co oficerowie poręczyli słowem honoru, ale ten warunek był najmniej respektowany⁴¹. Artylerzyści demontowali działa, wyprzęgali konie i puszczali je wolno; z kolei strzelcy demontowali broń maszynową, ukrywali w ziemi karabiny i amunicję, często wszystko to rozrzucali w zaroślach. Sabotowanie przez żołnierzy warunków kapitulacji potwierdza relacja st. sierżanta Wojciecha Mleczki z plutonu artylerii piechoty 16. pp :

„Po rozładowaniu broni postanowiłem (zresztą z nakazu wyższego) część amunicji zakopać: wykopaliśmy więc dół i złożyli tam amunicję, zapalniki, lunetę nożycową, nastawnicę, kątomierz baterijny i zakopaliśmy[...]. Dywizja już ruszała w kierunku na Cieszanów. Szły konie ogromnie wyniszczone, głodne i poodparzane. Oficerowie przy swoich oddziałach. Szliśmy lasami. Po drodze ogromne ilości porzuconego uzbrojenia. Mnóstwo hełmów, tornistrów, chlebaków i amunicji. Z rozkazu szefa sztabu wyrzucamy resztę pocisków artylerijskich do rowów i krzaków⁴²”.

Z kolei plut. pchor. J. Szczepański widział kanonierów, którzy „zajęci byli wyładowywaniem amunicji z jaszczów. Układali granaty w wielką pryzmę na mchu opodał rowu⁴³”.

Składanie broni odbywało się w nocy z 20 na 21 września na rozległym dziedzińcu dworu Gnoińskich w Nowym Siole pod Cieszanowem. Przybywały tutaj całe oddziały prowadzone przez oficerów, nadciągały także rozproszone grupy żołnierzy. Dziedziniec był mocno oświetlony reflektorami; w ich świetle widoczne były „stosy rozmaitych pistoletów, szabli, futerałów, lornetek, pasów oficerskich i in-

⁴¹ Jeden z kanonierów oświadczył: „Mój honor jest taki, żeby dostali szmele”, po czym złamał w karabinie iglicę i uszkodził okołopowrotnik. J. J. Szczepański, *Polska jesień*, Kraków 1964, s. 242.

⁴² Pamiętnik wojenny st. sierż. Mleczki Wojciecha..., s. 51.

⁴³ J. J. Szczepański, *Polska jesień...*, s. 241. Relacje, zwłaszcza J. J. Szczepańskiego wskazują na to, że amunicji mogło być więcej od ilości podanych w meldunkach dowódców. W jaszczu armaty 75 mm, wz. 97 były 72 naboje, a w jaszczu armaty wz. 02/26-44 ładunki. R. Łoś, *Artyleria polska 1914-1939*, Warszawa 1991, s. 330.

nego sprzętu wojskowego”, jak wspomina por. Jan Pabich⁴⁴. Strzelcy rzucali broń na jeden stos, następnie byli dwukrotnie rewidowani przed przejściem na wyznaczone miejsce.

Sprzęt wojskowy oddziały składały za czworakami dworskimi na pastwisku. Teren pastwiska był ogrodzony drutem kolczastym. U wejścia na pastwisko tkwiła tablica z napisem „Beutesammelstelle”, a za drutami był sprzęt wojskowy (teraz po kapitulacji „zdobycz wojenna”)⁴⁵. Rozbrajanie trwało do południa 21 września. Żołnierze przenocowali pod gołym niebem na placu pod dworem, niektórzy w czworakach i drewnianych stodołach, a oficerowie częściowo w pałacu. Niemcy podzielili kuchnie połowe między masę jeńców, po dwie na pułk, wydali trochę mięsa, kazali obierać ziemniaki. Było tego jednak mało, zaczął się głód.

Okoliczności kapitulacji, a szczególnie nastroje panujące wśród żołnierzy ilustruje relacja kaprała pchor. Zdzisława Korola z kompanii ppanc. 16. pp.:

„[...] Por. Urbaniak zostaje wezwany do dowódcy pułku. Czujemy co się zaraz będzie dziać. Wraca porucznik Urbaniak⁴⁶. Jego relacja jest zwięzła: „Jesteśmy ze wszystkich stron otoczeni, od strony wschodniej weszły oddziały radzieckie, dowódca dywizji generał Mond, aby oszczędzić dalszego przelewu krwi decyduje się na kapitulację”. Nie było podobno ani łączności z sąsiednimi jednostkami, brak był amunicji i żywności. O przebiciu się do Lwowa nie mogło być mowy. Warunki kapitulacji były następujące: oficerowie idą do niewoli, podoficerowie i żołnierze zostają zwolnieni. Niszczymy sprzęt, aby kompletny nie dostał się w ręce wroga. Częściowo zakopujemy. Żołnierze i kadra płacze. Cieszą się tylko żołnierze pochodzenia ukraińskiego, całują się z radości, tańczą. Żegna się z nami porucznik Urbaniak, dziękuje za wierną służbę, nie spotykamy już więcej naszych wyższych stopniem dowódców. Zapada wieczór, zdajemy resztki broni, pasy i przechodzimy kordonem niemieckich żołnierzy ze spuszczoneymi głowami, zasępieni i rozżaleni. Nocujemy w stodole

⁴⁴ J. Pabich, *Niezapomniane karty...*, s. 401.

⁴⁵ J. J. Szczepański, *Polska jesień...*, s. 250.

⁴⁶ Por. Zbigniew Urbaniak był dowódcą kompanii ppanc. w 16. pp.

jakiegoś dużego dworu⁴⁷. Rano w następnym dniu formuje się duża kolumna jeńców i dochodzimy do pierwszego miasta Cieszanów. Tu czytamy rozporządzenia władz wojskowych rozplakatowane na ulicach w języku polskim i niemieckim, podpisane przez gen. Brauchitscha⁴⁸”.

Kolumny jeńców pod eskortą Niemcy skierowali przez Cieszanów na Sieniawę i Przeworsk. Patriotyczna ludność Cieszanowa, głównie dziewczęta po maturze i uczennice gimnazjum organizowały pomoc dla żołnierzy, młodsze zbierały po domach artykuły żywnościowe, starsze gotowały pożywienie⁴⁹. Zbierano też letnie ubrania cywilne dla oficerów planujących ucieczkę. Szanse na ucieczkę z rejonu kapitulacji były znikome. Oficerowie ostrzegali żołnierzy przed ukrywaniem się w pobliskich wioskach, gdzie ukraińscy nacjonaści wyłapywali zbiegów⁵⁰. Niemcy gęsto obstawili teren, od czasu do czasu strzelali, likwidując próby ucieczki. Tylko nielicznym, którzy zdołali się przebrać w cywilne ubranie, udało się uniknąć niewoli⁵¹.

Informację o złożeniu broni przez 6. DP Niemcy podali w komunikacie OKW dotyczącym położenia na froncie w dniu 20 września:

Grupa Armii „Południe”. 14 armia. Po zaciętych walkach dziś po południu zakończyła się zwycięsko trwająca od trzech dni bitwa o Tomaszów. Otoczone dywizje polskie 6, 23, część 21, Warszawska Brygada Pancerno - Motorowa i Krakowska Brygada Kawalerii złożyły broń. Liczba jeńców, wśród których znajdują się dowódca armii Piskor i dowódca DOK V daleko przekracza 20 000⁵².

⁴⁷ Był to dwór Gnoińskich w Nowym Siole pod Cieszanowem.

⁴⁸ PAU w Krakowie, Relacja pchor. Zdzisława Korola. Gen. Walther Brauchitsch (1881-1948), od 1938 r. naczelny dowódca wojsk lądowych, kierował kampanią 1939 r. w Polsce, na terenach okupowanych wydał m. in. rozporządzenia dotyczące utworzenia sądów wyjątkowych oraz zwalczania biernego oporu i sabotażu wobec armii niemieckiej.

⁴⁹ Relacje Janiny Szajowskiej i Stanisława Szabatowskiego zam. w Cieszanowie.

⁵⁰ J. J. Szczepański, *Polska jesień...*, s. 243.

⁵¹ W Cieszanowie uciekł z kolumny jeńców jeden z oficerów, Ludwik Sobotowski, dzięki znajomości z Władysławem Ciećkiewiczem, który przebrał jeńca w ubranie cywilne (rodzina Sobotowskich w latach 20.-tych mieszkała w Cieszanowie). Relacja Eugeniusza Szajowskiego z 6 listopada 2008 r., w zbiorach autora.

⁵² *Wojna Obronna Polski 1939...*, s. 932.



Szkoła podoficerska 16. Pp; między leżącymi podoficerami u góry gen. Bernard Mond; fot. z 1933 r. (zbiory Stanisława Szabatowskiego)



Generał Bernard Mond (trzeci z lewej) w niewoli niemieckiej, fot. ze zbiorów Wojskowego Biura Badań Historycznych

Ziemia cieszanowska w kampanii 1939 r. z perspektywy niemieckiej

Wstęp

Kampania 1939 r. na ziemi cieszanowskiej i w powiecie lubaczowskim jest bardzo dobrze udokumentowana w niemieckich źródłach archiwalnych. Nieuwzględnienie ich, czy wręcz marginalizowanie przy opisywaniu działań wojennych na naszym terenie w latach II wojny światowej jest bardzo poważnym mankamentem warsztatu badawczego historyka – regionalisty. Materiały te są dostępne od ponad czterdziestu lat w tzw. mikrofilmach aleksandryjskich, a od kilku znajdują się skopiowane i uwierzytelnione w posiadaniu autora niniejszego artykułu¹.

Pod koniec kampanii 1939 r. Oddział Operacyjny Sztabu Generalnego Wojsk Lądowych wydał dyrektywę dla dowództw szczebla operacyjnego (Grupy Armii „Północ” i „Południe”), polecając im dokonanie periodyzacji danej kampanii. Tę praktykę w działalności niemieckiej pracy sztabowej utrzymano do końca II wojny światowej.

Dowództwo 14. Armii niemieckiej po zakończeniu działań wojennych w jednym z przedostatnich zarządzeń wyodrębniło następujące fazy kampanii w Polsce w 1939 r.:

¹ Od kiedy wybitni muzealnicy w tzw. Muzeum Kresów w Lubaczowie mają problemy z ewidencjonowaniem przekazywanych im uwierzytelnionych kopii, materiałów i dokumentacji archiwalnych dotyczących powiatu lubaczowskiego, rolę tę społecznie przejął znany artysta i historyk Józef Izidor Dobrowolski, który gromadzi, przechowuje i opracowuje „Lubaczoviana”. Ostatnim cennym nabytkiem jest bogata ikonografia poświęcona śmierci płk/gen. Stanisława Dąbka, pozyskana od darczyńcy niemieckiego [opinia ta jest wyłącznie opinią autora, z którą nie identyfikuje się redakcja – dop. T. Róg].

1. walki przełamujące w Galicji Zachodniej (1 - 3.9.),
2. walki pościgowe przez Dunajec i Nidę (4 - 8.9.),
3. walki pościgowe przez San (9 - 15.9.),
4. bitwa pod Lwowem – Tomaszowem (16 - 26.9.).

W 4 fazie na 13 wymienionych bojów 14. Armii wyszczególniono dwie stoczone na naszym terenie - pod Oleszycami (15 - 17.9.) i pod Narołem (17 - 20.9.).

Należy zaznaczyć, że taka periodyzacja została zachowana do dnia dzisiejszego, zarówno w literaturze niemieckiej, jak i przy porządkowaniu zespołu archiwaliów 14. Armii w Archiwum Federalnym – Archiwum Wojskowym (*Bundesarchiv – Militärarchiv, dalej BA-MA*) w Freiburgu Bryzgowijskim.

W niniejszym artykule przyjęto konwencję omówienia źródeł archiwalnych, dokonując jednocześnie ich prezentacji na końcu danego rozdziału, podrozdziału.

Dokument 1

Skan oryginalnej mapy obrazującej walki 14. Armii w kampanii wrześniowej 1939 r. w Polsce



Źródło: Archiwum Federalne – Archiwum Wojskowe (Bundesarchiv – Militärarchiv, dalej: BA-MA) w Freiburgu Bryzgowijskim, zespół RH 20-14, teczka 63 K.

1. Działania wojenne w rejonie Cieszanowa w literaturze niemieckiej.

Dość istotnym przyczynkiem do badań działań bojowych na naszej ziemi są tzw. historie dywizji niemieckich, wydawane przede wszystkim przez związki kombatanckie byłych żołnierzy tych dywizji oraz biuletyny informacyjne, wydawane nieperiodycznie, okazjonalnie przy obchodach kolejnych rocznic z historii dywizji i pułków. Naturalnie na ich łamach można znaleźć interesujące opisy osobistych przeżyć podczas działań wojennych, a przede wszystkim ikonografię. Nie przeceniając wartości tych opracowań, historyk - regionalista nie może ich pominąć.

Generalnie z czterech dywizji niemieckich uczestniczących w różnym stopniu w poszczególnych fazach działań w naszym rejonie, jedynie trzy doczekały się opracowań o bardzo różnorodnej wartości naukowej.

Niestety działania dywizji XXII Korpusu Armijnego [dalej: KA], a mianowicie 2. Dywizji Pancernej [dalej: DPanc.] i 4. Dywizji Lekkiej [dalej: DLek.], na naszej ziemi zostały bardzo skromnie odzwierciedlone w piśmiennictwie wojskowym. Tylko w quasimonografii 2. DPanc. kampania w Polsce w 1939 r. zasłużyła sobie na jednostronicową wzmiankę². Podkreślono – skwitowano jednym zdaniem opanowanie lokalnej kryzysowej sytuacji przez 2. DPanc. i 4. DLek. w rejonie Tomaszów Lubelski – Zamość.

Z kolei z XVII KA, 44. i 45. Dywizja Piechoty [dalej: D.P.], posiadają swoje monografie³. O ile w monografii 44. Dywizji Piechoty *Wielkiego Mistrza Zakonu Niemieckiego* (tak brzmiała pełna nazwa dywizji) znajdują się trzy fotografie dokumentujące działania tej dywizji na naszym terenie, to z kolei w monogra-

² Steiner Franz, *Die 2. Panzer-Division 1935 – 1945. Bewaffnung – Einsätze – Männer*, Friedberg 1977.

³ Dettmer Friedrich, Jaus Otto, Tolkmitt Helmut, *Die 44. Infanterie – Division. Reichs-Grenadier-Division Hoch- und Deutschmeister 1938 – 1945*, Dörfles Zeitgeschichte, Wiedeń 1979.

^{Dr} Gschöpf Rudolf, *Mein Weg mit der 45. Infanterie-Division*, Oberösterreichischer Landesverlag 1955.

fii 45. DP bardzo szczegółowo przedstawiono walki w powiecie lubaczowskim, bitwę pod Oleszycami – Dachnowem (15 - 16.9.1939 r.)⁴.

Archiwalia niemieckie dotyczące działań wojennych na terenie powiatu lubaczowskiego

Generalnie należy stwierdzić dobrą sytuację panującą w dziedzinie niemieckich źródeł archiwalnych umożliwiających działań wojennych w naszym regionie. Przede wszystkim są źródła pierwotne: dzienniki działań bojowych [Kriegstagebücher]⁵ oraz załączniki do tych dzienników (rozkazy, zarządzenia wstępne, radiogramy, fonogramy, mapy, zdjęcia lotnicze, doświadczenia z działań wojennych, stany osobowe, obsady stanowisk, zestawienie strat i zdobyczy wojennych, dokumenty zdobyczne itp.) oraz sprawozdania z działalności [Tätigkeitsberichte]. Po zakończeniu kampanii w Polsce cała dokumentacja wytworzona przez Wehrmacht została przesłana do archiwów niemieckich. Akta Wojsk Lądowych do Archiwum Wojsk Lądowych w Poczdamie, akta Luftwaffe do Archiwum Luftwaffe, Kriegsmarine do Archiwum Marynarki Wojennej, akta SS do Archiwum Waffen-SS. Po zewidencjonowaniu, akta niemieckie z kampanii w Polsce przeniesiono do Wojenno – Naukowego Oddziału Sztabu General-

⁴ Bańbor Jan *Armia „Kraków” w ocenie i dorobku historiografii niemieckiej (zarys problematyki)*, w: Rocznik Lubaczowski, T. IX - X, Lubaczów 2000, s. 19 – 58.

⁵ Obowiązek prowadzenia dzienników działań bojowych został wprowadzony instrukcją Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH) z dnia 27.08.1938 r. Obowiązek ten polegał na ewidencjonowaniu wszystkich przedsięwzięć w dziedzinie operacyjnej i taktycznej, organizacyjnej, spraw personalnych włącznie z poniesionymi stratami oraz problemów zaopatrzenia przez sztaby od szczebla samodzielnego batalionu (równorzędnego) poprzez dowództwa pułków, dywizji, grup operacyjnych, dowództwa korpusów, grup armijnych, armii do grupy armii. Dzienniki wraz z wszystkimi załącznikami były każdorazowo przekazywane do Archiwum Wojsk Lądowych w Poczdamie, po zakończeniu każdej kampanii, a w jej trakcie po trzech miesiącach, po przeformowaniu grup armii, armii, korpusów, grup armijnych i operacyjnych, czy w przypadku rozformowania dywizji, pułków czy samodzielnych batalionów (równorzędných).

nego Wojsk Lądowych w Berlinie. W wyniku nalotu alianckiego w nocy z 27 na 28 lutego 1942 r. w jednym z baraków tego instytutu, gdzie były zgromadzone akta z kampanii w Polsce, Norwegii i Francji, wybuch pożar. Spaleniu bądź zniszczeniu uległa masa zgromadzonej tam dokumentacji. Przeznaczono znaczne środki na ocalenie resztek zachowanych, często spopielonych akt⁶. Podczas studiowania akt niemieckich z kampanii w Polsce 1939 r., historyk przeważnie spotyka się z adnotacją (na podstawie napisu na teczce dziennika działań bojowych Oddziału Operacyjnego 14. Armii): „*Archivum Wojsk Lądowych Poczdam, 10.6.1943 r. Ta jednostka archiwalna została uszkodzona podczas pożaru w Wojenno – Naukowym Oddziale w dniu 27. na 28.2.1942 r. Odtworzenie nastąpiło w miarę istniejących jeszcze kart. Bez gwarancji za kompletność*”⁷. Niemniej jednak stan odtworzonych i zachowanych akt niemieckich pozwala na prześledzenie kampanii wrześniowej na naszym terenie.

a) archiwalia dotyczące Grupy Armii „Południe”

Z dokumentacji GA „Południe”, przechowywanej w Archiwum Federalnym – Archiwum Wojskowym w Freiburgu Bryzgowijskim pod sygnaturą RH 19-1 [Armeegruppen (Grupy Armii)], mierzącej 9,3 mb. półek, badacz zajmujący się kampanią wrześniową w Polsce ma do przejrzenia ok. 1 m dokumentacji⁸.

Z akt Grupy Armii „Południe” zachowała się dokumentacja:

1. Oddziału Operacyjnego,
2. Oddziału Nadkwatremistrza,
3. częściowe akta Oddziału Rozpoznawczego,
4. Wydziału Personalnego – IIa,

⁶ *Aus der Arbeit des Bundesarchivs. Beiträge zum Archivwesen, zur Quellenkunde und Zeitgeschichte*, Boberach Heinz, Booms Hans, Boppard am Rhein 1977, s. 90

⁷ BA – MA, zespół RH 20-14, teczka 2, Kriegstagebuch der Abt. Ia, Polenfeldzug, k. 1.

⁸ Informacja udzielona autorowi artykułu przez pracowników BA – MA w Freiburgu Bryzgowijskim.

5. generała saperów,
6. pełnomocnego oficera ds. transportu,
7. dowódcy lotnictwa.

Dokument 2

Zapis najważniejszych zdarzeń w dniu 12.9.1939 r. w dzienniku działań bojowych Oddziału Operacyjnego Grupy Armii „Południe”, gdzie odnośnie 14. Armii jest mowa „o zameldowaniu kolumn nieprzyjacielskich [polskich] poruszających się z Oleszyc do Cieszanowa, z Biłgoraja i Turobina do Zamościa”.

12. September 1939
-.-.-.-.-

Die Nacht vom 11. auf 12.9. ist bei 9. Armee im allgemeinen ruhig verlaufen. Nach der Morgenmeldung der Armee hat das XI.A.K. im Laufe des 11.9. noch mit Anfängen die Bahnlinie Zyraów - Skiernewice unter Kampf erreicht und geht heute gegen Brauna - Abschnitt Sochaczew - Lowicz vor.

XIII.A.K. steht im allgemeinen vorwärts der Strasse Lowicz - Zielarz, etwa mit 24.Div. im Raume westlich Bogozna, mit 10.Div. westlich Głowno.

X.A.K. und 221.Div. halten in allgemeiner Linie Ozorkow - Parczew - nördl. Poddebice in Richtung auf Stryków seit Tagesanbruch erneut heftige starke feindl. Durchbruchversuche auf.

Die 10. Armee hat in der Nacht die für die Fortführung der Verfolgung ostw. der Weichsel erforderlichen Vorschübung eingeleitet und meldet am Morgen die weitere Säuberung des Armeegebiets westl. der Weichsel. Dabei liegen Meldungen über sich stetig steigende Gefangenenzahl und Beute vor.

Bei XIV.A.K. bisher 7 000 Gefangene.

Bei IV.A.K. hat sich die Gesamtzahl jetzt auf 9000 erhöht.

Das westl. Warschau an der grossen Strasse stehende XVI.A.K. meldet erneute Durchbruchversuche des Gegners aus Olsztów (ostw. Blonie). Die Armee wird 10,30 angewiesen mit mot. Verbänden voraus zur Verfolgung Richtung Ernenik - Lublin anzutreten. Dabei ist jedoch XVI.A.K. mit 4.Pz. solange bei Warschau zu belassen bis die Kampfhandlungen westl. Warschau abgeschlossen sind.

14. Armee, vor der zuletzt feindl. Marschkolonnen von Oleszyce nach Cieszanow, von Biłgoraj und Turobin nach Zamość gemeldet worden, setzt die Verfolgung nach Osten weiter fort.

Nach am 11.9. wurde von XVIII.A.K. (durch 1.Geb.Div.) Sambor, durch XXII.A.K. (4.101.Div.) Krakowice genommen.

XVII.A.K. folgt auf Lanout und Sedziszow.

XIII.A.K. rückt weiter gegen San vor.

VII.A.K. setzt den Angriff gegen die Weichsel und Bereitstellung zum Übergang bei Tarnobrzeg fort.

Von den Kräften der 14. Armee wird 62.Div. und 3.Geb.Div. heute z.Verfg. des CEF zurückgezogen.

Im Laufe des Vormittags fährt der C.B. und Chef des Gen.Stabes

GMR

Źródło: BA-MA, zespół RH 19-I,teczka 5.

b) dokumentacja 14. Armii

Podstawowe archiwalia do działań wojennych w naszym powiecie znajdują się w zespole 14. Armii, pod numerem RH 20-14 [Armee und Armeeteile] (Armie i Oddziały Armijne). Zgromadzony zasób tej armii w Archiwum Federalnym – Archiwum Wojskowym we Freiburgu Bryzgowijskim mierzy 8,2 m, z czego kampania w Polsce stanowi około 2,5 m zasobu.

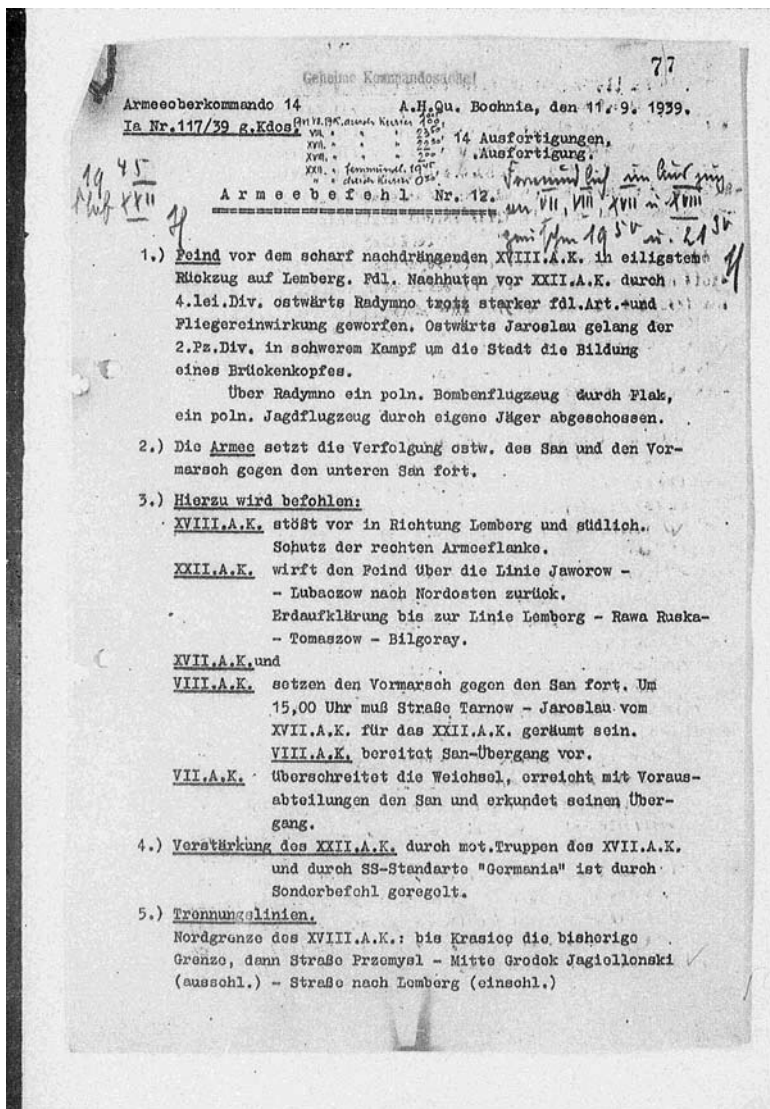
W 34 teczkach zgromadzono dokumenty o charakterze operacyjno – taktycznym, kluczowe dla zrozumienia działań prowadzonych przez stronę niemiecką.

Zawierają one:

1. dzienniki działań bojowych Oddziału Operacyjnego, Nadkwatramistrza, armijnego dowódcy saperów i dowódcy łączności armijnej,
2. sprawozdania z działalności Oddziału Rozpoznania, intendenta armii, lekarza armii, oficera gospodarczego armii, pełnomocnego oficera ds. transportu.

Dokument 3

Rozkaz armii nr 12 z 11.9.1939 r.



Ostgrenze VIII.A.K.: Bis Wislokkanie westl. Gorzyce wie
bisher, dann Sieniawa - Tarnograd - Jozefow - Szeszarszyn
(für VIII.A.K.).

Ostgrenze VII.A.K.: Predzel - Mitte Janow Lubelski(für
VII.A.K.).

6.) Nachrichtenverbindungen.

Es halten Fe-Verbindung:

XVIII.A.K. ab A.V. Sanok, später Chyrow,

XXII.A.K. ab A.V. Jaroslau,

XVII.A.K. ab A.V. Rzeszow,

VIII.A.K. ab A.V. Opatowiec,

VII.A.K. ab Fe-Stelle Szeszarin (Anschl. dorthin ist durch

VII.A.K. beschleunigt durchzuführen.

7.) Armeehauptquartier: B o c h n i a.

Der Oberbefehlshaber der 14. Armee:

Generaloberst. W

Vorkleber:

wie Armeebefehl Nr. 11.

Źródło: BA-MA, zespół RH 20-14, teczka 4, Armeebefehle AOK 14, Ia

Tłumaczenie na język polski:

Tajne. Sprawa dowodzenia!

Dowództwo 14. Armii

Kw.[atera] G.[łówna] A.[rmii], Boch-

nia, 11.9.1939 r.

Oddział Op[eracyjny] nr 117/39 t[ajne] Spr[awa]dowodzenia

14. kopii

.... kopia

[odręcznie napisano godzinę przekazania telefonicznie rozkazu do podległych korpusów]

Rozkaz armii nr 12.

1.) Nieprzyjaciel przed silnie napierającym XVIII KA w najbardziej śpiesznym odwróceniu na Lwów. Nieprzyjacielskie straże tylne przed XXII KA na wschód od Radymna odrzucone przez 4. DLek. mimo silnego nieprzyjacielskiego ognia artyleryjskiego i oddziaływania lotnictwa. Na wschód od Jarosławia udało się 2. DPanc. w ciężkiej walce o miasto utworzyć przyczółek.

Nad Radymnem jeden polski samolot bombowy zestrzelony przez artylerię przeciwlotniczą i jeden polski samolot myśliwski przez własne myśliwce.

2.) Armia kontynuuje pościg na wschód od Sanu i ofensywę w kierunku dolnego Sanu.

3.) W związku z tym rozkazuje się:

XVIII KA uderza w kierunku Lwowa i na południe. Oslona prawego skrzydła armii.

XXII KA odrzuca nieprzyjaciela za linię Jaworów – Lubaczów w kierunku północno – wschodnim.

Rozpoznanie naziemne do linii Lwów - Rawa Ruska – Tomaszów – Biłgoraj.

XVII i

VIII KA kontynuują ofensywę w kierunku Sanu. O godz. 15.00 XVII KA musi oczyścić

drogę Tarnów – Jarosław dla XXII KA.

VIII KA przygotowuje przeprawę przez San.

VII KA przekracza Wisłę, osiąga oddziałami wydzielonymi San i rozpoznaje swoją przeprawę.

4.) Wzmocnienie XXII KA przez jednostki zmotoryzowane XVII KA i przez pułk SS

„Germania” jest regulowane specjalnym rozkazem.

5.) Linie rozgraniczenia:

północna granica XVIII KA do Krasic – dotychczasowa granica – następnie droga Przemyśl –środek Gródka Jagiellońskiego (wyłącznie)

– droga do Lwowa (włącznie).

Wschodnia granica VIII KA: do zakola Wisłoka na zachód od Gorzyc-
-jak dotychczas, następnie Sieniawa – Tarnogród – Józefów – Szcze-
brzeszyn (do VIII KA).

Wschodnia granica VII KA: Prędzel – środek Janowa Lubelskiego (do
VII KA).

6.) Łączność:

Utrzymuje się łączność telefoniczną:

XVIII KA przez łącznicę armijną, później w Chyrowie,

XXII KA przez łącznicę armijną w Jarosławiu,

XVII KA przez łącznicę armijną w Rzeszowie,

VIII KA przez łącznicę armijną w Opatowie,

VII KA przez łącznicę w Szczucinie (następnie stamtąd VII KA przy-
śpiesza realizację przyłączenia).

7.) Kwatera Główna Armii: Bochnia.

Dowódca 14. Armii.

(-) List⁹ generał pułkownik

⁹ Wilhelm List ur. się 14.5.1880 r. w wirtemberskiej gminie Oberkirchenberg koło Ulm w rodzinie lekarza. W latach 1890 – 1898 uczęszczał do gimnazjum humani-
stycznego w Monachium, gdzie po maturze wstąpił jako podchorąży do 1. bawar-
skiego batalionu saperów. Po półtorarocznej służbie otrzymał – 7.3.1900 r. – awans
na podporucznika i w latach 1902 – 1904 uczęszczał do królewsko – bawarskiej
szkoły artylerii i inżynierii. Po otrzymaniu awansu na porucznika (9.3.1908 r.) zo-
stał skierowany na trzy lata do akademii wojennej w Monachium. Po jej ukończe-
niu służył w bawarskim Sztabie Generalnym, gdzie w lutym 1913 r. został awanso-
wany na kapitana. Podczas I wojny światowej służył w armii bawarskiej na różnych
stanowiskach sztabowych na szczeblu dywizji i korpusu. W styczniu 1918 r. został
majorem. Po zakończeniu wojny pełnił nadal służbę w republikańskiej Reichswe-
rze, w Monachium. W kwietniu 1923 r. objął dowództwo batalionu w 19. bawar-
skim pułku piechoty. W 1924 r. otrzymał awans na podpułkownika. W latach 1926
– 1930 pełnił służbę jako szef wyszkolenia w ministerstwie Reichswery w Berlinie.
Tam też został awansowany w lutym 1927 r. na pułkownika. Na początku 1930 r.
został przeniesiony do Drezna, gdzie spędził osiem lat. Był przez ponad trzy lata
komendantem szkoły wojskowej, awansując w listopadzie 1930 r. do stopnia ge-
nerała majora, a dwa lata później był już generałem podporucznikiem. 1.10.1933 r.
objął dowództwo 4. dywizji i tym samym został dowódcą IV Okręgu Wojskowego.
Po wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej został dowódcą IV
Korpusu i 1.10.1935 r. został awansowany na generała piechoty. W lutym 1938 r.

Rozdzielnik:

jak rozkaz armii nr 11

c) archiwalia dotyczące XXII KA - 2. DPanc. i 4. DLek.

Archiwalia XXII KA, którego jednostki rozpoznawcze jako pierwsze oddziały nieprzyjacielskie wkroczyły na naszą ziemię 12. września 1939 r. są generalnie dobrze zachowane. W Archiwum Federalnym – Archiwum Wojskowym w Badenii – Wirtemberdze, akta XXII KA znajdują się w zespole 1. Armii Pancernej, o numerze RH 21-1. Z 500 teczek, mierzących 25,5 m, do kampanii wrześniowej, dotyczy 9 jednostek archiwalnych.

Z dokumentacji XXII KA zachowały się akta:

1. dzienniki działań bojowych wraz z załącznikami Oddziału Operacyjnego,
2. sprawozdania z działalności Oddziału Kwatermistrzowskiego,
3. sprawozdania z działalności lekarza korpusu,
4. sprawozdania z działalności weterynarza korpusu.

Wykaz dokumentacji XXII KA, uwzględniającej działania wojenne pod Tomaszowem Lubelskim:

1. dziennik działań bojowych Oddziału Operacyjnego (25.8. -

został dowódcą 2. Grupy w Kassel. Dwa miesiące później w związku z przyłączeniem Austrii do Rzeszy Niemieckiej objął dowództwo nad armią austriacką, stając na czele Dowództwa 5. Grupy (załączek dowództwa armii). Zostały mu podporządkowane dwa korpusy (XVII w Wiedniu i XVIII w Salzburgu). Pół roku przed napaścią na Polskę został awansowany na generała pułkownika. Podczas kampanii w Polsce dowodził 14. Armią. W kampanii na zachodzie w maju – lipcu 1940 r. i wiosną 1941 r. na Bałkanach dowodził 12. Armią. 19.7. 1940 r. został podniesiony przez Hitlera do godności marszałka polnego. Od maja 1941 r. był dowódcą Teatru Działań Wojennych „Południowy – Wschód” z siedzibą w Atenach. Przez dwa miesiące (10.7.-10.9.1942 r.) dowodził Grupą Armii „A” na terenie Związku Sowieckiego. Z powodu różnicy zdań z Hitlerem odnośnie wyboru kierunku uderzenia strategicznego został odwołany. Do końca II wojny światowej nie znalazł już żadnego przydziału. W maju 1945 r. został aresztowany przez Amerykanów, przez których był sądzony w jednym z dwunastu procesów przed Trybunałem Wojskowym w Norymberdze. Został skazany na dożywocie, następnie wyrok zmieniono na 15 lat więzienia, ostatecznie wyszedł na wolność w 1953 r. z osławionej twierdzy Landsberg. Powrócił do rodzinnego Garmisch-Partenkirchen, gdzie zmarł 16.8.1971 r. w wieku 91 lat.

- 1.10.1939 r.)¹⁰,
2. załączniki do dziennika działań bojowych Oddziału Operacyjnego (rozkazy armii i korpusu, 13.7. - 1.10.1939 r.)¹¹,
 3. radiotelegramy i fonogramy, dalekopisy, meldunki lotnicze (16 - 18.9.1939 r.)¹²,
 4. specjalne zarządzenia dla zaopatrzenia, rozkazy korpuśne, obsada stanowisk w sztabie korpusu (15.7. - 1.10.1939 r.)¹³,
 5. specjalne zarządzenia dowództwa 14. Armii (30.8. - 5.10.1939 r.)¹⁴,
 6. otrzymane rozkazy i meldunki Oddziału Kwatermistrzowskiego/Nadkwatermistrzowskiego (31.8. - 28.9.1939 r.)¹⁵,
 7. meldunki i rozkazy Oddziału Kwatermistrzowskiego (1.9. - 1.10.1939 r.)¹⁶,
 8. sprawozdanie z działalności lekarza korpusu (26.8. - 3.10.1939 r.)¹⁷,
 9. sprawozdanie z działalności weterynarza korpusu z załącznikami (26.8. - 1.10.1939 r.)¹⁸.

¹⁰ BA - MA, zespół RH 21-1,teczka 2.

¹¹ Tamże,teczka 3.

¹² Tamże,teczka 14.

¹³ Tamże,teczka 304.

¹⁴ Tamże,teczka 306.

¹⁵ Tamże,teczka 309.

¹⁶ Tamże,teczka 310.

¹⁷ Tamże,teczka 312.

¹⁸ Tamże,teczka 313.

Dokument 4

Pierwsza strona dziennika działań bojowych Oddziału Operacyjnego XXII KA.

Kriegstagebuch Nr. 1
General-Kommando XXII. Armeekorps

Begonnen: 26. 8. 1939 Abgeschlossen: 30. 9. 1939
1 15 1 3 1

Das Gen.-Kdo. XXII. A.-K. unterstand

von 26. 8. 39 bis 29. 8. 39 dem A. O. K. 6 als Reserve
(Aufstellungstag) der Heeresgruppe Süd

von 29. 8. bis 29. 9. dem A. O. K. 14

von _____ bis _____ dem _____

Źródło: BA – MA, zespół RH 21-1, teczka 2.

Dokument 5

Strony dziennika działań bojowych Oddziału Operacyjnego XXII KA,
dokumentujące działania bojowe w dniach 12 - 13.9.1939 r.

gegeben ist, erfolgt die Rückfrage:

„Soll XXII. A.K. auf Chelm oder Kowel vorgehen?“

Die Antwort lautet: Armee wolle erst noch bei der Heeresgruppe anfragen. - Eine weitere Antwort geht nicht mehr ein, das Korps muss daher den Entschluss selbst fassen.

Folgende Erwägungen werden angestellt:

In Richtung Kowel sind die Strassenverhältnisse äusserst ungünstig. In den letzten Tagen hat sich gezeigt, dass nur die auf der 1 : 300 000 Karte dick rot gekennzeichneten Wege für mot. Truppen einigermaßen brauchbar sind.

In Richtung Chelm führt ein besserer Strassenzug, den notfalls beide Div. benutzen können.

Der Kommandierende General und der Chef des Stabes halten deshalb die Richtung Chelm für besser, vorausgesetzt, dass sie in die operative Linie der Armee passt.

Bei der nächsten sich bietenden Gelegenheit erfolgt erneute Rückfrage des Korps bei der Armee. Die Antwort lautet: „Chelm und ostwärts.“

Das Korps befiehlt darauf entsprechend.

Versorgung.

O.Qu. der Armee teilt mit, dass vor 14.9. früh mit Zuführung von Betriebsstoff nicht zu rechnen sei. Daher ermöglichen nur die erkundeten Beutebestände die Weiterführung der Operationen. Auch Verpflegung wird aus poln. Eisenbahnzügen bei Jaroslaw entnommen.

13.9.1939.

Vor der Front des Gegners anscheinend nur noch schwacher Gegner, der in kleineren Verbänden nach Osten und Nordosten zurückgeht. Stärkerer Feind wird im Raum ostw. Przemysl, sowie in der linken Flanke des Korps und um Bilgora vermutet. Die erste eingehende Fliegermeldung bestätigt durch erkannte Bewegungen, dass sich in den ausgedehnten Waldungen nördl. Oleszyce und westl. der Strasse Tomaszow - Zamosz anscheinend stärkere Feindgruppen sammeln. - Dies Gebiet ist daher durch Luftaufklärung zu überwachen.

7,30 Uhr

Während 4. lei. Div. gegen 7,30 Uhr bei Jaworow bereits im Marsch ist, kann ihre Voraus-Abteilung erst 8,30 Uhr von Wroblaczyn antreten, da Betriebsstoff nicht früher herankommt. Die Aufkl. Spitze hat hingegen schon

8,30 Uhr

7,55 Uhr Rawa Ruska erreicht.

Bei 2. Pz. Div. führt die Aufklärung früh morgens in breiter Front beiderseits der Strasse Marol Lipko, Belzec, Tomaszow vor, während die Masse der A.A. 5 erst 10,15 Uhr von Plaszow antreten kann. Ein Spähtrupp erreicht 8,35 Uhr Belzec.

10,15 Uhr
8,35 Uhr

Abseits der wenigen befestigten Wege hemmen Sand, eingebrochene oder gesprengte Brücken die Vorwärtsbewegung der schwerer beweglichen Masse. Trotzdem gelingt es, den Voraus-Abteilungen der beiden Div. gegen 12,00 Uhr die Linie Werszozya (13 km ostw. Tomaszow) - Tomaszow zu überschreiten.

12,00 Uhr

13,15 Uhr 13,15 Uhr stehen Teile der A.A. 9 bereits bei Telatyn,
13,40 Uhr 13,40 Uhr vorderste Teile der A.A. 5 bei Wolka Labunska.

12,10 Uhr Auf die nochmalige Anfrage (12,10 Uhr) bei der Armee: „welche operative Richtung für XXII. A.K. am 14.9. vorgesehen sei“ ergeht 14,10 Uhr (Eingang 19,25 Uhr) die Antwort:
„Marschrichtung am 14.9. Wlodzimierz - Hrubieszow“.

14,10 Uhr

In bemerkenswertem Vorwärtsdrang gelingt es den Div. bis zum Abend die Linie Miroze - Mietkie und die Stadt Zamocz in Besitz zu nehmen. Häufig stossen die gemischten Voraus-Abteilungen mitten in den überraschten Feind hinein, der an diesem Tag nur selten ernsthaften Widerstand leistet. Ganze poln. Kolonnen werden gefangen genommen und zahlreiches Gerät - darunter le. und schw. Geschütze, eine Brück.Kolonne, sowie zwei Mun. Lager - erbeutet.

Gefangenausagen bestätigen, dass das Überraschende Auftreten von deutschen Panzerfahrzeugen Panik und Schrecken bei den meist in kleineren Abteilungen zurückflutenden Gegner verbreitet. - Viele poln. Einheiten lösen sich selbst auf.

SS-Standarte Germania (ohne 1 Batl.) tritt be -

5,30 Uhr fehlgemäßes 5,30 Uhr vom Westausgang Jaroslaw an und erreicht über Wysocko, Krakowiec vorgehend, die ihr befohlene Flankenschutzstellung ostw. und südostw. Jaworow, die sie bis 15,30 Uhr ohne Feindberührung besetzen kann.

2 Kp. unter Führung desält. Komp.Chefs bleiben als Korpsreserve zunächst bei Wysocko zurück. Sie werden bis abends zur Verfügung des Korps nach Oleszyce her-

Źródło: BA -MA, zespół RH 21-1,teczka 2.

tłumaczenie:

[z poprzedniej strony dziennika] **Stanowisko bojowe korpusu, 12.9. godz. 17.00.**

Ponieważ ze strony armii nie podano żadnego celu kierunkowego do kontynuowania ofensywy w kierunku północno - wschodnim

	następuje zapytanie: „czy XXII KA ma się skierować na Chełm czy Kowel?” Odpowiedź brzmi: armia chce dopiero zapytać u grupy armii. Dalsza odpowiedź już więcej nie nadchodzi i w związku z tym korpus sam musi podjąć decyzję. Rozważano następujące względy: w kierunku Kowla warunki są nadzwyczaj niekorzystne. W ostatnich dniach okazało się, że jedynie drogi dla wojsk zmotoryzowanych, oznaczone cienko na czerwono na mapie w skali 1:300 000, są w pewnym sensie użyteczne. W kierunku Chełma prowadzi lepszy trakt, z którego w razie potrzeby mogą korzystać dwie dywizje. Dlatego też dowódca korpusu i szef sztabu uważają kierunek na Chełm za lepszy, zakładając, że pasuje on do linii operacyjnej armii. Przy następnej nadarzającej się okazji następuje ponowne zapytanie korpusu do armii. Odpowiedź brzmi: „Chełm i na wschód”. Korpus w związku z tym odpowiednio rozkazał. Zaopatrzenie. Nadkwatrmistrz armii poinformował, że nie należy się liczyć z dowozem paliwa przed rankiem 14.9. Dlatego też kontynuowanie operacji umożliwią jedynie rozpoznane zasoby zdobyczne. Pobrano także żywność z polskich składów kolejowych koło Jarosławia.
--	--

13.9.1939r.	Przed frontem przeciwnika widocznie jeszcze jedynie słaby przeciwnik, który cofa się w mniejszych oddziałach na wschód i północny – wschód. Silniejszy przeciwnik jest przypuszczalnie w rejonie na wschód od Przemyśla oraz na lewym skrzydle korpusu wokół Biłgoraja. Pierwszy napływający meldunek lotniczy potwierdza przez rozpoznane ruchy, że w rozległych lasach na północ od Oleszyc i na zachód od drogi Tomaszów – Zamość koncentrują się widocznie silniejsze grupy nieprzyjaciela. W związku z tym ten obszar jest nadzorowany przez rozpoznanie lotnicze.
godz. 7.30	Podczas gdy 4. DLek. jest już około godz. 7.30 w marszu koło Jaworowa, jej oddział wydzielony
godz. 8.30	może wyjść dopiero o godz. 8.30 z Wróblaczyna, ponieważ wcześniej nie przybyło paliwo. Natomiast czołówka rozpoznawcza już o godz. 7.55 osiągnęła Rawę Ruską.
godz. 10.15	W 2. DPanc. rozpoznanie prowadzone jest wcześniej rano na szerokim froncie po obu stronach drogi Narol – Lipsko - Bełzec – Tomaszów, zaś masa 5. batalionu rozpoznawczego może wyruszyć dopiero o godz. 10.15 z Płazowa.
godz. 8.35 godz. 12.00	Patrol rozpoznawczy osiąga o godz. 8.35 Bełzec. Marsz do przodu ciężko manewrowej masy hamuje obok słabo utwardzonych dróg piasek, zerwane czy wysadzone mosty. Mimo to udaje się oddziałom wydzielonym obu dywizji przekroczyć około godz. 12.00 linię Wereszycy (13 km na wschód od Tomaszowa) - Tomaszów.
godz. 13.15	Około godz. 13.15 pododdziały 9. batalionu rozpoznawczego stoją już koło Telatyna.

godz. 13.40	O godz. 13.40 wydzielony pododdział 5. batalionu rozpoznawczego koło Wólki Łabuńskiej.
godz. 12.10	Na ponowne zapytanie (godz. 12.10) w armii: „jaki kierunek operacyjny przewidziany jest dla XXII KA na 14.9.?”; nadchodzi odpowiedź o godz. 14.10 (potwierdzenie o godz. 19.25):
godz. 14.10	„Kierunek marszu w dniu 14.9. Włodzimierz – Hrubieszów”. W godnym uwagi parciu naprzód udaje się dywizjom zdobyć do wieczora linię Mircze – Miętkie i miasto Zamość. Często mieszane oddziały wydzielone uderzają w środek zaskoczonego przeciwnika, który jedynie w tym dniu rzadko stawia poważny opór. Do niewoli brane są całe kolumny polskie i liczny sprzęt, w tym ciężkie i lekkie działa, kolumna mostowa oraz dwie składnice amunicji. Zeznania jeńców potwierdzają, że zaskakujące pojawienie się niemieckich czołgów rozszerza panikę i strach w przeważającej większości w małych oddziałach przeciwnika, wycofującego się w popłochu. Wiele jednostek polskich samo się rozwiązało.
godz. 5.30	Pułk SS „Germania” (bez jednego batalionu), wyruszając zgodnie z rozkazem o godz. 5.30 z zachodniego skraju Jarosławia, przez Wysocko, przechodząc przez Krakowiec, osiąga nakazaną pozycję osłony skrzydła na wschód i południowy – wschód od Jaworowa, który może zająć do godz. 15.30, bez styczności z nieprzyjacielem. 2. kp pod dowództwem dowódcy kp., jako rezerwa korpusu, pozostaje na razie koło Wysocka. Pozostaje podciągnięta do wieczora do dyspozycji korpusu do Oleszyc.

Akta dywizji, 2. DPanc. i 4. DLek., wchodzących w skład XXII KA, zostały zachowane w stopniu wystarczającym. Przystudiowanie ich daje rękojmię zrozumienia działań wojennych na terenie powiatu lubaczowskiego (w jego części północno – zachodniej) jako wstępu do I bitwy tomaszowskiej oraz bitwy o Lwów (w części południowo – wschodniej). W Archiwum Federalnym – Archiwum Wojskowym w Freiburgu Bryzgowijskim, akta 2. DPanc. stanowią zespół RH 27-2 [Panzer-Divisionen] (Dywizje pancerne), liczący 115 jednostek archiwalnych, z czego trzy odnoszą się bezpośrednio do kampanii w Polsce w 1939 r. Są to mocno uszkodzone dziennik działań bojowych Wydziału Operacyjnego wraz z załącznikami do dziennika działań bojowych Wydziału Operacyjnego (rozkazy korpusu i dywizji, 28.8.-20.9.1939 r.) oraz radiotelegamy i fonogramy, dalekopisy, meldunki lotnicze (1 - 18.9.1939 r.)¹⁹.

Dokument 6

Radiotelegram o osiągnięciu Lubaczowa – Cieszanowa przez 5. batalion rozpoznawczy z 2. DPanc.

tłumaczenie:

Radiotelegram nr 261.

Uwaga: podsłuchane.

Placówka nadawcza: 5. b[atalion] roz[poznawczy]

Nadano: 12.9., godz. 14.50.

Placówka przyjmująca: 2. DPanc.

Przyjęto: 12.9., godz. 15.28.

Treść: **Czołówka 2. Dyw. Panc. osiągnęła Lubaczów – Cieszanów.**

Za zgodność: podpis (-)

¹⁹ BA - MA, zespół RH 27-2, teczki 2 – 4.

Spruch nr. 261 **don** **an** **15.11.39**

Ort	1. Meldung	Ort	2. Meldung	3. Meldung
Ort	Abgegangen	Ort	Abgegangen	Abgegangen
Ort	Angerommen	Ort	Angerommen	Angerommen
Ort	Ort	Ort	Ort	Ort

Ort: 15.11.39

2. Meldung: 15.11.39

3. Meldung: 15.11.39

15.11.39

Źródło: BA-MA, zespół 21-1, teczka 10.

Z kolei dokumentacja 4. DLek., w związku z jej przemianowaniem w styczniu 1940 r. na 9. DPanc., jest przechowywana w zespole 9. DPanc., w BA - MA o sygnaturze RH 27-9, obejmującym 85 teczek. Do kampanii w Polsce odnoszą się 4 jednostki archiwalne (bardzo nadpalone): dziennik działań bojowych Wydziału Operacyjnego, kampania w Polsce (22.8.-22.10.1939 r.) i trzy teczki załączników do tego dziennika²⁰.

²⁰ BA - MA, zespół RH 27-9, teczki 2 – 5.

Dokument 7

Pierwsza strona kopii sprawozdania z doświadczeń z kampanii wrześniowej 1939 r. 4. DLek., która walczyła w 1. fazie kampanii na terenie powiatu lubaczowskiego w dniach 12 – 13 i 14 - 15.9.1939 r.

Geheime Kommandosache!

4. leichte Division Mielec, den 22.10.1939.

Abt. Ia Nr. 61 K/39 g.Kdos.

Betr.: Erfahrungsbbericht.

An

Oberkommando des Heeres
Chef der schnellen Truppen
A.H.A. in 6
Armeeoberkommando 14
Generalkommando XIX.A.K.

Anliegend wird der Erfahrungsbericht der 4. leichten Division über den polnischen Feldzug in 2 facher Ausfertigung vorgelegt.

Anlage 1: Mobilmachung
Anlage 2: Truppenführung
Anlage 3: Truppengliederung
Anlage 4: Bewaffnung und Ausrüstung
Anlage 5: Kraftfahrtechnik
Anlage 6: Versorgung
Anlage 7: Polnische Kampfführung
Anlage 8: Verhalten der polnischen Bevölkerung
Anlage 9: Beurteilung der Russen 2/1

Nachrichtl.

Kav.Sch.Rgt. 10
" " 11
A ufkl.Rgt. 9
A .R. 102
Pz.Abt. 33
Pz.Abw.Abt. 50
Pi. 86
3./N. 38
Ia, Ib, Ic, IIa, III, IVa,
IVb, V, Kdt.St.Qu.

W. Mierziński

Źródło: BA-MA, zespół RH 27-9,teczka 2.

tłumaczenie:

Tajne. Sprawa dowodzenia!

4. Dywizja Lekka

Mielec, 22.10.1939 r.

Wydział Operacyjny nr 61 k/39 t[ajne]. S[prawa]d[owodzenia].

Dot.[yczy]: sprawozdanie z doświadczeń.

Do

Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych

Szef Wojsk Szybkich

Ogólny Urząd Wojsk Lądowych, 6. Inspekcja

Dowództwo 14. Armii

Dowództwo XIX KA

W załączeniu przedkłada się sprawozdanie z doświadczeń 4. Dywizji Lekkiej z kampanii polskiej w 2 kopiach.

Załącznik 1. Mobilizacja,

Załącznik 2. Dowodzenie wojskami,

Załącznik 3. Struktura wojsk,

Załącznik 4. Uzbrojenie i wyposażenie,

Załącznik 5. Technika samochodowa,

Załącznik 6. Zaopatrzenie,

Załącznik 7. Prowadzenie walki przez Polaków,

Załącznik 8. Zachowanie się ludności polskiej,

Załącznik 9. Ocena Rosjan.

Do wiadomości:

podpisał: Hubicki²¹

²¹ Alfred Hubicki ur. 5.2.1887 r. w Friedrichsdorf (Węgry) – zm. 14.7.1971 r. w Wiedniu. W 1905 r. wstąpił jako podchorąży do szkoły kadetów w Wiedniu, w 1907 r. został podporucznikiem. W 1911 r. jako porucznik uczęszczał do akademii wojennej. W 1914 r. otrzymał przydział do Sztabu Generalnego cesarsko-królewskiej armii, gdzie w roku następnym uzyskał awans na kapitana. Podczas I wojny światowej pełnił różne stanowiska sztabowe, był także dowódcą batalionu górskiego na froncie włoskim. Za swoje dokonania podczas I wojny światowej został odznaczony najwyższym bawarskim orderem za odwagę, Krzyżem Rycerskim Orderu Woj-

d) archiwalia dotyczące XVII KA (44. i 45. DP).

Dokumentacja XVII KA jest przechowywana w BA-MA w Freiburgu Bryzgowijskim, w zespole RH 24-17 Korps (General-kommandos und Höhere Kommandos) [Korpusy (Dowództwa korpusów i wyższe dowództwa)], liczy 305 jednostek archiwalnych - 8,5 m. Akta dotyczące kampanii Polsce w 1939 r. zostały mocno zniszczone i są niekompletne. Zachowały się 22 teczki.

Z dokumentacji XVII KA zachowały się akta:

1. dzienniki działań bojowych wraz z załącznikami Oddziału Operacyjnego (5.9.-2.10.1939 r.)²²,
2. sprawozdania z działalności Oddziału Rozpoznania wraz z załącznikami (15.8.-7.10.1939 r.)²³,
3. dziennik działań bojowych Oddziału Kwatermistrzowskiego wraz z sprawozdaniami Wydziałów Intendentury, lekarza i weterynarza korpusu (7.8.-13.11.1939 r.)²⁴,
4. sprawozdania z działalności Oddziału II (adiutantura) (1.9.-14.11.1939 r.)²⁵.
5. Akta 44. DP zachowały się w stanie szczątkowym. Są przechowywane w BA-MA we Freiburgu Bryzgowijskim, w zespole RH 26-44 (Infanterie-Divisionen) [Dywizje piechoty], obejmując 65 jednostek archiwalnych jest w bardzo złym stanie technicznym.

skowego Maximiliana Józefa, co skutkowało uzyskaniem II stopnia szlachectwa, prawem noszenia przed nazwiskiem tytułu *Ritter von*, i dlatego też w historiografii występuje jako Alfred Ritter von Hubicki. Po I wojnie światowej studiował prawo w Wiedniu, uzyskując tytuł doktora. W 1935 r. został mianowany generałem majorem. W 1936 r. dowodził dywizją szybką, która w marcu 1938 r. została przemianowana na 4. Dywizję Lekką. Dywizją tą dowodził w kampanii w Polsce a po jej przekształceniu na 9. Dywizję Pancerną, także we Francji, na Bałkanach i w kampanii rosyjskiej. 1.8.1940 r. został awansowany na gen. ppor. W maju 1942 r. zdał dowodzenie 9. DPanc. i został dowódcą korpusu Skaldy, a następnie LXXXIX KA. 1.10.1942 r. został awansowany na generała wojsk pancernych. W 1944 r. został szefem Niemieckiej Misji Wojskowej na Słowacji. W marcu 1945 r. przeszedł do rezerwy.

²² BA-MA, zespół 24-17, teczki 1 – 15.

²³ Tamże, teczki 139 – 141.

²⁴ Tamże, teczki 229 – 232.

²⁵ Tamże,teczka 221.

Zasadnicza dokumentacja kampanii wrześniowej 1939 r. zawiera:

1. dziennik działań bojowych Wydziału Operacyjnego wraz z załącznikami (24.8.-28.9.1939 r.)²⁶,
2. dziennik działań bojowych Wydziału Rozpoznania wraz z załącznikami (31.8.-26.9.1939 r.)²⁷.

Podobny stan zachowania przedstawia dokumentacja 45. DP (zespół RH 26-45), licząca 68 j.a., z tego trzy teczki odnoszą się do kampanii w Polsce w 1939 r.:

1. dziennik działań bojowych Wydziału Operacyjnego wraz z załącznikami (lipiec – 25.9.1939 r.)²⁸,
2. dziennik działań bojowych lekarza dywizyjnego (1.-15.10.1939 r.)²⁹.

²⁶ BA-MA, zespół RH26-44, teczka 1.

²⁷ Tamże, teczka 25.

²⁸ BA-MA, zespół RH26-45, teczki 2 i 149.

²⁹ Tamże, teczka 104.

Fragmenty dziennika działań bojowych 44. D. P. za okres 15.-16.9.1939 r., kiedy dywizja wraz z podległymi jednostkami wkraczała w II rzucie na nasze ziemie.

Źródło: BA-MA, zespół RH 26-44, teczka 1.

Ryskowa Wola

Am Vormittag war der Führer überraschend im Raum der Division. Am San-Übergang Jaroslaw hielt sich der Führer längere Zeit auf, um dem Übergang über den San beizuwohnen. Die Truppe machte einen vorzüglichen Eindruck u. zog singend u. strahlenden Auges an dem Führer vorbei. Seine Anwesenheit bei den Truppen lösten immer unbändige Freude aus, die sich in den Augen der Truppe deutlich widerspiegelte. Auch der Führer freute sich aufrichtig über die ausgezeichnete Haltung der Truppe. Den sich meldenden Rgt. Kdr. I.R.134, Oberst Goritz empfing er mit den Worten: „Na, Herr Oberst, das hätten sie sich auch nicht gedacht, dass wir uns hier wieder sehen.“

15.45

trifft Div. im neuen Div. Gef. Stand, Vorwerk von Ryskowa Wola ein. Gegen die bisherige „Schlösser-folge“ eine alternde, echt galizische Bauernkate.

16.15

trifft Kdr. General ein und unterrichtet Div.Kom. über die Lage bei der 45. Div., die in Gegend Dachnow u. südwestlich davon im Kampf liegt.

16.30

Durch Ord. Offz. Befehl von I.R.131 ein Btl. nach Lipina sofort in Marsch zu setzen. Mit Reit. Schwadron der A.A. 44 die sich in Bachory befindet, wird dem Btl. unterstellt.

Rgt. Kdr. I.R.131 zur Div. befohlen.

16.35

Kradfahrer zu I.R. 134 Rgt.Kdr. zur Div.

18.10

Befehl vom Art. Kdr. 44 (mdl.) zum Vorziehen der Schall- und Lichtmeß- Bttr. B. Abt. 44, die der 45. Div. unterstellt wurden. Bttr. nach Oleszyce Abt. Kdr. zum Stab der 45. Div. nach Maslanki

Tag Uhrzeit Ort und Art der Unterkunft	Darstellung der Ereignisse
18.45	Kdr. IR 131 durch Div. Kdr. angewiesen. IR 131 gab ein Pl. nach Lipina mit einem I.G. Zug bereits in Marsch gesetzt. Btl. sichert die [...] auf Lipina [...]. 1 weiteres Btl. hat IR 131 auf Zapalow nachgezogen. Brücke bei Wolka Zapalowska wird gesichert. Ein Pi.Kp.Pi. 80 sicher in Pogodaje.
19.50	Unterweisung des Kdr. IR 134 über die Lage bei 45. Div. n. soll Befehl der Div. um 16. P.
23.30	Befehl der Div. Befehl für den Vorwurf um 16. P. in Richtung Lubaczow.
16.9.39	P Lubaczow
5.30	mehrfach fig. Befehl 5. Pl. 7 bei Div. all. der Div. inbefehl. Von Ia wird der Befehl der 5. Pl. 7 über den Befehl der Div. n. den Befehl der Ltr. angewiesen.
6.00	Div. sehr schwerfällig gleichmäßig fort. keine Kampfhandlungen.
10.00	mehrfach Befehl des Kdr., dass vorwiegend Teile der Inf. auf feinde gegenstandsmäßig vorrücken müssen, um die 1. Gd. Div. bei Lemberg zu verlassen. Die Div. inbefehl des Kdr. IR 131 n. IR 134 über die Lage. Der IR 96 wird gleichfalls inbefehl.
13.55	Befehl der Div. Befehl an IR 131 n. IR 134 für die Fortsetzung des Vorworfes ab 14.00 Uhr (siehe).

18.45 wird Kdr. IR 131 durch Div. Kdr. [eingewiesen]. IR 1321 hat ein Btl. nach Lipina mit einem I.G. Zug bereits in Marsch gesetzt. Btl. sichert die [...] auf Lipina [...]. 1 weiteres Btl. hat IR 131 auf Zapalow nachgezogen. Brücke bei Wolka Zapalowska wird gesichert. Ein Pi.Kp.Pi. 80 sicher in Pogodaje.

19.50 Unterweisung des Kdr. IR 134 über die Lage bei 45.

Div. und [...] Einsatz der Division am 16.9.

23.30. Ausgabe des Div. Befehls für den Vormarsch am 16.9. in Richtung Lubaczow.

16.9.39

Gef.St.Div. Lubaczow.

05.30 meldet sich Führer 5./Flak 7 bei Div. als der Div. unterstellt. Vom Ia wird der Führer der 5./Flak 7 über den Schutz der Div. und den Einsatz der Btr. angewiesen.

6.00 Div. setzt Vormarsch planmäßig fort. Keine Kampfhandlungen.

10.00 eintritt Befehl des Korps, dass [...] Teile der Inf. Noch heute Gegend Budomierz erreichen müssen, um 1.Geb.Div. bei Lemberg zu entlasten. Div. Kdr. unterrichtet Kdr. IR 131 und IR 134 über die neue Lage. Kdr. AR 96 wird gleichfalls unterrichtet.

13.55 Übergabe des Div. Befehls an IR 131 und IR 134 für die Fortsetzung des Vormarsches ab 14.00 Uhr.

Podsumowanie

Niemieckie źródła odnoszące się do działań bojowych na naszym terenie podczas kampanii 1939 r. są niezwykle bogate. Należy dodać, że Cieszanów ze względu na swoje położenie odgrywał szczególną rolę podczas wycofywania się wojsk XVII i VII KA po ustanowieniu w dniu 21.9.1939 r. 1. linii demarkacyjnej, a następnie 2. linii, po 4 października. To przemieszczanie się jednostek niemieckich i wkraczanie jednostek sowieckich jest bardzo dobrze udokumentowane źródłowo. Także sprawa delimitacji granicy niemiecko – sowieckiej w powiecie lubaczowskim jest niezwykle bogato udokumentowana kartograficznie i ikonograficznie. Lecz to zagadnienie (obfitujące w materiały źródłowe), wykracza poza ramy niniejszego opracowania.

Niestety z przykrością należy stwierdzić, że wiedza o obcych źródłach nie jest powszechna wśród polskich historyków wojskowości. Bardzo nieliczni korzystali i korzystają z tzw. mikrofilmów aleksandryjskich. Obecnie, kiedy interesujące nas akta niemieckie zostały uporządkowane przez archiwistów niemieckich, a ponadto są dostępne

zaawansowane pomoce archiwalne (inwentarze, przewodniki, edycje źródeł), powinnością historyków – regionalistów jest posługiwanie się bogatszym materiałem źródłowym. Zaznaczyć należy, że niniejszy artykuł nie wyczerpuje tematu, lecz stanowi wstęp do badań nad monograficznym ujęciem kampanii wrześniowej 1939 r. w powiecie lubaczowskim.

Eugeniusz Szajowski¹

Mój wrzesień 1939

¹ Eugeniusz Szajowski - ur. 09.07.1913 r. w Cieszanowie jako syn Jana i Marii z d. Siudak. Ukończył Seminarium Nauczycielskie w Cieszanowie. W 1931 r. rozpoczął pracę w kancelarii adwokata A. Fiszbeina w Cieszanowie, potem w latach 1933 - 1937 pracował w Lubaczowie w Powiatowym Urzędzie Rozjemczym ds. Oddłużenia Małej Własności Rolnej, a od 1937 r. jako pracownik kancelaryjny w Wydziale Powiatowym. Za okupacji sowieckiej był zatrudniony w Polskiej Niepełnośredniej Szkole, a za niemieckiej - w Inspektoracie Szkolnym i w Zarządzie Dróg. Po wyzwoleniu był pracownikiem Referatu Apropowizacji Starostwa Powiatowego, a potem Referatu Handlu Wewnętrznego, którego został kierownikiem. Gdy powstały Rady Powiatowe, przez 28 lat pracował w Wydziale Handlu Przemysłu i Usług Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubaczowie, m.in. jako kier. Wydziału Handlu PRN. W latach 1972 - 1978 był wiceprezesem ds. produkcji i usług Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie, skąd przeszedł na emeryturę. Odznaczony m.in.: odznaką Zasłużony Pracownik Rady Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką Za Zasługi dla Województwa Przemyskiego, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1935 r. ożenił się w Lubaczowie z Heleną Margraf. Ich dzieci to: Mieczysław, Wacław i Adam. Zaangażowany w działalność społeczną w Lubaczowie; m.in. był z - cą przew. Komisji ds. Odwykowego Leczenia Alkoholików, członkiem Rady Nadzorczej Związku Gminnych Spółdzielni, członkiem i prezesem Koła Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego przy Prezydium PRN, radnym kilku kadencji Miejskiej Rady Narodowej, i ławnikiem kilku kadencji Sądu Rejonowego w Lubaczowie. Jest autorem wielu wspomnień, opisów i artykułów o tematyce regionalnej, członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej. Przedstawione wydarzenia są częścią szerszych wspomnień E. Szajowskiego, zatytułowanych *Mój rok 1939*. Wspomnienia opracował i przygotował do druku Adam Szajowski. Tytuł został dodany przez redakcję.

Nasi pradziadowie przeżyli okres zaborów, powstań narodowych i I wojnę światową (1914 – 1918). Wiedzieli, co to niewola, wojna, a co niepodległość. Miałem 5 lat, gdy po ponad 145 latach niewoli określonej datami rozbiorów w listopadzie 1918 r. kraj nasz odzyskał niepodległość. Wolność Polski (potwierdzona w 1919 r. traktatem wersalskim) stwarzała szanse budowania swobodnej i niezależnej państwowości – dawała nadzieje na godne i spokojne życie, lepsze jutro. Czy na długo?

W 1938 r., pracując w Wydziale Powiatowym w Lubaczowie, otrzymałem wezwanie na ćwiczenia wojskowe do Dubna na Wołyniu (dla mężczyzn z kategorią C, tj. na wypadek wojny). W ostatniej chwili zostałem reklamowany z ich odbywania przez ówczesnego lubaczowskiego starostę, Erazma Stefanusa, jako pracownik niezbędny w czasie opracowywania przez Referat Wojskowy starostwa strategicznych i gospodarczych planów na wypadek wojny. Nie bez znaczenia była tu moja umiejętność biegłego pisanja na maszynie. Ci co byli na tych ćwiczeniach (Kornaga Józef, Mańkowski Karol i in.), zostali potem w 1939 r. skierowani w składzie kompanii kpt. Wincentego Losterera do działań wojskowych w okolicach Komańczy.

Nadszedł rok 1939 w którym przypadała 21. rocznica niepodległości państwa polskiego, odzyskanej w listopadzie 1918 r. Od 21 lat Lubaczów przynależał do Polski, a nie do galicyjskiego terytorium austriackiego. Mieliśmy wówczas z moją żoną Heleną po 26 lat, a urodzony w 1938 r. syn Mieczysław miał zaledwie kilka miesięcy. Nasze spokojne życie zaczęły burzyć niepokojące wieści o terytorialnych żądaniach Niemców i ich kanclerza Adolfa Hitlera.

W lipcu 1939 r. przyjechała z Warszawy do nas do Lubaczowa, do rodzinnego domu, siostra mojej żony, Maria Margraf - Kozuba z mężem (starszym wachmistrzem 1. Pułku Lotniczego w Warszawie). Byli krótko, bo nagle (nie wiedzieliśmy dlaczego) Aleksander został odwołany z urlopu i wezwany do swojej jednostki. Również w lipcu przyjechała do nas z woj. poznańskiego na lato Karolina Margraf, kuzynka mojej żony. Urodziła się w Lubaczowie i gdy miała 2 lata, jej rodzice sprzedali posiadłość w Lubaczowie i za namową szwagra (Kornaga) wyjechali niby to na lepsze warunki bytu w poznańskie.

Przyjechała tylko na lato (w jednej sukience i jednych butach), a tymczasem pozostała tu na zawsze; wyszła za mąż za lubaczowskiego fryzjera (Julian Butyński) i została mieszkanką Lubaczowa. Poświęciłem temu zdarzeniu nieco więcej uwagi, chcąc pokazać, jak niewinny wakacyjny przyjazd z powodu wojny okazał się tym „na zawsze”.

Nadszedł sierpień 1939 r. Sytuacja pachniała wojną. Zostałem jako mieszkaniec miasta powołany do służby wartowniczej. Placówką naszą był dom Żyda Katza przy ul. Kościuszki (Katz był przed wojną kupcem drzewnym i miał skład desek na podwórzu; dom ten - naprzeciw Białozorskiego - kupili potem Jadwiga i Wilhelm Fusińscy, a następnie plac ten pochłonęła budowa domu handlowego). Mieliśmy 7 masek przeciwgazowych. W skład tej placówki wartowniczej wchodził poza mną również Wiktor Tymiński i Bolesław Bernacki. Takie placówki wartownicze znajdowały się też w innych dzielnicach Lubaczowa. Na razie były próbne alarmy lotnicze, ale sytuacja wymagała czujności i informowania o zagrożeniach w razie realnego przypadku. Takie mieliśmy zadanie.

Z letnich ćwiczeń nagle powrócił do koszar lubaczowski I batalion 39. pułku piechoty i zaczął się ruch w koszarach. Ściągali pierwsi rezerwiści, a 31 sierpnia oficjalnie ogłoszono mobilizację. Mieszkańcy Lubaczowa masowo naklejali na szyby okienne paski papieru, co miało zapobiegać ich pękaniu podczas nalotów i wybuchu bomb.

1 września 1939 r. wybuchła wojna. W pierwszej chwili nie wierzyliśmy. Niestety okazało się to prawdą. Na nic zdały się traktatowe powiązania Polski z Francją i Anglią. Państwa te po napadzie Niemców złamały traktatowe zobowiązania i nie udzieliły nam niezwłocznej, sojuszniczej pomocy militarnej. Cieszyły się, że wojna poszła na wschód. Cieszyły się niedługo.

Zasłyszane wiadomości o mających miejsce wydarzeniach skrzętnie przekazywano sobie z ust do ust. Przynosiłem je także do domu z pracy w Wydziale Powiatowym. Niektórzy posiadali radio, wiedzieli więc więcej i szybciej. Nie mieliśmy radia w domu. Wcześniej zmajstrowałem sobie takie radio na kryształek i długą, wysoką antenę w ogrodzie, ale cała ta konstrukcja, choć działała, nie dotrwała do wojny. Ci, co radia mieli, podkrećali regulatory na głośno. Słysze-

liśmy trwożne wieści o krzykliwych i groźnych mowach Hitlera. Pomimo wszystko nastawienie wśród mieszkańców było takie, że jeśli już, to wojna potrwa 2 tygodnie i że zwyciężymy. Nawet odchodzące wojsko zapowiadało rychły powrót.

W domach do wojny się specjalnie nie przygotowywano; nie byliśmy informowani o tym co powinniśmy robić w tej sytuacji. Jak poszedłem do sklepu Żyda Gabla, to zaledwie zdecydowałem się na kupno jednej pary bucików malutkiemu wówczas Mieciowi, a przecież mogłem przewidując kupić je również dla Heli i siebie. Można też było nakupić podstawowych towarów spożywczych, a także mydła i nafty. Wydawało się jednak, że nie trzeba robić zapasów. Żyd dałby z zadowoleniem, częściowo na kredyt (na zeszyt); wkrótce ludność i tak wszystek towar rozkradła.

Świtem 3 września opuścił lubaczowskie koszary stacjonujący tu I batalion 39. pułku piechoty, kierując się z miejsca rozwinięcia mobilizacyjnego pod Młodowem do stacji kolejowej i pociągiem dalej do Tarnowa, i potem gdzieś na wyznaczony odcinek obrony na Dunajcu.

W pierwszych dniach września (do 11) ulicami, ale i przez nasz dom przy ul. Kościuszki przechodziło wiele osób - uciekinierów z zachodniej Polski, ze Śląska. Niektórzy nocowali ze mną na jednym sienniku. Nigdy nie wiedziałem czy są prawdziwymi Polakami, czy może szpiegami (bo i tacy byli przez Niemców nasyłani). Rano ruszali w dalszą drogę i lepiej było nie znać szczegółów, nie wiedzieć. Wielu w ciągu dnia wchodziło na podwórze i prosiło o wodę, jedzenie, wypoczynek. Byli zmordowani, głodni, wycieńczeni długą drogą - zasypiali kamiennym snem. Byli wśród nich cywile i wojskowi, podoficerowie.

W pierwszych dniach września przywołano mnie do biura Wydziału by dokończyć wypłaty poborów dróżnikom i innemu personelowi (osobom, które z różnych powodów we właściwym czasie poborów nie pobrały). Pamiętam, że były w tym dniu ogłaszane alarmy lotnicze, że musiałem przerywać pracę i kryć się w ogrodach za Dużym Wąłem (za ul. Unii Lubelskiej, w okolicach dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 1). Gdy któregoś dnia udawałem się do biura Wydziału Powiatowego starostwa, przebywający na ucieczce w Młodowie Jan Kapłon zaoferował mi pożyczanie roweru w zamian za kupienie mu kilku paczek tyto-

niu w rynku w hurtowni tytoniowej Franciszka Mazurkiewicza. Doko-
nałem zakupu i udałem się do starostwa, stawiając rower pod murem
budynku (dzisiejszego ratusza). W przedsiönku spotkałem starostę
Erazma Stefanusa, burmistrza Franciszka Mazurkiewicza i adwokata
Adama Ciećkiewicza. Po chwili wróciłem, stwierdzając, że mój rower
znikł i że prowadzi go jakiś żołnierz. Zacząłem krzyczeć - bez rezul-
tatu. Nawet prosiłem starostę o interwencję w koszarach. Wróciłem
do Młodowa pieszo, usprawiedliwiając niezawinioną stratę. Okazało
się, że był to rower wybyłego na front oficera I batalionu 39. pp. dany
Kapłonowi w opiekę. Gdy wydaje się czasem, że „góra z górą się nie
zejdzie...” kiedyś po wojnie spotkałem w Jarosławiu w cukierni panią,
której nazwisko, Gronkowska, głośno wypowiedziała sklepowa. Opo-
wiedziałem jej, jakie to koleje losu przechodził rower jej męża. Z roz-
rzewnieniem wysłuchiwała i stwierdziła, że to błaża sprawa w stosunku
do wydarzeń wojny i przejść jej męża ppor. a potem kpt. - Zygmunta
Gronkowskiego, który cudem wojnę przeżył, a po jej zakończeniu pra-
cował w Jarosławiu (w służbie zdrowia).

Pierwszych 6 dni wojny w Lubaczowie upłynęło na uświa-
damianiu sobie nowego położenia, nasłuchiwaniu wieści o aktualnej
sytuacji i oczekiwaniu na alarmy lotnicze. 7 września w godzinach po-
południowych 6 niemieckich samolotów zbombardowało tereny leżą-
ce blisko lubaczowskiej stacji kolejowej, a po półgodzinnej przerwie
(w tym czasie był bombardowany Cieszanów i Oleszyce) kolejnych 9
samolotów zrzuciło bomby na dworzec. Cztery osoby poniosły śmierć.
Na polu koło tartaku (obecnie teren osiedla i dworca autobusowego
przy ul. Słowackiego) zabity został koń i krowa, w okolicznych do-
mach wyleciały szyby z okien. Następnego dnia bombardowany był
w Lubaczowie i Oleszycach pociąg wiozący amunicję. Powtarzały się
alarmy przeciwlotnicze. Narastała psychoza strachu przed bombardo-
waniem. Wielu mieszkańców przed wschodem słońca z całymi rodzi-
nami kryło się do lasu i na wieś. Niektórzy w ogóle przenieśli się na
ten niepewny czas na wieś do krewnych i znajomych. Myśmy też tak
postąpili, chroniąc się na dzień w Młodowie w domu leśniczego Jó-
zefa Leji. Na noc wracaliśmy do domu przy ul. Kościuszki w którym
cały czas przebywała mama mojej żony, Katarzyna Margraf. W ten

sposób chroniło się wiele lubaczowskich rodzin, m.in. rodzina inż. Władysława Ruebenbauera przebywała w domu Gutego pod lasem w Burgau – Karolówce.

Kolejne naloty na Lubaczów były 9 września. Byli zabici, zniszczone domy i drobniejsze zabudowania. Drogi pełne były uciekających. Poległych wcześniej żołnierzy –wartowników strzegących wagonów z amunicją - przewożono na cmentarz na chłopskim wozie ulicą Kościuszki, następnie dróżką koło mego domu, potem pod łąkami od tyłu na miejsce pochówku.

Niedziela 10 września była bez nalotów. Odetchnęliśmy dopiero wieczorem, bo niepewność nalotów podświadomie towarzyszyła nam przez cały dzień. Porażki polskich armii i pochód Niemców z zachodu spowodował masowe ucieczki Polaków z zajmowanych terenów i kierowanie się ich na wschód. Przez Lubaczów dwoma drogami, na Basznię i Rawę Ruską oraz na Budomierz i Niemirów nadal cofało się w nieładzie rozbite wojsko polskie i tłumy uciekinierów. Również Żydzi uciekali przed Niemcami na wschód. Wszyscy jeszcze mówili o oporze na linii Sanu; również radio dawało do zrozumienia, że możliwa jest jeszcze obrona Polski na wschodzie. Sytuacja stawała się dramatyczna; odczuwało się ją na ulicach Lubaczowa i w każdej rodzinie, również w naszej. Na lubaczowskiej parafii pozostali: ksiądz dziekan Stanisław Sobczyński, ks. Wiktor Hass i ks. Marian Florków.

11 września nastąpiło kolejne bombardowanie, jego skutki były poważne. W nocy władze wraz z policją opuściły miasto. Ochocho do przejęcia władzy przygotowywali się Ukraińcy. Zaczęły się rozbijania i rabunki żydowskich sklepów w rynku dokonywane przez ludność miejscową i z okolicznych wsi, uciekających żołnierzy i cywilnych uciekinierów.

12 września niemieckie samoloty dokonały w Lubaczowie dwóch bombardowań. Spadło wówczas na miasto najwięcej bomb. Wiele domów zostało zburzonych (m.in. Czytelnia Polska); część bomb spadła na łąki w pobliżu naszej parceli (jeszcze do niedawna leje po nich były widoczne). Około godz. 11 wkroczyło (wjechało) do Lubaczowa wojsko niemieckie. Wkraczających hitlerowców owacyjnie witali miejscowi Ukraińcy, rzucając im wiązanki kwiatów. Dużo

wojska niemieckiego (same jednostki zmotoryzowane) pojechało w stronę Baszni i drugą nitką przez Ostrowiec na Budomierz. Ten ruch wrogich wojsk trwał całą noc i kilka następnych dni. Pobyt Niemców w Lubaczowie trwał 2 tygodnie. Przez Lubaczów Niemcy prowadzili również jeńców polskich. W samym mieście spalona została stara i nowa synagoga, rozbito i zrabowano ostatnie sklepy żydowskie. Lubaczowscy Żydzi pochowali się, nie wystawiając nogi na ulicę. Władzę w mieście, przy cichej aprobachie Niemców, przejęli Ukraińcy.

26 września niemieckie wojsko definitywnie z Lubaczowa wyjechało, a w dniu następnym (rano) do miasta wkroczyły wojska sowieckie. Wówczas nie wiedzieliśmy, że tą, niby przypadkową rozsadą miejsc, rządziła wielka polityka z tajnego i zdrazieckiego paktu Ribbentrop – Mołotow. Wtedy i długie lata potem nic nie wiedzieliśmy o takim pakcie. Gdy wjechali Sowieci nagła radość ogarnęła lubaczowskich Żydów, którzy wyszli z ukrycia, a straż w mieście objęła milicja żydowska.

Popatrzmy... Ukraińcy czekali na Niemców, Niemcy walczyli z Polakami, Żydzi czekali na Sowieców... wszystko już w tym wrześniu 1939 r. przybrało obrót przeciwko nam, Polakom; jako jedyni spośród wymienionych nacji nie mieliśmy za sobą żadnego sojusznika i sprzymierzeńca; osamotnieni - zewsząd mogliśmy się spodziewać „wbicia noża w plecy”.

Wróć jeszcze do 10 września. Dotychczasowe alarmy lotnicze i bombardowania, klęski na froncie, ruchy i przemarsze resztek naszych wojsk i uciekinierów, strach przed hitlerowskimi Niemcami, codzienne ucieczki do Młodowa i obawa o jutro - wszystko to spowodowało, że postanowiłem wraz z innymi opuścić czasowo Lubaczów, by powrócić, gdy się sytuacja jakoś unormuje. 11 września wyruszyliśmy z Młodowa w sześciuosobowym składzie: Jan Hadel z Ostrowca, Józef Leja z Lubaczowa, Józef Hadel z Ostrowca (późniejszy lubaczowski fotograf), ja (Eugeniusz Szajowski) oraz dwóch młodych chłopaków ze Śląska, którzy byli zatrudnieni przy żywicowaniu lasu w obrębie leśnictwa Młodów.

Miałem na sobie jakieś ubranie, kurtkę, czapkę, na nogach meszciki; wziąłem teczkę z zapasową koszuliną, przybory do golenia,

mydło, trochę żywności (w postaci chleba i kawałka wędzonej słoniny) oraz części zapasowe i pieniądze pochodzące z trzymiesięcznej sierpniowej wypłaty. Miałem też rower „balonówkę” - półwysięgowy, z klipsami na pedałach, z nadpęknietą kierownicą typu „baranie rogi”, z drewnianymi rafkami kół - wolnobiegiem z hamulcem przy kierownicy i z szerokimi, „balonowymi”, jasnymi oponami. Kupiłem go wcześniej od Andrzeja Gila (kierowcy z Lubaczowa) za 90 zł (zarabiałem wówczas 60 zł miesięcznie). Jako dokument tożsamości zabrałem ze sobą książeczkę wojskową. Posiadałem dowód osobisty, ale był on z fotografią z czasów mojej przynależności do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM) w Cieszanowie i byłem na tej fotografii w organizacyjnej bluzie typu jakby wojskowego z przepiętym przez ramię pasem koalicyjnym. Ubiór ten stwarzał pozory osoby wojskowej. Z takim dokumentem nie było wówczas bezpiecznie wybierać się w drogę dlatego też, żeby się go wyzbyc, zatknąłem go za deski ganku leśniczówki Józefa Leji w Młodowie. Drugi rower posiadał Józef Hadel; jego wujek, Jan Hadel, posiadał rewolwer małokalibrowy wraz z kartą – pozwoleniem na broń.

W poniedziałek 11 wyruszyliśmy prawie bez planu w nieznaną, byle dalej od Niemców. Z Młodowa przez przysiółek Pilipy udaliśmy się do Podemszczyny, gdzie w wiejskiej chacie mieszkała i uczyła w szkole Elżbieta Lejówna, siostra Józefa Leji. Tu zanocowaliśmy na słomie w szopie koło stodoły. Rankiem po posileniu się ruszyliśmy do Chlewisk. Tu był otwarty sklep Biedronia w którym kupiliśmy nieco drobiazgów: grzebyk, sznurówki, lusterko, agrałki. Na drodze biegnącej przez las do Lubyczy Królewskiej napotkaliśmy pozostawione w nieładzie tabory polskiego wojska - najwidoczniej po jakiejś potyczce czy bitwie z Niemcami. Ten smutny widok naszej klęski nie napawał otuchą.

12 września pod wieczór dotarliśmy do Magierowa. Wstąpiłem tu do jakiejś pani w rynku i zjadłem kaszę gryczaną z mlekiem, a potem - ponieważ zapadał wieczór - ułożyliśmy się do spania na łące pod kopicami siana (obok wodnego młyna). Rower uwiązałem do nogi, by mi go w nocy nie skradziono; z drugiej strony mojej kopy siana ułożył się jakiś obcy, może podobny nam uciekinier. Obudził nas

świt i ruszyliśmy w dalszą drogę. Nie wiedzieliśmy, że już od wczoraj w Lubaczowie urzędują wojska niemieckie.

13 września (środa) doszliśmy do Bełza. W żydowskim zajeździe wypilem herbatę, kupilem sobie sprzedawane tam pieczone podpłomyki (rodzaj placków mącznych). Spotkałem Wojciecha Mielnika, posterunkowego z Cieszanowa, który był z karabinem i w mundurze.

Z Bełza zmierzaliśmy przez Waręż do Sokala, gdzie przybyliśmy w godzinach popołudniowych. Usiedliśmy z tyłu gospodarstw chłopskich, w pobliżu jakby odnogi Bugu. Posililiśmy się czym kto miał, umyliśmy się w rzece i postanowiliśmy przejść koło stacji kolejowej, udając się w dalszą drogę. Od stacji dzieliło nas kartoflisko. W tym czasie nadleciał samolot i zaczął strzelać seriami z karabinu maszynowego. Zmuszeni byliśmy zalec w tych kartoflach. Z drugiej strony Bugu odzywał się pojedynczymi strzałami karabin (widocznie strzelał do samolotu jakiś polski żołnierz). Nie czynił pilotowi żadnej szkody, a powodował jedynie jego nawrót i następny nalot z ostrzeliwaniem. Wykorzystałem moment nawrotu; wiedziałem, że kartoflisko nas nie ochroni i że konieczne należy zmienić kryjówkę. Powodowany intuicją poderwałem się z ziemi i, nie bacząc na pozostałych, z rowerem przebiegłem skulony przez drewniany most na Bugu na drugą stronę. Na moście tym było dużo słomy (być może przygotowywany był do spalenia), więc tym bardziej mój pośpiech wydawał się uzasadnionym. Po rozpierchnięciu się na kartoflisku rozłączyliśmy się na dobre. Jak się potem dowiedziałem moi współtowarzysze skierowali się na Kiwerce, gdzie mieszkał jakiś krewny Hadłów. Zostałem sam z moją „balonówką”.

Wyjechałem na rowerze poza Sokal i przez Tartaków dojechałem do Stojanowa. Po drodze spotkałem jadącą na rowerze dużą kolumnę żołnierzy ze Śląska. Był wieczór. Zanocewałem w zajeździe przy karczmie żydowskiej. Kupilem paczkę jakiejś machorki i paliłem skręcone w bibułkę papierosy. Do późna myślałem o rodzinie i o mojej sytuacji. Rano skierowałem się do Radziechowa. Był 14 września. Dowiedziałem się, że w Radziechowie przebywa również burmistrz Lubaczowa - Mazurkiewicz. Żadna pociecha – pomyślałem, a więc władza też uciekła. Z ciekawości wstąpiłem do miejscowego wyszyn-

ku, ale wśród wielu konsumentów nikogo znajomego nie spotkałem. W dalszej wędrówce wstąpiłem do któregoś z przyległych do drogi domów. Poczęstowano mnie krupnikiem z kurzym skrzydełkiem i nie przyjęto zapłaty. Podziękowałem i pojechałem dalej. Na noc zatrzymałem się w jakimś gospodarstwie, śpiąc pod stogiem słomy. Pogoda w dzień była nad wyraz słoneczna, noc również były jeszcze ciepłe. Niebo było tak bezchmurne, że się chciało, żeby chmury były i to niskie, jak najniższe, by samoloty niemieckie nie mogły bezkarnie grasować, ostrzeliwując nasze drogi i kolumny uchodźców. Ciągłe chodziła mi po głowie myśl i obawa - „co tam w Lubaczowie...”.

Nazajutrz, 15 września, dotarłem rowerem do Beresteczka. Droga prowadziła obok posterunku Polskiej Policji Państwowej i ta wraz z wieloma innymi rowerzystami zagarnęła mnie na swoje podwórze, celem rekwizycji roweru. Tak było wówczas przyjęte, że rekwirowano konie, wozy, uprzęże, samochody i na tej zasadzie chciało zabrać rowery. Grupa rowerzystów ze Śląska miała rowery nowe i bardzo było mi żal tych ludzi - co zrobią bez tego środka lokomocji. Jak daleko można zejść pieszo... niektórym marzyło się przekroczyć rumuńską granicę, dostać się gdzieś do tworzonych ośrodków polskiej armii. Wpadłem na pomysł. Stojąc w kolejce ze swoim rowerem wypuściłem powietrze z tylnego koła - nadłamaną część kierownicy odłamałem całkiem i odrzuciłem za siebie. Przy przeglądzie roweru przez posterunkowego powiedziałem, że jadę na samej obręczy i że mi brakuje połowy kierownicy. To uratowało mnie i mój rower, który dzięki mojej pomysowości nie został zarekwirowany i służył mi jeszcze długie lata po wojnie. Potem udało mi się napompować koło a do rury kierownicy wetknąć odpowiedniej grubości patyk i jechałem dalej ku ucieście dzieci, które na widok takiego pojazdu wołały: „krowa bez roga, krowa bez roga...”. Wstąpiłem w dalszej drodze do jakiejś chaty, by napić się wody. Zastałem domowników przy pieczeniu chleba. Gospodyni ciągle wkładała do pieca piekarniczego wiechcie słomy, by podtrzymać właściwą temperaturę. Być może nie mieli już drewna. Bardzo smakował ten chleb... ale był to czas, gdy każdy chleb i każde pożywienie smakowało... z prostej przyczyny... z szacunku, że było.

W trakcie dalszej wędrówki (nie pamiętam już w jakiej to

było wiosce) wstąpiłem do zajazdu żydowskiego z myślą posilenia się. Spotkałem tam siedzącego za stołem inż. Mieczysława Klamuta, lubaczowskiego agronoma, pracownika Wydziału Powiatowego, mieszkającego w domu Marii Sikory (w sąsiedztwie mego domu przy ul. Kościuszki). Był w towarzystwie polskiego oficera, pili herbatę z cukrem. Mnie podano herbatę bez cukru - smakowała jak ciepła woda. Sądzę, że oficer, mając broń przy sobie, zdołał wymusić na Żydzie - karczmarzu dostarczenie sobie cukru, a może sama broń zrobiła wrażenie. Pomimo że z Klamutem znaliśmy się dobrze z pracy w Lubaczowie, to nie załatwił mi cukru do mojej herbaty. Tak mi się wtedy dziwnie chciało tego cukru, że zapamiętałem ten fakt do dziś - gorzko bowiem smakuje taka herbata w jeszcze bardziej „gorzkich” czasach. Nie tylko w odniesieniu do wojny i niby - sojuszników, Francji i Anglii, ale i w tej sytuacji sprawdziły się słowa poety – „...wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły”.

Nocowałem gdzieś pomiędzy Beresteczkiem a Młynowem, gdzie przybyłem 16 września. Spotkałem tam pieszego wędrowca pochodzącego z Garwolina; trudno powiedzieć jakiej był narodowości - polskiej czy żydowskiej - w każdym bądź razie był nałogowym palaczem, żebrzącym o papierosy przygodnie spotkanych po drodze ludzi. Z nim poprzez lasy, dobrnąłem do wsi Hurby w powiecie Zdołbunów, odległej kilka kilometrów od stacji kolejowej Mizocz. Wydawało mi się, że osiągnąłem kres mojej tułaczey wędrówki.

Był 16 września (sobota) i byłem w Hurbach. Zgłosiłem się do sołtysa, a ten wyznaczył mi kwaterę na najbliższy czas u Żyda Maurycego Feuersteina, który pochodził z Buczacza. Feuerstein mieszkał w przytartacznym baraku, gdyż pracował w tartaku jako kasjer. W zajmowanym przez niego baraku – domu znajdowało się dodatkowe pomieszczenie nadające się do spania. Tu znalazłem nocleg. Na te dni przypadało żydowskie święto Rosz Ha - szana (ich Nowy Rok). Mój gospodarz powiedział mi: „U nas dzisiaj jest post, ale pan będzie jadł!” Te kilka słów - „ale pan będzie jadł”, mocno utkwiło mi w pamięci; wypowiedziane z żydowskim akcentem brzmiały wspaniale i co najważniejsze oznaczały, że nie będę głodny.

Mój znajomy z Garwolina postanowił po przespanej nocy iść

dalej na południe, na Węgry, więc rozstaliśmy się. Spotkałem Żyda, uciekiniera z Przemyśla. Trudno mi było dociec po której stronie Sanu mieszkał, więc układałem na stole pętlę ze sznurka, zaznaczałem pośrodku San i pytałem czy mieszka w mieście czy na Zasaniu - dziwiło mnie, że nie umiał mi tego wyjaśnić. Kim był?

Następnego dnia, 17 września, dowiedziałem się od ludzi (a oni z radia) o wkroczeniu Sowietów do Polski; wojska sowieckie przekroczyły granice i szybkim pochodem zajmowały województwa wschodnie. Wiadomość o tej agresji przeżyłem w Hurbach bardzo boleśnie. Nie mogłem sobie znaleźć miejsca na mojej pryczy; nie mogłem spać – myślałem, że mi płuca nie wytrzymają przyspieszonego oddechu. Znalazłem się jakby pomiędzy dwoma ścianami. Zmieniała się sytuacja. Nagle nie było potrzeby, bym dalej brnął na wschód. Myślałem o żonie i synu w Lubaczowie, i o rodzinie w Cieszanowie. Obrazy pamięciowe lubaczowsko – cieszanowskie mieszały się nawzajem; czułem się samotny i przestraszony - 26 - latek w środku wojny, na granicy frontów, między Sowietami a Niemcami, daleko od domu i rodziny, niepewny o los bliskich i swój. Przedstawiałem sobie te dwie okupacje (niemiecką i sowiecką) jako kolejną możliwość zniknięcia Polski z mapy Europy, jak to było w dobie rozbiorów i okupacji zaborców wyznaczonej datami 1772 – 1918. Wyobrażałem sobie te okupacje i być może kolejne 146 lat utraty niepodległości. Szukałem jednocześnie rady dla samego siebie, co powinienem robić dalej. Było dla mnie jasnym, że tyle jest Polski pomiędzy dwoma okupantami, ile mnie, i ilu mnie podobnych w tym pasie pomiędzy dwoma armiami. Sowietci, napadając na Polskę od wschodu, zadali jej i polskiej armii cios w plecy. Jak bolesny był to być cios i ile tysięcy ofiar miał spowodować, mieliśmy się dopiero przekonać (dziś wiemy: 150 tys. zabitych i zamordowanych, 1,5 mln wywiezionych i zesłanych). Były wówczas głosy, że agresja na Polskę to ze strony Sowietów akcja humanitarna niesienia pomocy Białorusinom i Ukraińcom. Tak czy owak - doświadczenia i fakty z przeszłości uczyły, że to nie wróży nic dobrego. Ilekroć bowiem Rosjanie nieproszeni stawali na polskiej ziemi (zaborcy, dwa powstania, I wojna), tylekroć oznaczało to dla nas lży, aresztowania, wywózkę na Sybir i śmierć; nigdy radość i przyjaźń.

Wobec mojej niewiedzy geopolitycznej postanowiłem jeszcze pewien czas przeczekać w Hurbach i po uspokojeniu się sytuacji, stosownie do zdobytych w międzyczasie wiadomości, zdecydować, co robić dalej. Pozostałem jeszcze ok. 2 tygodnie. Mieszkalem dalej u rodziny Feuersteina, który miał żonę i dwie córki. Młodsza przebywała w domu. Starsza była lekarka w Szumsku. Po kilku dniach mojego pobytu przybył jego zięć, niski barczysty Żyd, który powiedział mi, że siedział w polskim więzieniu 4 lata „za komunizm” a jednocześnie badał mój życiorys. Upewniał się, czy nie pochodzę ze szlachty i ziemiańskiej rodziny. Z satysfakcją przedstawiał sytuację po 17 września jako dobrą, lepszą zapewniał mnie, że będę żył w „nowym i lepszym” świecie. Nie rozumiałem go. Ja i on mieliśmy to jednak pojąć niebawem, „rozkoszując się” w obu okupacjach - niemieckiej i sowieckiej. Mieszkając w żydowskim domu musiałem słuchać żalów tej rodziny na stosunki polsko – żydowskich. Opowiadano mi, jak to Polacy – studenci uczelni lwowskiej nie mogli pogodzić się z siedzeniem w jednych ławkach z Żydami, jak wszczynali o to kłótnie i bójki, jak izolowana jest społeczność żydowska od polskiej. Przykro było tego słuchać - nie wiedziałem też jakie stanowisko zająć, skoro jestem w domu żydowskim i na utrzymaniu Żyda. Inne zdanie i przekonanie wyniosłem z Cieszanowa i Lubaczowa, gdzie z kolegami Żydami oraz koleżankami Żydówkami żyliśmy w bliskiej przyjaźni; byliśmy zżyci w jednych klasach, dopiero gdy każdy szedł w święto do swego przybytku wiary (kościół lub synagoga), zauważyliśmy odrębności. To, że razem w jednej miejscowości mieszkali Polacy, Rusini i Żydzi, było dla nas oczywiste, jak noc i dzień, brat i siostra. Jeszcze jedna historia... Pewnego dnia młodsza córka gospodarzy poprosiła mnie o towarzyszenie jej w drodze do świetlicy. Wzięła lampę naftową, czerwoną bibułę, jakieś ozdoby i mały portret Stalina. Udała się ze mną do świetlicy należącej poprzednio do Związku Strzeleckiego, gdzie zawiesiła portret, przyozdobiła go bibułą i in. ozdobami. Byłem biernym obserwatorem tego wydarzenia. Sądy o Stalinie jako o równym Hitlerowi kacie i mordercy nie były jeszcze wówczas znane.

W wiosce tej poznałem wielu uciekinierów, łącznie ok. 20 osób. Byli tu także trzej rowerzyści z Sokala a z nimi (też na rowe-

rze) listonosz z Narola, Wolańczyk. Miał na sobie uniform listonosza wiejskiego i czapkę pocztowca. Znajomi ci przebywali na kwaterze u gospodarza Polaka, pomagali mu w młócie zboża i przez niego byli żywieni. Ja natomiast u swego gospodarza nie miałem wyznaczonych żadnych prac. Byłem częstowany tytoniem - krajanką surowych tytoniowych liści. Tytoń był już wówczas na Wołyniu uprawiany. Chodziłem myć się do pobliskiej (tuż za domem) rzeczki, za którą rósł bukowy las. We wsi było wiele domów polskich, zapamiętałem nazwiska - Skibiński, Telicki. Co ciekawe - na każdym domu widniała tabliczka z wypisanym nazwiskiem mieszkańca; czytało się zatem nazwiska tak jak dzisiaj czytamy tabliczki z numerem domu. Okoliczni chłopci przyjeżdżali do tartaku i masowo wykupywali deski, wyzbywając się w ten sposób polskich pieniędzy (nie wiadomo było jaką walutę wprowadzi sowiecka okupacyjna władza).

Pamiętam jeszcze taki przypadek podczas mojej ucieczki do Hurbów. Otóż w pewnej wsi wyszedł z chaty jakiś wojskowy niby w polskim mundurze, ale bez czapki. Przez ramię miał przewieszony płaszcz (ze strachu nie zapamiętałem dystynkcji). Zażądał dokumentów. Podałem książeczkę wojskową. Przejrzał ją i chemicznym ołówkiem na trzeciej stronie, gdzie znajduje się wiersz VII z rubryką „Późniejsze zmiany w stosunku do służby wojskowej”, wpisał datę „24/IX.39r.” i złożył podpis, stawiając kulfona. Byłem przestraszony - padał deszcz, a przede mną stał starszy, wysoki mężczyzna o twarzy ospowatej. Nie wiedziałem co robi, ale on bez słowa oddał mi książeczkę. Nie pamiętam tej sytuacji dokładnie, nie wiem gdzie to się wydarzyło. Powinienem być wówczas w Hurbach. Przypomniałem sobie, że na horyzoncie widniały gęste, czarne, burzowe chmury i oceniałem tę czerń jako teren Związku Sowieckiego; wydaje się więc, że kontrolowany byłem w drodze na wschód.

Dojrzewała we mnie myśl o powrocie i wraz z innymi przygotowywałem się do opuszczenia Hurbów. Mój gospodarz zapytał mnie w czym mi może pomóc, czy potrzebuję pieniędzy. Podziękowałem, ponieważ posiadałem jeszcze część pieniędzy z odprawy z Wydziału Powiatowego. Nie pamiętam już dziś kwoty. Poprosiłem gospodynię, by mi je zaszła w okolicach ramienia marynarki - co też uczyniła.

Z tak schowanymi pieniędzmi czułem się bezpiecznie.

Zmalało nieco zamieszanie spowodowane wkroczeniem Sowietów na tereny polskie, stąd wzięły się decyzje o powrocie. Niebagatelny powodem była tęsknota za rodziną i rodzinnymi stronami. Około 30 września w grupie ok. 20 osób (w większości pieszych) opuszczaliśmy Hurby. Moja gospodyni dała mi na drogą kilka ugotowanych na twardo jaj, kawałek kury oraz kilka kromek chleba. Nie wystarczyło tego na długo... ale to byli dobrzy ludzie. Na skraj wioski odprowadził nas starzec – Polak, mieszkaniec Hurbów. Przeżegnał nas krzyżem świętym i zapłakał, a my razem z nim. Kierowaliśmy się w stronę Dubna i tamtejszej stacji kolejowej, gdzie osoby piesze z naszej grupy miały nadzieję wsiąść do pociągu jadącego na zachód. My tymczasem (trzy osoby z Sokala oraz Wolańczyk i ja) jechaliśmy po kiepskiej, szutrowej drodze tak gęsto najeżonej kamieniami że trzeba było omijać co większe, by nie połamać kół. Wydawało się, że nasze opony i rafki (a moje drewniane) tego nie wytrzymają, choć bardzo staraliśmy się omijać większe bryły. Być może drogę tę zrujnowały pojazdy wojskowe; może nawet czołgi lub inne podobne pojazdy gąsienicowe. Przejeżdżając przez kolejną wieś zauważyliśmy, że interesują się nami miejscowe dzieci; wreszcie mijani ukraińscy chłopcy zaczęli za nami krzyczeć: „Awo, policjonier! Byj policjoniera!” Zorientowaliśmy się, że to Wolańczyk jest brany za policjanta a jego mundur listonosza kojarzony z policyjnym, tym bardziej że jechał w służbowej czapce typu wojskowego z daszkiem i odznaką pocztową mogącą uchodzić za emblemat jakiejś formacji policyjnej. Decyzja mogła być tylko jedna - na nasze zlecenie musiał natychmiast wyrzucić tę czapkę, co uczynił płaskim rzutem w czyjs ogród. Jechaliśmy dalej.

Skierowaliśmy się na Łuck przez rzekę Styr. Na nocleg zatrzymaliśmy się w miejscowości Podhajce Czeskie, gdzie mieszkali czescy koloniści. Byli to zasobni gospodarze - miejscowość dobrze zorganizowana, domy wieloizbowe, murowane. Weszliśmy do jednego z nich, ale przebywali już tam wysiedleńcy – uciekinierzy z Warszawy. Okazało się potem, że byli to pracownicy Ministerstwa Opieki Społecznej. Wyszli naprzeciw nam i błagali o papierosy z prawdziwego tytoniu, ponieważ dotąd palili skręcone z liści koniczyzny. Dzięki

papierosom zyskaliśmy ich przychylność. Gospodarz dał nam czajnik z wrzącą wodą oraz czarną kawę zbożową i wskazał stodołę na nocleg. Na boisku stodoły było sporo słomy, ułożyliśmy się na odpoczynek. Noce były już jednak bardzo zimne. W tych i podobnych późniejszych okolicznościach (pod kopicami, stogami, w szopach i stodołach) przeziębilem plecy - stąd u mnie późniejsze bóle krzyżowe (zmagalem się z tą chorobą przez większość mego życia).

Nazajutrz dotarliśmy do Łucka. Tutaj za zgodą moich towarzyszy podróży, obiecujących na mnie poczekać, postanowiłem odwiedzić Jana Górę, który kiedyś pracował w Lubaczowie jako agronom Wydziału Powiatowego a mieszkał w domu Krausa (obok Felka Fusińskiego, niemal naprzeciw naszego domu przy ul. Kościuszki). Człowieka tego nigdy nie widziałem; posyłałem mu rentę, gdy tuż przed wybuchem wojny zastępowałem przez pewien czas kasjerkę Wydziału. Szczerze przyznam się, że liczyłem przy tej okazji na solidny posiłek. Państwo Górowie mieszkali na ul. Lwowskiej 28. Zapukałem i otworzono mi. Gospodyni właśnie obierała kartofle na obiad. Przedstawiłem się... „Janku! Pan do ciebie, z Lubaczowa!” - krzyknęła wyraźnie podekscytowana żona. Przyjęto mnie dwoma szklankami herbaty i kilkoma kromkami chleba posmarowanego powidłem. No i oczywiście zasypano mnie pytaniami: co robi Felek Fusiński, jak się ma jego żona Kazia, co słychać u inż. Władysława Ruebenbauera, co u Jana Bauera (sekretarza Wydziału) i innych. Chcieli wiedzieć wszystko o całym Lubaczowie, a ja przecież nie miałem czasu. Pożegnałem się z gospodarzami, odbierając pozdrowienia dla znajomych w Lubaczowie i dołączyłem do kolegów, posilających się pod płotem. Łuck był przez Niemców zbombardowany, przed sklepami z pieczywem stały długie kolejki ludzi. Pamiętam, że nie udało mi się kupić chleba, bo nie miałem czasu czekać. Moi koledzy byli lepiej zaopatrzeni w żywność niż ja. W Hurbach pracowali u zasobnego gospodarza, który na koniec zabił barana i dostatnio ich zaprowiantował na drogę. Ruszyliśmy dalej.

Do Horochowa dojechaliśmy pod wieczór. Nocowaliśmy w klasie szkolnej na podłodze, wyłożonej startą na miał słomą i nazajutrz ruszyliśmy w stronę Sokala - rodzinnej miejscowości trzech mo-

ich towarzyszy podróży. Strony te były im znane. Omijaliśmy zatem bardziej uczęszczane szlaki i lepsze drogi w obawie przed napadami Ukraińców, nieżyczliwych, a nawet wrogich już w tym czasie Polakom. Baliśmy się obrabowania przez grasujące bojówki ukraińskie. Wcześniej bowiem zostaliśmy zatrzymani na posterunku przez żołnierza sowieckiego i ukraińskiego cywila, którym z trudem wytłumaczyliśmy, że nie jesteśmy „szpionami” a jedynie „uciekierami”. Określili nas słowem „biżenci”. Przepuścili nas, ale jak wynikało potem z relacji innych powracających nie wszyscy i nie zawsze doznawali tej łaski. W jednej z mijanych wiosek wstąpiliśmy do gospodarza (znajomego kolegów z Sokala), który ugotował kopiaty talerz jaj na twardo, dał chleba, herbaty. Pojedliśmy i udaliśmy się w dalszą drogę.

Dojechaliśmy rowerami szczęśliwie do Sokala. Tutaj do swojego domu zaprosił nas jeden ze współtowarzyszy podróży, Bazylewicz. Zaproszono nas z Wolańczykiem do stołu; podano wspaniałe pierogi z serem, na dodatek z białej mąki. Siedzieliśmy w pokoju jego szwagra, pracownika Wydziału Powiatowego w Sokalu - zatem było o czym rozmawiać. Pobyt nasz w Sokalu przedłużał się, ponieważ oczekiwaliśmy na pociąg w kierunku Rawy Ruskiej. Codziennie chodziliśmy z Wolańczykiem na stację kolejową, by dowiedzieć się, kiedy będzie wznowione połączenie z Bełżcem przez Bełz i Rawę Ruską. Po drodze na stację wstępowaliśmy do pięknego kościoła, słynącego z posiadania cudownego obrazu Matki Boskiej Sokalskiej; droga do niego wiodła przez drewnianą kładkę na rzece. Pamiętam, że woda była płytka, ale rzeka rozlana dość szeroko. W Sokalu dowiedzieliśmy się, że ewakuowała się tu drabiniastym wozem poczta z Cieszanowa wraz z pracownikami i naczelnikiem Leonem Studenckim. Przyjęliśmy ze smutkiem i złością wiadomość, że wóz został ostrzelany przez bojówkę ukraińską, a kryjący się za nim naczelnik został śmiertelnie ranny; wkrótce zmarł i pochowany został w Sokalu.

W końcu połączenie kolejowe zostało wznowione; podziękowaliśmy Bazylewiczom za gościnę i pomoc, i wraz z rowerami wsiedliśmy do pociągu do Rawy. Po kilku dniach spędzonych w Sokalu wreszcie zmierzaliśmy w stronę naszego domu, do naszych rodzin. Pociąg jednak zatrzymał się dopiero przed stacją kolejową w Rawie,

ponieważ zbombardowany był mostek i betonowy przepust i przejazd nie był możliwy. Siąpił deszcz, pieszo szliśmy do Rawy. Tutaj, po dłuższym wyczekiwaniu, zlokalizowaliśmy pociąg towarowy z bydłocymi wagonami, podstawiony do jazdy w stronę Bełżca. Wsiadliśmy z Wolańczykiem z rowerami na łorę z końskim gnojem. Jechali z nami również żołnierze i policjanci w polskich mundurach. Całą drogę padał chłodny deszcz, był już październik. Wysiedliśmy na stacji w Bełżcu i wsiadliśmy na nasze rowery. Nim dojechaliśmy szosą do torów biegnących przez miasto nadjechał pociąg i, przekraczając ulicę na kolejowym przejeździe, wykoleił się na wyrwie pozostałej po bombardowaniu torów przez niemieckie samoloty. Wywarło to na mnie duże wrażenie; współczułem ludziom, którzy masowo wysiadali z wagonów i z bagażami, tobołami musieli szukać schronienia na noc u mieszkańców Bełżca.

Dotarliśmy do Narola, gdzie rozstałem się z Wolańczykiem, który udał się do swego domu w pobliskim Lipsku. Ja wybrałem się do znajomego burmistrza Narola - Władysława Mazura (wcześniej był w Narolu restauratorem, ożenił się „do Mulaków”), którego dom znajdował się tuż nad Tanwią. Przyjęto mnie jak dobrego znajomego, poczęstowano makaronem na mleku. W czasach mojego sekretarzowania w Urzędzie Rozjemczym w Lubaczowie Mazurowie i ich najbliższa rodzina (Borkowscy, Ziemowit i in.) mieli sprawy zadłużeniowe po nabyciu ziemi z majątku barona Wattmanna z Rudy Różanieckiej. Wówczas jako urzędnik starałem się im pomóc i byłem im przychylny. Po wojnie Mazurowie pytali mnie o możliwość odzyskania oryginałów kontraktów załączanych do ich spraw oddłużeniowych. Niestety akta te po moim przejściu do pracy w Wydziale Powiatowym (i krótkim istnieniu Urzędu Rozjemczego) zostały albo zdeponowane na strychu domu Sperlinga (Żyda) a potem za okupacji sowieckiej Sowieci używali ich do pakowania towarów w sklepach, albo przeniesione do jednostki nadrzędnej do Jarosławia. Spotkałem wówczas w Lubaczowie Sperlinga, który zapytał mnie: „Panie Szajowski, tam na strychu są te akta, co z nimi zrobić?” Sam Sperling, mając kamienicę w Rynku uznany został przez Sowietów za burżuja; musiał opuścić swój dom i zamieszkać w Łukawcu. Podobny los spotkał wówczas

wiele osób; np. nasza sąsiadka Sikorowa, żona lubaczowskiego policjanta, musiała opuścić własną kamienicę przy ul. Kościuszki i szukać sobie schronienia we wsi Boble koło Łukawca.

Po przenocowaniu udałem się z Narola do Cieszanowa, do miasteczka mojej młodości; tu się urodziłem i tu wzrastałem, tu samotnie mieszkał mój 74 - letni ojciec i 43 - letnia siostra Franciszka (po mężu Ciećkiewicz). Moja mama zmarła w 1928 r. podczas pracy na polu. Po drodze z Narola napotkałem ślady niedawnych walk, widziałem powbijane lufami w ziemię polskie karabiny; w tzw. Dolinie Mochната stały stojaki spalonych karabinów maszynowych, resztki skrzyń, wozów. Po obu stronach drogi leżały zabite konie z rozdętymi brzuchami.

W Cieszanowie byłem krótko; upewniłem się, że u ojca i siostry jest wszystko w porządku i ruszyłem swoją „balonówką” (o drewnianych rafkach i półbaraniej - bo złamanej – kierownicy), do Lubaczowa - na ostatni etap mojej tułaczki. Granicę, wówczas jeszcze niezbyt szczelną, przekroczyłem w kolonii Czeresnie. Oczywiście, w miarę upływu czasu zacieśniała się jej szczelność i możliwości jej przekraczania; póki co, wiele osób wracało z ucieczki i przejście było możliwe.



Mapka poglądowa (oprac. A. Szajowski)

W domu w Lubaczowie przy ul. Kościuszki 74 zastałem rodzinę zdrową i w komplecie, ale strapioną przedłużającą się moją nieobecnością. Był 8 października, a wybyłem z Lubaczowa 11 września. Nie było mnie zatem w domu prawie miesiąc. Cieszyliśmy się ze spotkania, wierząc, że choć trwa wojna, to dalsze życie potrafimy sobie jakoś ułożyć. Wróciłem przed rocznicą urodzin jedyne (wówczas) syna Mieczysława, który za kilka dni (16 października) miał skończyć roczek.

Zmieniłem bieliznę, bo miałem wszy, umyłem się i poczułem się jak nowonarodzony. Na obiad były przepyszne kluski z serem i słoniną; zjadłem ich wiele talerzy i ciągle byłem głodny. Był to okres kopania ziemniaków, które mieliśmy wówczas na polu w Mokrzycy. W kopaniu i pracach domowych pomagała nam Karolina Butyńska, którą wojna osadziła w Lubaczowie na zawsze. Przyjaźniliśmy się z Butyńskimi do końca ich dni, przyjaźniły się również nasze dzieci. Julian wspólnie z bratem miał zakład fryzjerski w Lubaczowie. Ją wołaliśmy Lola.

Do Lubaczowa wojsko niemieckie wkroczyło 12 września, a 26 września wyjechało. Na drugi dzień zjawily się wojska sowieckie. Tak więc Lubaczów znalazł się w strefie okupacyjnej sowieckiej, a Cieszanów w niemieckiej.

Tak oto dobiegła końca moja wędrówka; tułaczka wrześniowa 1939 roku. Sądzę, że licząc objazdy i boczne nadłożenia, łącznie przebyłem wówczas rowerem ok. 700 km. Rower – „balonówka” przetrwał lata wojny i służył nam jeszcze niemal do końca lat sześćdziesiątych. Jeździł na nim Mieczysław, potem Wacław i jeszcze trochę trzeci syn, Adam. Wreszcie nie wytrzymały drewniane rafki, tym bardziej że wielu niedowiarków uważało za stosowne strugać je scyzorykiem, by, trzymając w rękę odłupaną szczypę, upewnić się, że są faktycznie z drewna. Również coraz trudniej było kupić szerokie, tzw. balonowe dętki i opony. Rower ten wszyscy w domu zawsze wspominaliśmy i nadal wspominamy z wielkim sentymentem.

W kolejnych miesiącach uzyskałem wiadomości o tych którzy nie wrócili, jak Józef Strycharz czy Leon Studencki, ginąc w zupełnie różnych okolicznościach, gdy ich grupy zostały napadnięte i ostrzelane przez Ukraińców. Słyszałem też relacje o Polakach złapanych

i zastrzelonych przez Sowietów. Mnie i wielu podobnym udało się wrócić. Niektórym los szczęścia poskąpił. Wielu dotarło do Lubaczowa i okolicznych miejscowości dopiero na Boże Narodzenie. Czekwały nas dalsze trudne miesiące i lata okupacji, i wojny - 1940, 1941, 1942, 1943, 1944 i 1945 rok... ale to już inna historia.

Ktoś powie - czy był sens wtedy opuszczać Lubaczów... Dziś to się łatwo ocenia. Przez Lubaczów przed hitlerowską nawałą do 11 września przeszło na wschód tysiące cywilnych i wojskowych uciekinierów z całej Polski, a za nimi z Lubaczowa podążyły setki. Kto wtedy wiedział, co ma sens, a co nie. Za to wiem co ma sens teraz. Proszę mi wierzyć, a mam dziś za sobą 96 lat życiowego doświadczenia - nigdy więcej wojny!

Spis treści

Tomasz Bereza Obrona linii Sanu między Radymnem a Kuryłówką (do 11 września 1939 r.).....	3
Mieczysław Argasiński Wrzesień 1939 roku w powiecie lubaczowskim. Wybrane zagadnienia	13
Tomasz Róg Losy i postawy ludności cywilnej na terenie powiatu lubaczowskiego we wrześniu 1939 roku. Zarys problematyki	35
Zygmunt Kubrak Kapitulacja 6. Dywizji Piechoty pod Cieszanowem.....	45
Jan Bańbor Ziemia cieszanowska w kampanii 1939 r. z perspektywy niemieckiej.....	61
Eugeniusz Szajowski Mój wrzesień 1939.....	91